



„Konkurencja na kolei jest potrzebna, ale musi się opierać na stabilnym i realistycznym modelu biznesowym

Janusz Malinowski, prezes PKP Intercity

A3

Cyfrowy system do składania wniosków o legalizację pobytu cudzoziemców MOS 2.0 nie działa dobrze

B1

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK
7 MAJA 2026
DGP.pl

NR 87 (6756) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Krótszy tydzień pracy zdaje test

ZATRUDNIENIE Lepsza organizacja pracy i mniej absencji chorobowych – to przykładowe efekty **pilotażu czterodniowego tygodnia pracy**. Nowe rozwiązanie nie jest jednak dla wszystkich

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Po czterech miesiącach pilotażu skróconego czasu pracy DGP przeprowadził sondę wśród jego uczestników. Pierwsze wnioski są ostrożnie optymistyczne. Firmy, urzędy i instytucje, które testują nowe rozwiązania, mówią o większym zadowoleniu

pracowników, lepszym go-dzeniu pracy z życiem prywatnym i w części przypadków – mniejszej liczbie zwolnień lekarskich. Ale pilotaż pokazał też, że skrócenie czasu pracy nie jest dla załogi prezentem. To poważne ćwiczenie z organizacji pracy i zarządzania.

Pracownicy bardzo dobrze przyjęli dodatkowy czas wolny – to najczęściej powtarzający się wniosek uczestników pilotażu. Wykorzystują go na odpoczynek, sprawy rodzinne, regenerację, a czasem łączą dni wolne z urlopami, wydłużając weekendy. Pracodawcy zauważają, że lepszy balans przekłada się na spokojniejszą atmosferę i większą koncentrację w pracy. Niektóre organizacje mówią już o konkretnych efektach. Pojawiają się sy-

gnały o spadku absencji chorobowych i większej dyscyplinie w realizowaniu zadań.

Nie jest to jednak obraz jednoznaczny. Największy ciężar zmian spadł na kadrę zarządzającą. To menedżerowie i kierownicy muszą układać grafikę, zapewniać zastępstwa, pilnować ciągłości obsługi i reagować na nieplanowane nieobecności.

Planowanie harmonogramów wymaga większego zaangażowania i elastyczności, szczególnie w kontekście zapewnienia zastępowalności pracowników. Jednocześnie przynosi to pozytywny efekt – wiedzę o klientach ma już nie tylko jeden zatrudniony, lecz jest ona bardziej rozproszona w zespołach – mówi Piotr Myślak, wiceprezes zarządu w Sym-

bioza IT, firmie biorącej udział w pilotażu.

W instytucjach kultury, administracji czy placówkach działających w trybie ciągłym (często całonocowo) skrócony czas pracy okazuje się znacznie bardziej złożonym wyzwaniem niż w typowej pracy biurowej. Tam, gdzie zakres obowiązków pozostał taki sam, a czasu jest mniej, pracownicy czują większe tempo i presję. Wdrożenie wymaga też zmian regulaminów, interpretacji prawnych, nowych narzędzi cyfrowych i szkoleń.

Ważnym efektem programu jest także przyspieszona modernizacja. Uczestnicy pilotażu inwestują m.in. w systemy kolejek, e-usługi, narzędzia cyfrowe, szkolenia z zarządzania czasem i rozwiązania automatyzujące pracę. Skrócenie czasu pracy zmusza organizacje do odpowiedzi na pytania: które zadania są naprawdę potrzebne, co można uprościć, a co warto zautomatyzować.

Po czterech miesiącach wciąż nie ma jednoznacznej odpowiedzi, czy krótszy czas pracy sprawdzi się w każdym podmiocie, ale są pierwsze sygnały, że może on poprawiać dobrostan pracowników, nie pogarszając jakości usług.

W pilotażu skróconego czasu pracy uczestniczy 80 firm i instytucji. Biorze w nim udział ponad 5 tys. pracowników. **©© B10**



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**

Strasburg wstawia się za sędziami

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

Europejski Trybunał Praw Człowieka nakazał polskim władzom, aby nie podejmowały działań, które uniemożliwiłyby orzekanie sędziom Trybunału Konstytucyjnego. Chodzi o Marcina Dziurdę, Annę Korwin-Piotrowską, Krystiana Markiewicza oraz Macieja Taborowskiego, od których prezydent Karol Nawrocki do dziś nie odebrał ślubowania. Wydane przez ETPC zabezpieczenie to efekt skargi, jaką złożyli wspomniani sędziowie. Jak informują ich pełnomocnicy, zabezpieczenie jest natychmiast wykonalne i wiążące dla wszystkich władz i instytucji RP, w tym dla prezesa TK. **©© B7**

Wspólnota zdecyduje, co zrobisz z lokalem

NIERUCHOMOŚCI

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

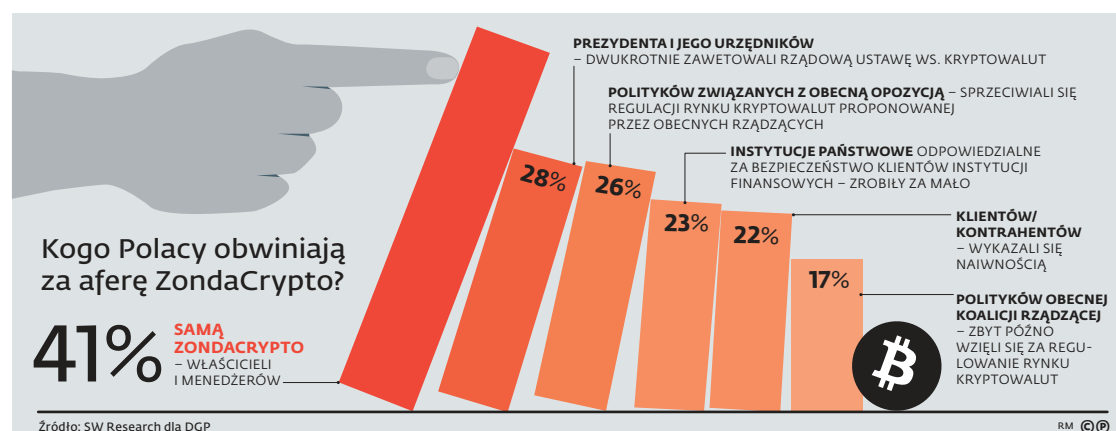
Ministerstwo Rozwoju i Technologii proponuje, by zmiana przeznaczenia lokalu, np. z mieszkalnego na usługowy albo pod najem krótkoterminowy, wymagała zgody wspólnoty mieszkaniowej w formie uchwały. W praktyce oznaczałoby to, że właściciel nie mógłby samodzielnie decydować o sposobie wykorzystania swojego mieszkania.

Zmiana ma być odpowiedzią na problemy związane

m.in. z niekontrolowanymi przekształceniami lokali. Przykład z życia: właściciel mieszkania o powierzchni 100 mkw. przerobił je na cztery małe kawalerki bez żadnych uzgodnień ze wspólnotą i ustaleń dotyczących instalacji wspólnych, takich jak elektryka czy centralne ogrzewanie.

Przeciwnicy zmiany ostrzegają jednak, że projekt jest zbyt ogólny i może dać wspólnotom zbyt dużą władzę nad prywatną własnością. Nowe przepisy mogą więc prowadzić do sporów i blokowania decyzji właścicieli nawet w sytuacjach, które nie powodują realnych uciążliwości dla sąsiadów. **©© B5**

Polacy wskazali winnych afery ZondaCrypto



SONDAŻ Ponad 40 proc. badanych uważa, że za aferę ZondaCrypto odpowiadają przede wszystkim właściciele giełdy – wynika z sondażu SW Research dla DGP. Ale odpowiedzialność polityczna za kryzys wokół giełdy kryptowalut rozkłada się znacznie szerzej. 27,6 proc. respondentów wskazuje na prezydenta i jego otoczenie, wiążąc to z wetowaniem kolejnych ustaw regulujących rynek kryptowalut. 26,4 proc. obarcza odpowiedzialnością

obecną opozycję, która w czasie swoich rządów nie wprowadziła odpowiednich regulacji. 22,7 proc. ankietowanych wskazuje na instytucje państwa odpowiedzialne za bezpieczeństwo konsumentów, a 16,5 proc. – na obecną koalicję rządzącą. Jednocześnie 21,6 proc. badanych uważa, że odpowiedzialność ponoszą również sami inwestujący, którzy świadomie podejmowali ryzyko związane z rynkiem kryptowalut. **©© A4**



9 772080 674044 19

Gospodarcze słowa roku



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny
Dziennika
Gazety Prawnej

Jeszcze niedawno obco brzmiące terminy „local content” i „dual use” funkcjonowały na marginesie debaty publicznej. Dziś stały się gospodarczymi słowami roku, odmienianymi na kongresach, w debatach i dyskusjach przez wszystkie przypadki. Zaczynają przebiegać nawet modne niedawno hasła deregulacji.

Idee, które rząd próbuje wpleść w politykę gospodarczą, są trudne do podważenia także z perspektywy opozycji. Koncepcja repolonizacji łańcuchów dostaw, usług, produktów dojrzewała od dawna, choć dotąd głównie na papierze. Teraz ma szansę wkroczyć poza deklaracje: duże spółki Skarbu Państwa, a za nimi prywatny biznes, zaczynają realnie próbować ją wdrażać. Widać to choćby przy Centralnym Porcie Komunikacyjnym czy planowaniu przetargów na duże inwestycje infrastrukturalne. Firmy działające w kooperacji z państwem zaczynają traktować ten kierunek polityki gospodarczej poważnie.

Local content, rozumiany nie jako hasło PR, lecz jako realna praktyka, jest ważny, bo próbuje zerwać z postkolonialnym myśleniem o Polsce przez samych Polaków – jako kraju poddostawców, pakowaczy i magazynierów, którymi byliśmy przez dekady. Duże inwestycje i perspektywa wejścia do G20 mogą się stać wehikułem zmiany paradygmatu i awansu do wyższej ligi gospodarczej. W państwach bogatego Zachodu od lat trudno wygrać przetargi firmom z Polski czy regionu i to nie dlatego, że oferty są słabe albo urzędnicy nieuczciwi, lecz dlatego, że cały proces zamówień publicznych jest tam przesiąknięty troską o lokalny rynek i własny interes narodowy. Przewrotnie państwa takie jak Francja czy Niemcy popierają większą integrację z UE, jednocześnie strukturalnie wspierając to, co swoje.

W Polsce takiego poziomowego myślenia brakowało. A paradoks polegał na tym, że krytykując większą integrację z UE i traktując ją jako zagrożenie dla suwerenności, wcale nie dbaliśmy o to, aby wspierać to, co lokalne i własne, a co mogło być głównym spoiwem umacniania suwerenności.

Teraz może się to zmienić pod warunkiem, że intencje będą szczerze, zasady jasne, a państwo nie uwikła się w spory o to, co jest „polskie”, a co nie. Część zmian wymusi praktyka i świadomość inwestycyjna, ale część musi zagwarantować dobrze przemyślana regulacja. Tylko wtedy idea local contentu może wejść w życie. Warto o to walczyć, bo świadomość lokalności zaczyna się na górze przy dużych inwestycjach, ale z czasem powinna przeniknąć do sposobu myślenia społeczeństwa o państwie i o tym, co wspólne. Także do codziennych wyborów konsumenckich.

Drugim pojęciem, które w ostatnich miesiącach przebiło się do debaty gospodarczej, jest „dual use” – technologie, produkty i inwestycje podwójnego zastosowania. W warunkach niepewności geopolitycznej państwo musi myśleć o wykorzystaniu infrastruktury także w sytuacjach kryzysowych. Tu również trudno polemizować z samą ideą. Ale hasło nie wystarczy. Za koncepcją muszą iść konkretne ramy prawne. Dziś przedsiębiorcy wchodzący w dual use narzekają, że nagle wpadają pod reżim wielu nieuporządkowanych przepisów; nie tylko inwestycyjnych, lecz także obronnych. Regulacje gospodarcze przeplatają się z tymi dotyczącymi bezpieczeństwa i tajemnic państwowych. W takim splocie trudno działać sprawnie, bez ryzyk i pułapek, nawet przy najlepszych intencjach.

Dlatego zarówno w przypadku local content, jak i dual use, rząd powinien dokonać skrupulatnego przeglądu prawa. Chodzi o to, by regulacje nie przeszkadzały, lecz wspierały, dawały pewność inwestycyjną, a nie poczucie chaosu. Tylko wtedy ważne idee polityki gospodarczej mają szansę zostać realnie zrealizowane.

©P

Chęć szybkiego zarobku



Łukasz Wilkowicz
zastępca
redaktora
naczelnego
Dziennika Gazety
Prawnej

Trudno współczuć „ofiaram” afery ZondaCrypto – klientom bitcoinowej giełdy, którzy liczyli na to, że kryptowaluty pozwolą im na szybki i wysoki zarobek. Należy powtarzać to przy każdej możliwej okazji: im wyższe potencjalne zyski, tym większe ryzyko. Tak jest i przy zwykłych inwestycjach. Chcesz bezpieczeństwa swoich pieniędzy? Wkładasz je do banku albo kupujesz obligacje skarbowe. Chcesz dużo zarobić? Szukasz innych sposobów, ale zawsze wiąże się to z jakimś zagrożeniem. Ceny mogą spaść, nawet jeśli wydaje się to nieprawdopodobne. Jeśli nie będzie drugiej strony transakcji, to nie zrealizujemy zysku, nawet jeśli wydaje nam się, że trafiliśmy z inwestycją. Najgorzej oczywiście, jeśli inwestycja znika wraz ze „skarbcem”, w którym jest złożona. W tym przypadku: ZondaCrypto.

Polacy są jednak bardziej wyrozumiali. Jak wynika z naszego sondażu, raptem jeden na pięciu uważa, że „inwestorzy” są sami sobie winni. Najczęściej jako winnych wskazują właścicieli i menedżerów „giełdy”, która okazała się raczej piramidą finansową. A wyżej od klientów Zondy znaleźli się jeszcze politycy, niezależnie od tego, o której opcji mówimy: czy obecnej koalicji rządowej, która próbuje uchwalić przepisy wdrażające unijne rozporządzenie o kryptoaktywach (nie musiała tego robić na ostatnią chwilę), czy dzisiejszej opozycji, która parę lat temu miała wszystkie narzędzia, by odpowiednią regulację uchwalić, czy wreszcie otoczeniu prezydenta, które skutecznie zablokowało dwa podejścia do ustawy.

Czas na podejście numer trzy. Kolejną inicjatywę rządową już wcześniej zapowiadał premier i politycy partii rządzących. W środę znalazło się oficjalne potwierdzenie w postaci nowej-starej pozycji w wykazie prac Rady Ministrów. Swój projekt, który od kilku miesięcy leży w Sejmie, ma też Polska 2050.

Dla polityków to wygodna sytuacja. Tak samo jak „inwestorzy”, i oni liczą na szybki zarobek. Z tym że tu chodzi o zyskanie dla siebie poparcia wyborców (a jeszcze bardziej – na zabranie tego poparcia konkurentom). Im dłużej trwa chocholi taniec wokół ZondaCrypto, tym większe potencjalne zyski polityków. Za niecałe półtora roku przyjdzie czas rozliczeń. Wyborcy – nie tylko w tej sprawie – pokażą, czy zarobek przeważa nad ryzykiem.

©P

Rok Merza. Kanclerz bez opowieści



Anna Kwiatkowska
kierowniczka
Zespołu Niemiec
i Europy Północnej
w Ośrodku Studiów
Wschodnich

Pierwsza rocznica rządu Friedricha Merza miała być dowodem, że można przywrócić Republice Federalnej porządek i przewidywalność. Że po awanturach w koalicji Olafa Scholza, po wieloletniej stagnacji gospodarczej i narastającym poczuciu utraty kontroli nastąpi epoka dyscypliny, realizmu i sprawczości. Zamiast tego Berlin wchodzi w maj w atmosferze politycznego kaca. Merz zamiast świętować, zaklina w wywiadach, że rząd dotrwa do końca kadencji.

Symboliczny był już początek: Merz został kanclerzem dopiero w drugim głosowaniu Bundestagu. Tamten falstart był sygnałem ostrzegawczym i objawem braku kredytu zaufania, który pozwała przetrwać pierwsze potknięcia. Obecne dane są bezlitosne; w ostatnich sondażach AfD trwale wyprzedza CDU/CSU i to o kilka punktów procentowych. Zadowolonych z pracy kanclerza jest 83 proc. badanych, 76 proc. źle ocenia pracę rządu, a 58 proc. nie wierzy, że koalicja dotrwa do 2029 r.

Skąd tak ostra – i często nieuzasadniona – krytyka? W końcu nie jest tak, że w Niemczech nic

się nie dzieje. W przypadku Merza działa dziś szczególna synergia. On nigdy nie był powszechnie lubianym politykiem. Dla dużej części kobiet, młodych wyborców i całego obozu lewicowo-liberalnego był figurą z innej epoki: zbyt konserwatywny, zbyt pewny siebie, zbyt blisko wielkiego biznesu i finansów. Ale teraz do tamtych sceptyków dołączają także ci, którzy właśnie w nim pokładali największe nadzieje. Dla przedsiębiorców i kręgów gospodarczych to, co innym w Merzu przeszkadzało, było zapowiedzią kompetencji i klarowności przekazu. Liczono, że przychodzi ktoś, kto zna język biznesu, rozumie wagę konkurencyjności i przeprowadzi kraj przez reformy. Dziś właśnie w tych środowiskach narasta największa frustracja: Merz miał być kanclerzem zmiany, a okazał się kanclerzem negocjowanego – z wielkim trudem i hałasem – bezruchu.

Rok 2026 miał być początkiem odbicia gospodarczego, zamiast tego rząd obniża prognozy, przemysł żyje w cieniu konkurencji Chin i amerykańskich cel, bezrobocie przekroczyło granicę 3 mln, a reformy grzęzną w awanturach. Spór o emerytury, kłótnie o podatki i publiczne połajanki koalicjantów tworzą obraz rządu, który jest swoim najostrzejszym recenzentem. Na to nakłada się medialna gorączka. Nagłówki o kanclerzu mniej popularnym niż Trump, komentarze o kryzysie państwa, drobniagowe donosy o najważniejszych politykach rzucających się sobie do gardeł to paliwo niespotykanej dziennikarskiej i politycznej hysterii.

Do tego dochodzą jeszcze czynniki zewnętrzne, które Merzowi nie ułatwiają życia: agresywna Rosja, coraz bardziej asertywne Chiny i w końcu także sojusznik – Donald Trump. Zapowiedź wycofania tysięcy amerykańskich żołnierzy z Niemiec uderza w samo centrum niemieckiego komfortu strategicznego. Kanclerz musi jednocześnie tłumaczyć obywatelom, że trzeba więcej wydawać na obronność, i przedsiębiorcom, że należy wytrzymać kolejne uderzenie w eksport. Bo niemal równocześnie Trump znowu zagroził podniesieniem ceł na unijne samochody, co w praktyce oznacza cios wymierzony przede wszystkim w niemiecki przemysł motoryzacyjny.

Rok po objęciu urzędu kanclerz Niemiec stoi więc przed pytaniem o sens własnego przywództwa. Nie wystarczy już administrować kompromisem między CDU, CSU i SPD. Nie wystarczy powtarzać, że alternatywa byłaby gorsza. Jeśli Merz chce odzyskać sprawczość, musi zbudować polityczną ramę dla trudnych decyzji. Opowiedzieć Niemcom, po co mają znosić wyrzeczenia i jak ma wyglądać państwo po tej operacji. Obywatele chcą wiedzieć, że ktoś panuje nad procesem. I tu pojawia się przewaga AfD. Nie dlatego, że oferuje ona realistyczny program. Często jej obietnice są naciągane, czasem jawnie niewykonalne, ale AfD opowiada historię. Wiele wyborców podejrzewa, że nie wszystko gra w tej narracji. Ale w polityce ludzie nie zawsze wybierają między prawdą a fałszem. Często wybierają między chaosem a opowieścią.

©P

Nie boimy się konkurencji

WYWIAD Malinowski: Konkurencja na kolei jest potrzebna, ale musi się opierać na stabilnym i realistycznym modelu biznesowym. Nie prowadziliśmy działań dumpingowych. To ceny oferowane przez RegioJet często nie pokrywały podstawowych kosztów operacyjnych

Po nieudanym starcie RegioJet na polskim rynku wielu ekspertów podkreślało, że przewoźnik nie był odpowiednio przygotowany do jeżdżenia po naszych torach. Ale są głosy, że mocno dołożyły się do tego kłody rzucane mu pod nogi przez spółki z Grupy PKP. RegioJet stawiał m.in. wam zarzut, że po ich wejściu na tory obniżył się cena biletów aż o 70 proc., co nazwał „nielegalnym działaniem drapieżnym, mającym na celu wyeliminowanie nowego uczestnika rynku”. Przypadek RegioJet pokazał przede wszystkim, że wejście na rynek kolejowych przewozów pasażerskich wymaga pełnej gotowości operacyjnej już od pierwszego dnia działalności. Obecny zarząd PKP Intercity nie blokował wejścia tego przewoźnika – nie składaliśmy wniosków o badanie równowagi ekonomicznej do Urzędu Transportu Kolejowego, bo nie chcieliśmy przeciągać procesu ani utrudniać wydania decyzji.

RegioJet otrzymał dokładnie taki rozkład jazdy, o jaki wnioskował. Tymczasem już po wejściu nowego rozkładu odwołał 1592 z 2436 zaplanowanych pociągów, czyli około 65 proc. kursów. W sytuacjach awaryjnych PKP Intercity wielokrotnie przejmowało pasażerów RegioJet, aby zapewnić im możliwość dalszej podróży. Proponowaliśmy również uregulowanie zasad wzajemnego honorowania biletów, jednak ostatecznie nie doszło do spotkania w tej sprawie.

Jeśli chodzi o zarzuty dotyczące cen, to PKP Intercity od lat stosuje dynamiczny system sprzedaży biletów, podobnie jak linie lotnicze. Nie prowadziliśmy działań dumpingowych. To ceny oferowane przez RegioJet często nie pokrywały nawet podstawowych kosztów operacyjnych, takich jak energia elektryczna, dostęp do infrastruktury czy wynajem lokomotyw. Dodatkowo przewoźnik uruchamiał bardzo krótkie, trzy-, czterowagony składy, a pod koniec działalności podniósł

ceny nawet o 100 proc., co również nie poprawiło frekwencji.

W tej sytuacji wycofanie się RegioJet z rynku nie było dużym zaskoczeniem. Zaskakujące mogło być to, że nastąpiło to tak szybko. Konkurencja na kolei jest potrzebna, ale musi opierać się na stabilnym i realistycznym modelu biznesowym.

Ale jednak były działania, które miały utrudnić im działalność. Zimą w mediach ujawniono list, w którym domagali się usunięcia z dworców banerów reklamowych RegioJet. Firma skarżyła się też na utrudnianie w uruchomieniu kas. Jeśli chodzi o kwestie reklam, to naszym zdaniem przestrzeń dworcowa i peronowa powinna przede wszystkim służyć pasażerom. Najważniejsze są tam infor-

Wejście na rynek kolejowych przewozów pasażerskich wymaga pełnej gotowości operacyjnej już od pierwszego dnia działalności

macje dotyczące podróży – godziny odjazdów i przyjazdów, komunikaty o zmianach czy opóźnieniach. Natomiast pozostałe zarzuty, dotyczące m.in. kas biletowych, uważam za mało merytoryczne. W przypadku PKP Intercity, które obsługuje dziś ponad 90 mln pasażerów rocznie i realizuje połączenia do dziesiątek miast, sprzedaż w kasach własnych odpowiada jedynie za około 8,5 proc. wszystkich biletów. To jednocześnie najbardziej nierentowny kanał sprzedaży, który na całym rynku kolejowym systematycznie traci znaczenie na rzecz kanałów cyfrowych. Mam wrażenie, że podnoszenie tych tematów było raczej elementem strategii komunikacyjnej opartej na budowaniu konfliktu z Grupą PKP i PKP Intercity

Po wyjściu spółki RegioJet z polskiego rynku pojawiły się narzekania, że ceny waszych biletów mocno urosły.



Janusz Malinowski, prezes PKP Intercity

Od wielu lat PKP Intercity – podobnie jak linie lotnicze czy korporacje taksówkowe – korzysta z dynamicznego systemu sprzedaży biletów. W praktyce oznacza to, że cena przejazdu zależy od kilku czynników: terminu zakupu, terminu podróży, popularności konkretnego połączenia czy poziomu frekwencji. Co bardzo ważne – bazowe ceny biletów PKP Intercity nie wzrosły od 2022 r. i obecnie nie planujemy ich podwyższania. Natomiast naturalne jest to, że w okresach największego zainteresowania podróżami ceny są wyższe. Wchodzimy obecnie w tzw. wysoki sezon przewozowy – podobnie jak w turystyce. Widzimy

bardzo duży wzrost popytu nie tylko w czasie majówki, lecz także po jej zakończeniu, a ta tendencja utrzymuje się przez całe wakacje.

Jak wygląda wasza sytuacja taborowa przed wakacjami? Czy np. będzie konieczność wynajmowania starych wagonów od Czechów jak w poprzednich latach?

PKP Intercity dysponuje liczbą 1600 wagonów gotowych do jazdy. To niewiele w historii spółki. W ostatnich tygodniach nasz park taborowy został wzmocniony przez zakup używanych zagranicznych wagonów i wynajem używanego taboru od prywatnych podmiotów. W tegoroczne wakacje skierujemy na tory od 150 do 200 wagonów więcej niż poprzedniego lata. Korzystamy również z większej liczby wynajmowanych pojazdów spalinowych, co pozwala nam elastyczniej obsługiwać trasy niezelektryfikowane i sezonowe połączenia wakacyjne.

To realnie przełoży się na większą liczbę miejsc i poprawę komfortu podróży. W szczycie sezonu będziemy uruchamiać ponad 560 pociągów dziennie. Dla porównania – w rozkładzie jazdy 2023/2024 było ich 454, czyli o ok. 23 proc. mniej.

Pod koniec kwietnia doszło do groźnego zdarzenia w pociągu TLK Żeglarz, kiedy to w wagonie pękła obręcz koła. Przywoływano tego typu zdarzenia z zagranicy, gdzie skończyło się to tragicznie dla wielu pasażerów. Wiadomo, jaka była przyczyna?

Pęknięcie obręczy koła w wagonie to rzadki przypadek. Potraktowaliśmy go z pełną powagą. Bezpośrednio po incydencie podjęliśmy działania wyjaśniające. Już następnego dnia uszkodzona obręcz została przekazana do Instytutu Kolejnictwa, gdzie prowadzone są specjalistyczne badania metalograficzne. Mają jednoznacznie wskazać przyczynę uszkodzenia.

Równolegle zdecydowaliśmy o przeprowadzeniu szczegółowych kontroli wszystkich wagonów wyposażonych w koła obręczowane. Dotyczyło to ok. 800 wagonów. Dodatkowo, w ramach działań prewencyjnych, wprowadziliśmy ograniczenie prędkości dla tego typu wagonów do 140 km/h, co pozwala zmniejszyć obciążenia eksploatacyjne i intensywność hamowania.

PKP Intercity wystartowały z przetargiem na zakup pociągów, które będą mogły jeździć z prędkością przynajmniej 320 km/h. Czy rola polskich firm w ich produkcji będzie istotna?

Myszę że tak. W wersji podstawowej chcemy zakupić 20 takich pociągów. 29 maja mija termin złożenia wniosków o udział w postępowaniu. Sądzę, że zgłoszą się przynajmniej dwa konsorcja z polskimi firmami.

Poprzedni rząd uważał jednak, że dla linii igrek

trzeba kupić wolniejsze pociągi, które będą osiągać prędkość 250 km/h. Czy nie obawia się pan, że w razie przeciągnięcia się przetargu i dojścia do władzy innej koalicji rządzącej jesienią 2027 r. obecny przetarg zostanie anulowany?

Jeżeli Polska rozpoczyna budowę linii dużych prędkości projektowanych docelowo dla 350 km/h, a jednocześnie wiemy, że przewoźnicy zagraniczni – zarówno państwowi, jak i prywatni – dysponują już dziś taborami osiągającymi 300–320 km/h, to trudno byłoby uzasadnić zakup pociągów wyraźnie wolniejszych. Nie możemy świadomie skazywać PKP Intercity na wejście w erę kolei dużych prędkości z taborami, który już na starcie będzie mniej konkurencyjny. Dla pasażera kluczowy jest przecież czas przejazdu.

Musimy też pamiętać, że tabor kupowany dziś będzie eksploatowany przez kilkadziesiąt lat – prawdopodobnie do ok. 2070 r. W latach 50. czy 60. obecnego wieku prędkość 250 km/h prawdopodobnie nie będzie już postrzegana jako standard odpowiadający nowoczesnej kolei dużych prędkości.

Pojawia się argument, że pociągi na 320 km/h są drogie w eksploatacji. Różnica w kosztach zakupu czy eksploatacji nie jest duża – rzędu 10 proc.

Dokąd one pojadą?

Po zbudowaniu linii igrek pojadą co dwie godziny z Warszawy przez Poznań do Szczecina, co dwie godziny do Berlina przez Poznań. Do tego ostatniego miasta będą zatem kursować w takcie godzinnym. Co godzinę będą też kursowały pociągi z Warszawy do Wrocławia. W efekcie ze stolicy do Łodzi będzie częstotliwość kursów co pół godziny. Na kolejnym etapie przewidujemy zwiększenie i zagęszczenie siatki krajowej i rozwój przewozów międzynarodowych

Na Centralnej Magistrali Kolejowej składy Pendolino testowo rozpędzają się do 250 km/h. Czy zapowiadany na grudzień 2027 r. termin uruchomienia regularnych kursów z taką prędkością z Warszawy do Krakowa i Katowic jest już pewny? Jest realny. Zależy nam, aby nastąpiło to jak najwcześniej. Dzięki temu podróż z Warszawy do Krakowa i Katowic

mogłaby trwać poniżej dwóch godzin, co będzie bardzo atrakcyjną ofertą, bezkonkurencyjną zarówno do samochodu, jak i samolotu. W tym ostatnim przypadku sporo czasu zajmuje odprawa i dojazd na lotniska. To spowoduje znaczący przyrost pasażerów. Trasa będzie wcześniej gotowa do osiągnięcia takich prędkości ale zdajemy sobie sprawę, że trzeba przejść procesy certyfikacji.

Liberalizacja kolei to nie tylko wpuszczenie konkurencji na połączenia komercyjne. Od 2030 r. Ministerstwo Infrastruktury będzie musiało ogłaszać przetargi na obsługę połączeń dotowanych. Nie boicie się tego?

Przygotowujemy się do tego procesu już dziś. Liberalizacja rynku nie jest dla nas zaskoczeniem, tylko kierunkiem, który od lat obserwujemy w całej Europie. Zakładamy, że w przyszłych przetargach jednym z kluczowych kryteriów będzie wysokość dopłaty do pociągokilometra. To może pozwolić Ministerstwu Infrastruktury bardziej efektywnie wykorzystywać koszty środki publiczne – z jednej strony ograniczać koszty tam, gdzie rynek jest silny, a z drugiej rozwijać ofertę na trasach, które dziś wymagają większego wsparcia.

Dlatego konsekwentnie inwestujemy w nowoczesny i bardziej efektywny kosztowo tabor. Przykładem są choćby zamówione w zakładzie Alstomu w Chorzowie nowoczesne składy piętrowe, które zaczęły wyjeżdżać na tory od 2029 r.

Dziś PKP Intercity jest zupełnie inną spółką niż jeszcze kilka lat temu – przewożymy rekordową liczbę pasażerów, realizujemy największy program inwestycyjny w historii i funkcjonujemy się do przykrojowania na coraz bardziej konkurencyjnym rynku. Po doświadczeniach ostatnich lat możemy powiedzieć jasno: nie boimy się konkurencji zarówno w segmencie połączeń komercyjnych, jak i tych realizowanych w ramach służby publicznej. ©©

Rozmawiał Krzysztof Śmietana
Cała rozmowa na dgp.pl



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**



Kulisy prawne CPK

Tomasz Pietryga,
redaktor naczelny
Dziennik Gazeta Prawna



Jerzy Sawicki,
Radca prawny, CPK

RYNEK PRAWNICZY



Oglądaj na dgp.pl/wideo

Trzecie podejście do kryptowalut

FINANSE Nowe przepisy mają **zaostrzać odpowiedzialność karną** za oszustwa związane z kryptoaktywami i dawać Komisji Nadzoru Finansowego silniejsze narzędzia kontroli

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Nowy projekt ustawy o rynku kryptoaktywów został właśnie skierowany na Stały Komitet Rady Ministrów. Rząd zapowiada zaostrzenie odpowiedzialności karnej za oszustwa. Premier Donald Tusk mówi już nie tylko o aferze finansowej, lecz

także o możliwych rosyjskich powiązaniach i „mafijnym tle” całej sprawy.

To trzecie podejście do regulacji rynku po dwóch wetach prezydenta Karola Nawrockiego. Pałac Prezydencki argumentował wcześniej, że ustawa jest „nadregulacją”, która może nadmiernie rozszerzać kompetencje Komisji Nadzoru Finansowego

i prowadzić do zbyt dalekiej ingerencji państwa w rynek.

„Rynek wiedział o problemach od lat”

– Problem zaczął się już w 2021 r. Wszyscy uczestnicy rynku kryptowalut wiedzieli, że z BitBayem, późniejszą Zondą, są problemy – mówi DGP mec. Adrian Sienkiewicz,



fot. Leszek Szymański/PAP

Sprawa ZondaCrypto rozpaliła polityczny konflikt

prawnik specjalizujący się w rynku kryptowalut.

Jak tłumaczy, jednym z najważniejszych sygnałów alarmowych była odmowa przyznania giełdzie licencji przez Malte – kraj, który w tamtym czasie uchodził za jedno z najbardziej przyjaznych miejsc dla projektów kryptowalutowych. – To było bardzo duże ostrzeżenie dla uczestników rynku. Malta odmówiła licencji, a chwilę później Estonia ją przyznała. Środowisko rynku kryptowalut uznało to za bardzo niepokojący sygnał – mówi prawnik.

Według mec. Sienkiewicza kluczowym problemem na polskim podwórku był brak wdrożenia unijnego rozporządzenia MiCA, a w konsekwencji niewyznaczenie Komisji Nadzoru Finansowego jako realnego organu nadzoru nad rynkiem kryptowalut. – Każde opóźnienie podpisania tej ustawy powodowało, że właściciele ZondaCrypto mogli zarobić więcej – tłumaczy.

W jego ocenie moment załamania giełdy nie był przypadkowy. – Szczyt bitcoina przypadał na rok przed wejściem w życie MiCA. Po 2 lipca 2026 r. stare licencje kryptowalutowe stracą ważność na terenie całej Unii Europejskiej. ZondaCrypto musiałaby ubiegać się o nową licencję, której najprawdopodobniej by nie uzyskała, bo wymogi zawarte w MiCA są znacznie bardziej rygorystyczne – mówi.

Prawniki zwraca uwagę, że bez wskazania KNF jako organu nadzoru Polska pozostaje praktycznie bez skutecznych narzędzi kontroli rynku kryptowalut. – Gdyby nawet ustawa miała jedno zdanie wskazujące KNF jako organ nadzoru w rozu-

mieniu MiCA, to już dawałoby to KNF możliwość pozyskiwania informacji o działalności ZondaCrypto na podstawie unijnych narzędzi nadzorczych – przekonuje.

Polityczny spór wokół odpowiedzialności

Sprawa ZondaCrypto błyskawicznie stała się także elementem politycznego konfliktu wokół odpowiedzialności za brak regulacji rynku kryptowalut. Politycy koalicji rządzącej przekonują, że odpowiedzialność spada przede wszystkim na prezydenta i środowiska prawicowe blokujące ustawę. – To jest afery Prawa i Sprawiedliwości i afery prezydenta Karola Nawrockiego – mówi DGP poseł KO Adrian Witczak. – Jeżeli Polacy widzieli polityków fotografujących się z logo ZondaCrypto czy sponsorowane wydarzenia, to uznawali tę giełdę za wiarygodną – podkreśla. – Za pośrednictwem kryptowalut finansowane są rosyjskie i białoruskie akty dywersji czy terroryzmu. Państwo nie może pozostawiać tego rynku bez nadzoru – dodaje.

Znacznie ostrzej wypowiada się Marcelina Zawilsza z partii Razem. – Państwo polskie po prostu nie może być bezradne – mówi DGP. – Jeśli premier mówi dziś o rosyjskich powiązaniach i mafii, to pojawia się pytanie: dlaczego służby nie zadziałały wcześniej – wskazuje. Posłanka przypomina, że ZondaCrypto przez lata funkcjonowała jako podmiot obecny w przestrzeni publicznej i sponsorujący duże wydarzenia. – Pozwolono na to, żeby okradać Polaków w biały dzień, mimo że pojawiały się sygnały ostrzegawcze – ocenia.

„Prezydent nie umie ważyć ryzyk”

Żaneta Cwalina-Sliwowska z klubu Centrum:

– Przede wszystkim winni są ci, którzy próbowali oszukać i wyłudzić pieniądze. Ale po to mamy państwo, żeby tworzyło mechanizmy kontroli i nie pozwalało na funkcjonowanie takich podmiotów bez nadzoru – mówi DGP. – Jeżeli nie ma regulacji, to trudno kogokolwiek skutecznie kontrolować i ścigać. Dlatego środowiska, które blokowały te przepisy, w tym prezydent wetujący ustawę, ponoszą polityczną odpowiedzialność za obecną sytuację – ocenia. Zdaniem posłanki prezydent nie umie ważyć ryzyk. – Oczywiście część firm może przenieść działalność do krajów z łagodniejszym nadzorem, ale alternatywą jest sytuacja, w której państwo nie ma żadnych narzędzi ochrony obywateli. A to jest znacznie groźniejsze – podkreśla.

Polacy podzieleni

Sondaż SW Research dla DGP pokazuje, że choć 40,8 proc. respondentów za głównego winnego afery uważa samą giełdę i jej właścicieli, to odpowiedzialność polityczną i instytucjonalną również jest dla badanych bardzo wyrazna.

Najczęściej na prezydenta i jego otoczenie wskazują osoby po 50. roku życia – w tej grupie odpowiedzialnością obarcza go 36,1 proc. respondentów. Wyrażnie częściej robią to także mieszkańcy największych miast. Z kolei osoby z wyższym wykształceniem najczęściej wskazują przede wszystkim na samą giełdę – takiej odpowiedzi udzieliło 46,6 proc. badanych z tej grupy.

Badanie pokazuje również wyraźne różnice w podejściu do samych inwestorów. Na odpowiedzialność klientów ZondaCrypto wskazało 27,3 proc. mężczyzn i 16 proc. kobiet. Z kolei instytucje państwa obwiniają częściej starsi respondenci i mieszkańcy dużych miast.



Cały
wywiad
na DGP.pl
Skanuj
kod!
DGP.pl

PANORAMA GOSPODARCZA

Psychoterapia to proces, który wymaga czasu i zaangażowania



Coraz więcej osób decyduje się na terapię, ale wciąż pojawia się pytanie, czym tak naprawdę jest psychoterapia i czego można się po niej spodziewać. O realiach pracy terapeutycznej, znaczeniu relacji i drodze do zmiany opowiada mgr Adrianna Bereziuk, psycholog i psychoterapeutka.

Psychoterapia często bywa postrzegana jako szybki sposób na rozwiązanie problemów. W rzeczywistości jest jednak procesem, który wymaga czasu, cierpliwości i gotowości do przyjrzenia się sobie. *Psychoterapia nie polega na dawaniu gotowych odpowiedzi, ale na wspólnym odkrywaniu tego, co stoi za naszymi trudnościami* – mówi Adrianna Bereziuk.

Istotą terapii jest relacja między pacjentem a terapeutą. To właśnie ona tworzy bezpieczną przestrzeń do rozmowy o emocjach, doświadczeniach i przeżyciach, które często przez długi czas pozostają niewypowiedziane. Bez poczucia bezpieczeństwa i zaufania trudno o prawdziwą zmianę – mówi.

W swojej pracy specjalistka korzysta z następujących form terapii: psychodynamicznej i psychoanalitycznej, łącząc je z innymi metodami, dopasowanymi do indywidualnych potrzeb pacjenta. Takie podejście pozwala nie tylko lepiej zrozumieć bieżące trudności, ale także ich źródła, często zakorzenione w przeszłości. Szczególne miejsce w jej praktyce zajmuje praca z osobami zmagającymi się z traumą, lękiem czy depresją. *Zmiana nie dzieje się od razu, ale jest możliwa, jeśli pacjent ma przestrzeń, by stopniowo ją*

budować – mówi Adrianna Bereziuk. W tym procesie wykorzystywane są także nowoczesne metody terapeutyczne, które wspierają leczenie i pomagają przepracować trudne doświadczenia.

Decyzja o rozpoczęciu terapii często bywa odkładana, mimo narastających trudności. Tymczasem już sam moment sięgnięcia po pomoc jest ważnym krokiem. *Zgłoszenie się na terapię to oznaka gotowości do zmiany, a nie słabości* – zaznacza.

Jak podkreśla specjalistka, wielu pacjentów przychodzi z przekonaniem, że powinni szybko „poradzić sobie sami”, co często tylko pogłębia ich trudności. Często uczymy się przez lata tłumić emocje, a terapia jest miejscem, w którym można się ich na nowo uczuć i zrozumieć mechanizmy zachodzące w naszej głowie – mówi.

Psychoterapia nie jest szybką naprawą, lecz drogą do lepszego zrozumienia siebie i poprawy jakości życia. To proces, który wymaga zaangażowania, ale daje szansę na trwałą zmianę i większą świadomość własnych emocji oraz potrzeb.

Martyna Muszczak

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

Polskie leki z paszportem do USA



trolerów, nie mają szans na dłuższą obecność na rynku USA.

Budowanie zaufania i korzyści biznesowe

Dla firmy takiej jak Polpharma, której zakład API w Starogardzie Gdańskim posiada certyfikację od ponad 20 lat, zbudowanie zaufania u amerykańskiego regulatora przekłada się na realne korzyści operacyjne.

– Pozwoliło nam na przykład wydłużyć okresy pomiędzy inspekcjami – wskazał Marcin Turzyński.

FDA dostrzega poziom reklamacji i zdarzeń na rynku lokalnym, i jeśli wszystko działa bez zarzutu, uznaje wytwórcę za zaufanego partnera.

Z kolei dla Rezon Bio, działającego w modelu wytwórcy kontraktowego (CDMO), certyfikat FDA jest najsilniejszym argumentem w rozmowach z inwestorami i największymi na świecie partnerami biznesowymi. Jak mówi dr Adriana Kiędzierska-Mencfeld, to przekonuje partnerów i klientów, że firma jest wiarygodnym partnerem, a proces, który zostanie jej powierzony, będzie przeprowadzony w najwyższych standardach.

– To stempel dla całego polskiego ekosystemu farmaceutycznego – podkreśliła. – Nie jesteśmy dzisiaj pariasem Europy, nie jesteśmy szarą myszką na końcu – opisywał z kolei Marcin Turzyński.

Choć kraje takie jak Szwajcaria czy Wielka Brytania mają dłuższą tradycję, Polska dogoniła je pod względem technologicznym, kompetencyjnym i infrastrukturalnym. Co więcej, jest to sukces polskiego kapitału, który inwestuje w rozwój rodzimej nauki.

Istnieje potencjał budowy w Polsce hubu biotechnologicznego na wzór Irlandii czy Singapuru. W pierwszym z tych krajów branża zaczynała od kilku firm, a dziś zatrudnia 50 tysięcy osób. Polska, dzięki sukcesom Polpharmy i Rezon Bio, weszła na początek tej drogi.

Ekspertcy wracają do kraju

Sukcesy w relacjach z FDA mają jeszcze jeden, istotny wymiar – ludzki. Przez lata Polska „produkowała” świetnych biotechnologów, którzy z braku perspektyw wyjeżdżali na Zachód. Obecnie ten trend się odwraca.

– Dzisiaj to my ściągamy tych ludzi z Europy Zachodniej, z Irlandii czy Szwajcarii. Mają gdzie pracować w naszym kraju, mogą budować rodzimą biofarmację – zauważył Marcin Turzyński.

Dr Adriana Kiędzierska-Mencfeld potwierdzała, że po uzyskaniu akceptacji FDA firma otrzymuje zapytania od Polaków pracujących za granicą, którzy chcą wrócić do kraju. To jasny sygnał dla inwestorów i pracowników, że w polskiej farmacji dzieje się bardzo dużo i jest to miejsce do rozwoju na światowym poziomie.

Co przyniesie przyszłość?

Firmy nie zwalniają tempa. Polpharma pracuje obecnie nad nową linią form parenteralnych (iniekcyjnych) w technologii gniazdowej, gdzie planuje produkować małe molekuly biologiczne i RNA.

– Przygotowujemy się, by w ciągu najbliższych 2-3 lat otworzyć oddział FDA-ready w tym obszarze – zapowiedział Marcin Turzyński.

Rezon Bio z kolei przygotowuje kolejne dokumentacje rejestracyjne dla leków swoich klientów i oczekuje następnych inspekcji FDA jeszcze w tym roku. Celem jest pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych i przyciągnięcie do Polski kolejnych globalnych partnerów.

Ekspertcy podkreślili, że fundamentem sukcesu jest „continuous improvement”, czyli stałe doskonalenie. W branży, gdzie po drugiej stronie zawsze jest pacjent, jakość nie może być przedmiotem negocjacji.

– Dzisiaj myślimy indywidualnie o człowieku. Nasze leki muszą działać, być zawsze dostępne i najwyższej jakości. To zapewnia tylko kultura jakości osadzona w organizacji – definiował Marcin Turzyński.

Polska biofarmacja, uzbrojona w amerykańskie certyfikaty, ma potencjał do podboju nowych rynków.

PAO

DEBATA

Rodzima farmacja przechodzi transformację, rzucając wyzwanie światowym gigantom i zdobywając najbardziej prestiżowe certyfikaty jakości. Dzięki akceptacji amerykańskiej FDA polskie firmy nie tylko otwierają sobie drzwi do najbardziej wymagającego rynku, ale też rozwijają nowoczesny hub biotechnologiczny, który przyciąga talenty i inwestycje z całej Europy.

O tym jak Polska z producenta leków odtworczych staje się istotnym zawodnikiem w ekstraklasie innowacji biotechnologicznych, rozmawiali uczestnicy dyskusji „Od generyków do leków biologicznych. Jak polskie firmy zdobywają globalne „stemple jakości” FDA”, która odbyła się w siedzibie DGP.

Innowacyjność z polskim rodowodem

Polska farmacja nie jest już tylko zapleczem produkcyjnym dla Europy. Firmy działające nad Wisłą wyrosły w ostatnich latach na ośrodki wysokiej technologii, gdzie powstają zarówno zaawansowane substancje czynne (API), jak i skomplikowane leki biologiczne. Jak wyjaśniał Marcin Turzyński dyrektor pionu jakości w Grupie Polpharma, API (Active Pharmaceutical Ingredient) to swoisty „silnik” leku – substancja, która odpowiada za efekt terapeutyczny, np. paracetamol w tabletkach przeciwbólowych. Choć synteza chemiczna API staje się coraz trudniejsza i wymaga procesów kryogenicznych czy wysokoizolowanych, to prawdziwym wyzwaniem jest biotechnologia.

Dr Adriana Kiędzierska-Mencfeld, prezeska Rezon Bio, obrazowo przedstawiła tę różnicę, zwracając uwagę, że leki biologiczne są wytwarzane przez żywe komórki.

– Leki chemiczne można porównać do klucza, a biologiczne do systemu biometrycznego. W obu przypadkach kluczowa jest struktura cząsteczki – ale o ile właściwą strukturę leku chemicznego uzyskuje się przez reakcję chemiczną, o tyle lek biologiczny wymaga żywych komórek i procesów biologicznych, których nie da się zastąpić syntezą. Dlatego w biologikach proces produkcji jest nieodłączną częścią produktu – podkreśliła.

Wytwarzanie leków biologicznych polega na genetycznej modyfikacji komórek, by wymusić na nich nadprodukcję konkretnej cząsteczki. Cały proces jest niezwykle wrażliwy, temperatura, kwasowość, natlenienie czy skład pożywki muszą być idealnie dobrane. Wymaga to nie tylko precyzji, ale i potężnej infrastruktury, którą polskie firmy już dysponują.

Amerykański stempel, który zmienia wszystko

Kluczem do globalnego sukcesu jest certyfikacja FDA (Food and Drug Administration), amerykańskiej Agencji Żywności i Leków. Jej wyma-

gania uznawane są za najbardziej rygorystyczne na świecie. Uzyskanie takiego „stempla jakości” to proces wieloetapowy, będący ukoronowaniem lat pracy nad systemem jakości.

– W dużym stopniu to potwierdzenie, że system działa i dla urzędnika FDA nasze produkty są bezpieczne dla pacjentów amerykańskich – powiedział Marcin Turzyński.

Certyfikat otwiera drogę na ogromny, ale i niezwykle trudny rynek w USA. Aby wejść do tej gry, trzeba reprezentować najwyższy możliwy standard, inaczej regulator po prostu nie wpuści produktu do dystrybucji.

Kultura jakości pod lupą

Ekspertcy zwracają uwagę, że uzyskanie certyfikatu FDA to nie jednorazowy egzamin, ale wejście w stan permanentnej gotowości. Do niedawna inspekcje poza USA były zapowiadane, jednak od około roku zasady się zmieniły.

– W każdej chwili musimy być gotowi na niezapowiedzianą inspekcję FDA. To zmiana, która wymusza ciągłą gotowość do poddania się ocenie – podkreślała dr Adriana Kiędzierska-Mencfeld.

Inspektorzy FDA nie ograniczają się do przeglądania dokumentów przy biurku. Ich praca ma wymiar praktyczny i jest drobiazgowa. Potrafią nagle przerwać rewizję papierów i zażądać wyjścia na linię produkcyjną, by zapytać przypadkowego technologa o konkretną procedurę lub reakcję na alarm.

– To sprawdzenie w praktyce, jak firma stosuje procedury – opisywała dr Adriana Kiędzierska-Mencfeld.

Marcin Turzyński zaznaczał, że FDA szuka w organizacji „kultury jakości”. Co to oznacza w praktyce? Przede wszystkim całkowity brak tolerancji dla dróg na skróty.

– Tym, co FDA piętnuje, są skróty w procesach. Są naszym największym wrogiem. Dla FDA ważniejsze jest, abyśmy umieli odpowiedzieć, że skrót jest niemożliwy, niż abyśmy próbowali go bronić – tłumaczył przedstawiciel Polpharmy.

Podejście amerykańskie różni się od europejskiego, choć jak zauważają eksperci, inspekcje polskiego GIF-u czy regulatorów z Brazylii i Japonii również są trudne. Różnica polega przede wszystkim na specyficznym nacisku na trwałość systemu. Firmy, które „skaczą od inspekcji do inspekcji”, sprzątając tylko przed wizytą kon-

Partnerzy





Fot. Wojtek Górecki

Dekada immunoterapii: bilans przełomu

W ramach Forum Ochrony Zdrowia czołowi eksperci, decydenci oraz przedstawiciele pacjentów podsumowali 10 lat rewolucji w leczeniu nowotworów. Choć immunoterapia zdecydowanie zmieniła rokowania, przed systemem wciąż stoją wyzwania, aby wykorzystać jej potencjał.

Debatę otworzył Krzysztof Jakubiak, prezes Modern Healthcare Institute oraz redaktor naczelny portalu mZdrowie.pl, który nakreślił sytuację w polskiej onkologii. Zwrócił uwagę, że immunoterapia, czyli metoda leczenia polegająca na stymulowaniu układu odpornościowego pacjenta do walki z rakiem, rozwija się niezwykle dynamicznie zarówno w przypadku nowotworów litych, jak i hematologicznych. Regularnie pojawiają się nowe wskazania, cząsteczki oraz zaawansowane programy lekowe. Szczególnie istotne stają się terapie skojarzone, w których immunoterapię łączy się z chemioterapią lub radioterapią, co znacząco zwiększa szanse na sukces, ale komplikuje proces decyzyjny. Moderator zaznaczył, że lekarze mają dziś bezprecedensowe możliwości personalizacji leczenia, jednak wymaga to od systemu ochrony zdrowia udoskonalenia, zwłaszcza w obszarze zaawansowanych badań molekularnych.

Czerniak: lepsze efekty leczenia

Pierwszym polem bitwy, na którym immunoterapia udowodniła swoją skuteczność, był czerniak. Prof. Bożena Cybulska-Stopa, kierownik Katedry Onkologii i Hematologii Wydziału Medycznego Politechniki Wrocławskiej przypominała, jak zmienił się krajobraz tej dziedziny w ciągu ostatniej dekady a doświadczenia leczenia immunoterapią mamy w Polsce ogromne, zaczęło się od czerniaka.

– Wcześniej mediana przeżycia zaawansowanego czerniaka wynosiła ok. 6 miesięcy, obecnie połowa chorych przeżywa pięć lat. Była to więc rewolucja w leczeniu pacjentów – podkreśliła prof. Cybulska-Stopa.

Dodała, że większość typów nowotworów jest już leczona za pomocą leków immunologicznych, a liczba rejestrowanych cząsteczek błyskawicznie rośnie.

– Na dziś mamy kilkadziesiąt możliwości terapeutycznych, różnymi cząsteczkami, w różnych nowotworach, w różnych liniach leczenia. Mamy coraz lepsze efekty terapeutyczne – skonstatowała profesor.

Rak płuca: „game changer” i luki systemu

Rak płuca jest największym wyzwaniem onkologii ze względu na wysoką częstość występowania – każdego roku raka płuca rozpoznaje się u ponad 20 tysięcy osób w Polsce. Prof. Magdalena Knetki-Wróblewska z Kliniki Nowotworów Płuca i Klatki Piersiowej Narodowego Instytutu Onkologii wskazała, że przed erą nowoczesnych leków pacjenci z zaawansowa-

nym stadium choroby przeżywali średnio rok. Obecnie dostęp do nowoczesnych terapii pozwala na dalece posuniętą indywidualizację.

– W długofalowych obserwacjach z badań rejestracyjnych wynika, że 30 proc. chorych uzyskuje korzyść kliniczną i pozostaje w kilkuletniej obserwacji. To duży sukces. Z drugiej strony jednak nadal wielu chorych doświadczy progresji choroby i umrze z powodu raka płuca. Zatem leczenie jest długotrwałe efektywne, ale tylko dla części pacjentów – mówiła profesor.

Co więcej – nawet jeśli do terapii są kwalifikowani chorzy z wysoką ekspresją markerów, u części z nich leczenie działa tylko krótkotrwale. To wskazuje na potrzebę dalszych badań naukowych. Prof. Knetki-Wróblewska podkreśliła jednak, że prawdziwym punktem zwrotnym jest obecnie immunoterapia przedoperacyjna, gdy planuje się radykalne usunięcie guza.

– Wiemy, że jeśli po zastosowaniu immunochemioterapii u chorego uzyskamy całkowitą patomorfologiczną odpowiedź, to prawdopodobnie zostanie wyleczony. Z kolei w przypadku chorych leczonych radio- i chemioterapią, dodanie immunoterapii istotnie zwiększa odsetek chorych trwale wyleczonych – tłumaczyła.

Profesor zaznaczyła jednak, że sukces medyczny musi iść w parze z organizacyjnym, a w Polsce wciąż brakuje sprawnych programów wczesnego wykrywania oraz właściwej koordynacji procesów, same leki nie wystarczą.

Rak piersi: najtrudniejszy przeciwnik

Dr Agnieszka Jagiełło-Gruszczyńska z Mazowieckiego Szpitala Onkologicznego w Warszawie, zwróciła uwagę na specyfikę raka piersi.

– Pierwotnie myśleliśmy, że skoro immunoterapia ma sukcesy w walce z innymi nowotworami, to w przypadku raka piersi będzie podobnie. Okazało się jednak, że rak piersi jest zupełnie inną chorobą. Jedynie trójnegatywny jest nowotworem, w którym immunoterapia może odegrać znaczącą rolę – wyjaśniła.

To agresywna postać nowotworu, standardowe terapie są nieskuteczne. Dr Jagiełło-Gruszczyńska wskazała na pembrolizumab jako jedyny obecnie skuteczny lek, stosowany we wczesnych stadiach i w chorobie uogólnionej. Kluczem jest synergia: immunoterapia w raku piersi musi być łączona z chemioterapią, by przynieść rezultaty.

– W pięcioletnim okresie obserwacji zwracamy uwagę na grupę pacjentek, u których udało się osiągnąć całkowitą remisję patomorfologiczną. Ich odsetek jest istotnie wyższy po

zastosowaniu immunoterapii, ponad 90 proc. przeżywa pięć lat. To dobre wyniki przy tak trudnym nowotworze – podsumowała.

Zastrzegła jednak, że w przypadku choroby uogólnionej rokowania wciąż pozostają trudne.

Finanse: miliardy inwestowane w przyszłość

Postęp ma swoją cenę, o czym szczegółowo mówił Mateusz Oczkowski, dyrektor Departamentu Polityki Lekowej w Ministerstwie Zdrowia. Jeszcze 7 lat temu immunoterapia była stosowana marginalnie. Dziś jest to jeden z głównych filarów wydatków państwa.

– Rocznie na leki z tej grupy ministerstwo wydaje ok. 2,5-3 mld zł, co stanowi 10 proc. budżetu na refundację leków w Polsce. Kwota ta stale rośnie. Resort stawia na finansowanie leczenia we wczesnych fazach choroby, bo to daje największy zwrot w postaci uratowanych lat życia – tłumaczył Mateusz Oczkowski. – Nie znam przypadku terapii, której odmówiliśmy refundacji we wczesnym etapie leczenia. Wręcz przeciwnie, uruchamialiśmy nawet procedury off-label, np. w przypadku czerniaka. Obecnie bowiem rok leczenia pacjenta to koszt ok. 230 tys. zł – wyliczał.

„Off-label” to stosowanie leków poza ich zarejestrowanym wskazaniem, co pozwala ratować chorych w nietypowych sytuacjach klinicznych.

Dyrektor Oczkowski wyraził optymizm co do przyszłości, wskazując na nadchodzący przełom rynkowy – zmierzch patentowy prekursorów immunoterapii.

– Za dwa lata pojawią się leki biopodobne, które znacznie zwiększą dostęp do immunoterapii, co da nam szerokie możliwości dotarcia do nowych grup pacjentów – zapowiedział.

Pacjenci: chodzi też o jakość życia

Perspektywę pacjentów przedstawiła Anna Kupiecka, prezes Fundacji Onko-Cafe. Zwróciła uwagę, że pojawienie się nowoczesnych opcji terapeutycznych, zwłaszcza w trudnym do leczenia w trójnegatywnym raku piersi, fundamentalnie zmieniło sytuację.

– Wprowadzenie immunoterapii w leczeniu trójnegatywnego raka piersi ułatwiło naszą pracę, bo daje pacjentom nadzieję. Trzeba rozmawiać o skutkach ubocznych, ale najważniejsze, że nie musimy przekazywać pacjentom najgorszej informacji – wytłumaczyła Anna Kupiecka.

Podkreśliła, że poprawa organizacji systemu sprawiła, iż pacjentki z rakiem piersi coraz rzadziej błądzą w gąszczu biurokracji, a jakość ich życia poprawiła się.

– Obecnie najważniejsze nie są pytania o testament, tylko o codzienne życie z chorobą, organizację pracy czy wychowywanie dzieci w nowych realiach – powiedziała.

Pacjent jest też bardziej zaangażowany w decyzje związane z leczeniem, co skutkuje lepszym stosowaniem się do zaleceń lekarskich.

Efektywność: trzeba widzieć pełny obraz

Czy tak drogie leczenie się opłaca? Na to pytanie odpowiadał prof. Maciej Niewada, prezes firmy HealthQuest, wykładowca Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Zaznaczył, że ocena kosztowej efektywności immunoterapii jest niezwykle trudna i zależy od konkretnej jednostki chorobowej. Immunoterapia ma jednak unikalną cechę statystyczną, którą prof. Niewada nazwał „ogonem w analizie przeżycia”.

– Bez uwzględnienia tego, leki te były mniej atrakcyjne ze względu na koszty. Ów „ogon” to grupa pacjentów, którzy uzyskują długotrwały efekt terapeutyczny i żyją latami w dobrym zdrowiu, nie generując dalszych kosztów medycznych. Profesor podkreślił, że system wciąż nie potrafi jednak wykorzystać pełnego potencjału tych leków i potrzeba więcej pracy nad precyzyjnym dopasowaniem ich do pacjenta. Jeśli zastanowić się nad korzyściami wynikającymi z poszczególnych terapii, to często wybiegają one poza efekt kosztowy i skuteczność – argumentował profesor.

Michał Perzyński

Głównym partnerem medialnym Forum Ochrony Zdrowia, organizowanego przez Fundację Instytut Studiów Wschodnich, jest Dziennik Gazeta Prawna.

AI wyrugowała prace domowe

EDUKACJA Zasady dotyczące zadań domowych w szkołach podstawowych **pozostaną bez zmian** – oświadczyła wiceminister edukacji Katarzyna Lubnauer

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl

– Zachęcamy nauczycieli do zadawania prac domowych. Natomiast nie ma sensu ocenianie czegoś, co nie jest pracą własną ucznia – mówiła Katarzyna Lubnauer na antenie RMF FM. Jednocześnie oznajmiła, że nauczyciele powinni doceniać systematyczną pracę uczniów, np. przy wystawianiu oceny końcowej z przedmiotu.

Wiceszefowa resortu edukacji podkreśliła, że wcześniejsze przepisy w zakresie zadań domowych nie mają już uzasadnienia, m.in. w związku z rozwojem sztucznej inteligencji. Bo uczniowie mogą korzystać z AI przy ich wykonywaniu.

Rekomendacje, które nie zostaną wdrożone

Obowiązujące dziś zasady dotyczące zadań domowych weszły w życie w kwietniu 2024 r. W publicznych podstawówkach nie ma prac domowych w klasach I-III (z wyjątkiem ćwiczeń usprawniających motorykę małą). W klasach IV-VIII mają charakter nieobowiązkowy i nie są oceniane.

Wobec krytycznych głosów ze strony m.in.

środowiska nauczycielskiego Ministerstwo Edukacji Narodowej zleciło IBE ewaluację reformy. Powstał raport, w którym przeanalizowano skutki wprowadzonych zmian. W badaniu dwie trzecie pedagogów wskazało na spadek motywacji uczniów do odrabiania prac domowych oraz ich samodzielności w nauce.

MEN postanowiło więc, że zdecyduje o zmianach, biorąc pod uwagę stanowisko zespołu ds. prac domowych, który powołano w IBE. Gremium przygotowało rekomendacje. Dokument szybko unieważniono, bo okazało się, że ostateczna wersja nie została zaakceptowana przez wszystkich członków zespołu. Ruszyła więc kolejna tura prac, nad którą czuwał Maciej Jakubowski, szef IBE. W marcu zespół zakończył prace, a rekomendacje przekazał MEN. W dokumencie, który trafił na biurko minister Barbary Nowackiej, pojawiły się zdania odrębne. Większość ekspertów postulowała jednak, by w klasach I-III zadania domowe, w tym ćwiczenia rozwijające małą motorykę, wciąż były nieobowiązkowe. Uczniowie mogliby otrzymywać za nie oceny,

o ile nie byłyby one negatywne.

Z kolei w klasach IV-VIII za wykonanie pracy domowej uczeń mógłby otrzymać wyłącznie ocenę pozytywną, a ten, który nagminnie nie odrabia zadań domowych, mógłby mieć obniżoną ocenę z zachowania.

Utrzymane zasady, podzielone opinie

Jak brak zmian w kwestii prac domowych oceniają przedstawiciele środowiska edukacyjnego? Profesor Roman Leppert z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, członek Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, odnosi się do sprawy w żartobliwym tonie. – Wygląda na to, że państwo samo tworzy problemy, których później nie potrafi rozwiązać – mówi DGP.

Podkreśla, że decyzja dotycząca prac domowych nie była autonomiczną inicjatywą kierownictwa MEN, ale wynikała z ustaleń politycznych zawartych w umowie koalicyjnej. – Rozporządzenie z 2024 r. stanowiło realizację zobowiązań wyborczych premiera, a MEN jedynie wdrożyło przyjęte ustalenia – zaznacza.



Badanie IBE wykazało spadek motywacji uczniów do odrabiania zadań domowych

W jego ocenie cała zmiana może być odczytywana jako kolejny krok w kierunku ograniczania autonomii nauczycieli. – Dotychczas państwo określało podstawę programową, pozostawiając metody nauczania w gestii szkół i nauczycieli. Niestety obecnie coraz wyraźniej widać tendencję do ingerowania także w sposób realizacji treści – wskazuje. Dodaje, że pełne rezultaty zmian będzie można ocenić dopiero w perspektywie kilku lat.

Paweł Mrozek, założyciel Akcji Uczniowskiej, zastrzegł, że perspektywa uczniów w tej sprawie jest jednoznaczna. – Popieramy ograniczenie prac domowych, bo ich wcześniejszy zakres był nieakceptowalny. Problem polega jednak na tym, że w części szkół zadania domowe zastąpiono częsty-

mi sprawdzianami i kartkówkami, co również nie jest korzystne dla uczniów – mówi.

– W tym roku szkolnym wprowadzanie jakichkolwiek zmian w tym zakresie nie miałyby już sensu – komentuje Danuta Kozakiewicz, dyrektorka warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 103. Jej zdaniem raport IBE jasno pokazuje, iż to nauczyciele powinni decydować o zakresie stosowania prac domowych. – Uważam, że zadanie domowe to narzędzie, którym dobry nauczyciel powinien się posługiwać, ale wyłącznie w sposób rozsądny – zastrzega.

W tym kontekście odnosi się także do argumentów MEN dotyczących wykorzystania sztucznej inteligencji przez uczniów. – Dzieci muszą nauczyć się żyć

w świecie ze sztuczną inteligencją – i my, nauczyciele, również. – Utrzymywanie rozporządzenia nie rozwiązuje ani problemu prac domowych, ani kwestii niewłaściwego wykorzystywania AI – podkreśla. Zwraca również uwagę, że szkoła powinna być miejscem kształtowania odpowiedzialności i nawyków związanych z nauką.

– Prace domowe również w tym zakresie pomagają – mówi. Kozakiewicz podkreśla, że pozostaje zwolenniczką obowiązkowych prac domowych, przy jednoczesnym odejściu od ocen niedostatecznych oraz skupieniu się na informacji zwrotnej zamiast samej oceny cyfrowej. – Liczę na dalszy dialog i nadal będę przekonywała, że jest to wartościowe narzędzie – kwituje.

Karol Dudek-Różycki, nauczyciel i przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych, decyduje MEN ocenia pozytywnie. Jak podkreśla, jest przeciwnikiem obowiązkowych zadań domowych, a tym bardziej ich oceniania. – Prace domowe to relikty. Uczeń powinien się uczyć nie dla ocen, lecz dla wiedzy – konkluduje. ©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.PL

ZDROWIE Choć wirus jest groźny i może prowadzić do ciężkich powikłań, jego rozprzestrzenianie się jest ograniczone

Katarzyna Redmerska
dgp@infor.pl

– To choroba rzadka i mało zaraźliwa. Epidemia nam na pewno nie grozi – uspokaja Paweł Grzesiowski, główny inspektor sanitarny. W ten sposób odnosi się do głośniejszych sprawy wycieczkowca pływającego po Atlantyku, na którego pokładzie potwierdzono zakażenie hantawirusem. Siedmiu pasażerów zachorowało, trzech zmarło, jeden jest w stanie krytycznym. Na statku są również Polacy. Według resortu spraw zagranicznych czują się dobrze.

Także WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) wskazuje, że obecnie zagrożenie dla globalnej populacji jest oceniane jako niskie.

Hantawirus na statku wycieczkowym. Powtórka pandemii nam nie grozi

Grzesiowski zaznacza, że i w Polsce występują przypadki tej choroby, jednak są to rodzime hantawirusy. Według Państwowego Zakładu Higieny w 2025 r. w Polsce zostało odnotowanych 19 przypadków zakażeń hantawirusami. Prawdopodobnie statystyki są mocno niedoszacowane. W opinii ekspertów nie jest możliwe dokładne raportowanie liczby przypadków tej choroby, bo zazwyczaj są to łagodne w przebiegu przypadki. Polacy najczęściej zakażają się hantawirusami od nornic i myszy polnych.

Hantawirus jest przenoszony właśnie głównie przez gryzonie; WHO otrzymała informację, że na pokładzie wycieczkowca ich nie było. Podejrzana jest w takim przypadku transmisja wirusa między ludźmi. Prawdopodobnie pasażerowie nabawili się go

w Ameryce Południowej. „Trwa dochodzenie epidemiologiczne celem ustalenia źródła zakażenia i dróg przenoszenia” – czytamy w komunikacie Głównego Inspektora Sanitarnego.

„Zakażenia hantawirusami występują na całym świecie, w tym także w Polsce. Najbardziej narażeni są rolnicy, żołnierze czy turyści, z uwagi na zwiększone ryzyko

styczności z gryzoniami lub ich odchodami” – informuje GIS.

– Hantawirusy są dla człowieka bardzo groźne ze względu na przebieg zakażenia – wywołują gorączkę krwotoczną, przebiegającą z niewydolnością nerek i zespołem ostrej niewydolności oddechowej, prowadzą do obrzęku płuc. Zakażenie jest groźne rów-

nież ze względu na brak leczenia przyczynowego. Leczymy wyłącznie objawowo – mówi dr n. med. Joanna Jursa-Kulesza, kierownik Samodzielnej Pracowni Mikrobiologii Lekarskiej.

Wyjaśnia, że gryzonie są dla wirusa rezerwuarem i wektorem. Człowiek może mieć kontakt z wirusem przez wdychanie aerozolu zakażonego moczu. Zakażenie rozpoczyna się i toczy w płucach, gdzie wywołuje uszkodzenie krwotoczne tkanek i może prowadzić do zgonu. Szybkie przerwanie drogi transmisji gryzonie-człowiek powoduje wygaszenie kolejnych zachorowań. Zakażenia nie przenoszą się z człowieka na człowieka – zakażenie hantawirusem między ludźmi występuje wyłącznie w przypadku jednego typu hantawirusa, który nosi nazwę Andes, i to właśnie prawdopodobnie on jest odpowiedzialny za zakażenia wśród pasażerów wycieczkowca.

Jak chronić się przed zakażeniem? – Nie dopuszczać do tworzenia warunków sprzyjających namnażaniu się wektorów. Kluczowa jest walka i kontrola nad gryzoniami, niedopuszczanie do ich nadmiernego rozwoju. Sprzątanie, mycie i higiena rąk po kontakcie z gryzoniami i ich odchodami. Stosowanie środków ochrony indywidualnej, jeżeli znajdujemy się w miejscu, gdzie mamy takie zakażenia – wylicza Jursa-Kulesza. ©



Wycieczkowiec „MV Hondius”, gdzie potwierdzono przypadki zakażenia hantawirusem



for. Mateusz Grabowski

Polska i Francja mogą wspólnie wzmocnić Europę

Dwa duże państwa UE wchodzi w nowy etap współpracy gospodarczej – o charakterze strategicznym i wyraźnie podporządkowany bezpieczeństwu. Ma to szerszy wymiar: bez wspólnych inwestycji w energię, przemysł obronny i infrastrukturę cyfrową Europa nie będzie konkurencyjna ani suwerenna gospodarczo.

Panel „Francja-Polska: sojusz dla bezpieczeństwa” na Europejskim Kongresie Gospodarczym pokazał, że wspólną stawką nie są już wyłącznie bilateralne interesy, lecz zdolność całego kontynentu do funkcjonowania w warunkach rosnącej presji geopolitycznej. Europa znalazła się bowiem w punkcie zwrotnym.

W wystąpieniu otwierającym debatę Valéry Gaucherand, prezes Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej (CCIFP) i L'Oréal Polska i Kraje Bałtyckie, podkreślił, że bezpieczeństwa nie można już rozumieć wyłącznie w kategoriach militarnych. Obejmuje ono także energię, zasoby strategiczne oraz zdolności przemysłowe, a współpraca między Polską a Francją powinna być przyspieszana i pogłębiania.

– Współpraca międzynarodowa nie jest dziś wyborem, ale absolutną koniecznością – podkreśliła natomiast Joanna Czysz-Piechowiak, wiceprezes CCIFP, prezes Grupy Saint-Gobain w Polsce i Ukrainie, dodając, że odpowiedzialność za jej rozwój spoczywa zarówno na politykach, jak i na biznesie.

Od współpracy do tworzenia wartości

Ambasador Francji Étienne de Poncins przypominał podczas dyskusji, że Francja pozostaje jednym z największych inwestorów w Polsce, a wynikająca z tego współpraca gospodarcza ma charakter wielowymiarowy i obejmuje przemysł, usługi oraz nowoczesne technologie. Skala obecności przekłada się nie tylko na wartość wymiany handlowej, lecz także na zatrudnienie i transfer know-how.

W praktyce oznacza to rozwój wspólnych projektów w sektorach o kluczowym znaczeniu dla bezpieczeństwa i konkurencyjności Europy. Chodzi o budowę trwałych łańcuchów wartości, w których firmy z obu krajów będą pełnić komplementarne funkcje. Tadeusz Nowicki, wiceprzewodniczący Rady Głównej Konfederacji Lewiatan, zwrócił uwagę, że polska gospodarka w ostatnich dekadach przeszła wyraźną transformację – od modelu opartego na niskich kosztach pracy do coraz bardziej zaawansowanych technologicznie sektorów. Jak zaznaczył, rosnąca produktywność wynika dziś przede wszystkim ze zmiany struktury gospodarki i przesuwania się w stronę działalności o wyższej wartości dodanej.

Inny z uczestników panelu, Johan Pelissier, prezes na region Europy w Airbusie, podkreślił, że Polska odgrywa dla koncernu rolę strategicznego partnera i jest dziś głęboko zakorzeniona w globalnym łańcuchu dostaw firmy. Jak wskazał, Airbus jest obecny na polskim rynku od 25 lat, rozwijając działalność produkcyjną, inżynierię oraz serwisową. Obecnie zatrudnia w Polsce prawie 900 osób – m.in. w Warszawie, Łodzi i Gdańsku – a roczne wydatki na współpracę z lokalnymi dostawcami sięgają ok. 500 mln dol.

Pelissier zaznaczył, że firma konsekwentnie rozwija w Polsce kompetencje w obszarach przyszłości, w tym w sektorze cyfrowym, kosmicznym i obronnym. Zwrócił uwagę na nowe projekty, takie jak rozwój systemów satelitarnych czy inicjatywy w zakresie cyberbezpieczeństwa, które są realizowane we współpracy z partnerami z Polski i Francji. Jak dodał, szczególne znaczenie ma budowanie partnerstw przemysłowych między oboma krajami, w tym angażowanie lokalnych firm i rozwijanie wspólnych zdolności technologicznych.

Z kolei Olivier Jouny, senior vice president renewables w TotalEnergies, podkreślił, że Polska należy dziś do najważniejszych rynków koncernu, a jego obecność w kraju – rozwijana od ponad 30 lat – systematycznie rośnie. Wskazał, że transformacja firmy w kierunku modelu multienergetycznego przekłada się na zwiększanie skali inwestycji, a Polska, ze względu na swoją dynamikę gospodarczą i potrzeby transformacyjne, odgrywa w tym procesie szczególną rolę.

Sophie Sidos, prezes Conseillers du Commerce Extérieur de la France (Doradcy Handlu Zagranicznego Francji), oceniła zaś, że Polska stała się dziś niezbędnym partnerem strategicznym dla francuskiego biznesu w Europie Środkowej. Jak wskazała, relacje gospodarcze między oboma krajami osiągnęły poziom dojrzałości, który otwiera nowe możliwości współpracy, zwłaszcza w obszarach energii, obronności i innowacji.

Energia: fundament suwerenności

Jednym z najważniejszych tematów panelu była transformacja energetyczna, która przestaje być wyłącznie projektem klimatycznym, a staje się kluczowym elementem bezpieczeństwa gospodarczego i przemysłowego. Francja, jako lider energetyki jądrowej, widzi swoją rolę w budowie polskiego programu atomowego. Jak podkreślał ambasador tego kraju, doświadczenie w eksploatacji wielu reaktorów zapewnia stabilność i ciągłość działania w perspektywie dekad.

Równolegle są rozwijane inwestycje w odnawialne źródła energii. Olivier Jouny wskazywał na rozwój projektów biogazu, energetyki wiatrowej i słonecznej oraz magazynowania energii. Podkreślał przy tym, że sama produkcja energii nie wystarczy, jeśli nie będzie wsparta odpowiednią infrastrukturą przesyłową i systemami zarządzania. Koncern planuje dalsze inwestycje w Polsce, z celem kilkukrotnego zwiększenia mocy zainstalowanej w OZE do 2030 r. oraz dalszego wzrostu w kolejnych dekadach.

W tle tych wypowiedzi wybrzmiewał jeden z najważniejszych problemów europejskiej gospodarki, czyli wysokie ceny energii. Wobec sytuacji w Stanach Zjednoczonych czy Azji stanowią one istotną barierę konkurencyjności i mogą

prowadzić do dalszego osłabienia przemysłu na Starym Kontynencie.

Efekty w szerszym wymiarze

Wątek obronności wykraczał w dyskusji daleko poza kwestie militarne i był prezentowany jako jeden z filarów rozwoju gospodarczego. Jan Grabowski, wiceprezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej, mówił o tym, że współpraca z partnerami francuskimi trwa od dekad i obejmuje zarówno rozwój technologii radarowych, jak i produkcję amunicji czy systemów uzbrojenia.

– Są technologie, których nie byłibyśmy w stanie pozyskać bez współpracy międzynarodowej – zauważył, wskazując na znaczenie transferu technologii i wspólnych projektów.

Inwestycje w sektor obronny mają szerszy wymiar gospodarczy, ponieważ technologie rozwijane na potrzeby wojska znajdują zastosowanie również w sektorze cywilnym. Idea dual use sprawia, że przemysł obronny może pełnić funkcję koła zamachowego dla innowacji w całej gospodarce. Paneliści zaznaczyli przy tym, że budowa zdolności obronnych nie jest możliwa bez silnego zaplecza przemysłowego, obejmującego m.in. hutnictwo, chemię czy energetykę.

Coraz większą rolę w gospodarce odgrywa infrastruktura cyfrowa.

– Bez niej nie da się dziś prowadzić nowoczesnego państwa ani gospodarki – podkreślał Adam Ponichtera, dyrektor zarządzający Data4 w Polsce, wskazując, że centra danych stają się kluczowym elementem funkcjonowania administracji, finansów i usług krytycznych.

Jak zaznaczył, rośnie także znaczenie bezpieczeństwa danych i systemów IT, które są dziś jednym z filarów odporności państwa. Polska ma potencjał, aby się stać regionalnym hubem usług cyfrowych – obecnie odpowiada jednak za ok. 2 proc. rynku w Europie, z ambicją wzrostu do ok. 6 proc. do 2030 r.

Warunkiem jest jednak dostęp do stabilnej, konkurencyjnej i niskoemisyjnej energii. – To jeden z pierwszych czynników, o które pytają inwestorzy – wskazał Ponichtera, podkreślając, że rozwój infrastruktury cyfrowej jest bezpośrednio powiązany z tempem transformacji energetycznej.

Ważne są też ramy prawne

W wielu wypowiedziach powracał motyw niepewności. Przedstawiciele biznesu wskazywali, że firmy funkcjonują dziś w warunkach nakładających się kryzysów, od napięć geopolitycznych i konfliktów zbrojnych, przez zaburzenia łańcuchów dostaw, po zmienność regulacyjną i presję kosztową.

Olivier Degand, country leader Forvis Mazars w Polsce, wskazywał, że przedsiębiorstwa działają w warunkach rosnącej niepewności, która staje się nowym standardem funkcjonowania biznesu.

– Niepewność stała się nowym standardem – zauważył przedstawiciel firmy audytorskiej i doradczej, podkreślając, że zdolność do szybkiego reagowania i adaptacji staje się jednym z kluczowych czynników konkurencyjności. W praktyce oznacza to zmianę podejścia do inwestycji. Coraz częściej decyzje strategiczne są podejmowane w krótszym horyzoncie, a firmy starają się ograniczać ryzyko przez dywersyfikację działalności i skracanie łańcuchów dostaw.

Jednocześnie uczestnicy panelu zwracali uwagę, że niepewność nie dotyczy wyłącznie czynników zewnętrznych. Istotnym wyzwaniem pozostaje także środowisko regulacyjne w samej Unii Europejskiej, które – choć tworzone z myślą o bezpieczeństwie i zrównoważonym rozwoju – bywa postrzegane przez biznes jako zbyt złożone i zmienne. W efekcie część firm jest zmuszona poświęcać znaczące zasoby nie na rozwój, lecz na dostosowywanie się do nowych wymogów.

W tym sensie budowa odporności gospodarczej Europy oznacza nie tylko inwestycje w przemysł czy energię, lecz także stworzenie bardziej stabilnych i przewidywalnych warunków prowadzenia działalności. Bez tego trudno będzie utrzymać konkurencyjność wobec gospodarek, które oferują prostsze i bardziej sprzyjające środowisko dla inwestorów. W dyskusji wybrzmiało, że relacje polsko-francuskie mogą się stać jednym z fundamentów tego procesu, łącząc potencjał przemysłowy, technologiczny i polityczny obu krajów.

Krzysztof Ratnicyn

Organizator



Partner relacji



Francusko-Polska Izba Gospodarcza

Aleksandra Hołownia

aleksandra.holownia@infor.pl

– Polska potrzebuje przyspieszenia rozwoju energetyki wiatrowej na lądzie, aby sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na tanią, krajową energię, wzmocnić bezpieczeństwo energetyczne oraz realizować ambitne cele transformacji energetycznej – przekonywał Michał Jaros, wiceminister rozwoju i technologii, na wtorkowej konferencji Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej. Zaprezentowany tam raport firm InPLUS Energetyka i Cenatorium, oparty na analizie 46 tys. transakcji, wykazał, że farmy wiatrowe nie obniżają wartości okolicznych działek ani gruntów rolnych.

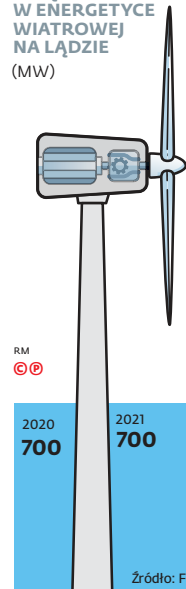
Jak zauważyła Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska, nieprawdziwe informacje na ten temat wpływały na decyzje niektórych samorządów. – Musimy się zastanowić, dlaczego tak często tematy dotyczące technologii OZE stają się źródłem dezinformacji – mówiła. Przypomniała, że według rządowych raportów Rosja może wydawać nawet 4 mld dol. rocznie na dezinformację.

Portfel istnieje

To tylko część wyzwań dla branży. Rozwój lądowej energetyki wiatrowej w ostatnich latach wyraźnie wyhamował. Według Forum Energii w 2025 r. przybyło zaledwie 0,5 GW nowych mocy – najmniej od 2019 r. Europejska organizacja branżowa WindEurope szacuje, że 2026 r. przyniesie zaledwie 380 MW nowych mocy (według jej szacunków przyrost w 2025 r. wyniósł 800 MW).

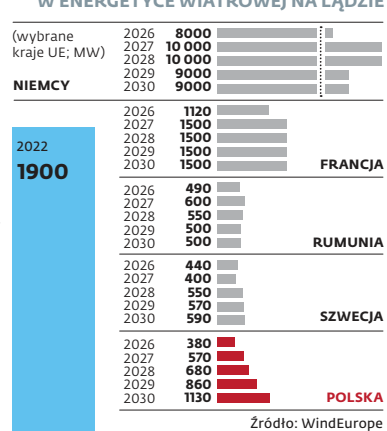
– Projekty uruchamiane w 2025 r. były rozwijane wiele lat wcześniej. Prognozy na kolejne lata odzwierciedlają okresy wolniejszego postępu w wydawaniu pozwoleń

↓
**PRZYROSTY
MOCY
OSIĄGALNYCH
W ENERGETYCE
WIATROWEJ
NA LĄDZIE
(MW)**



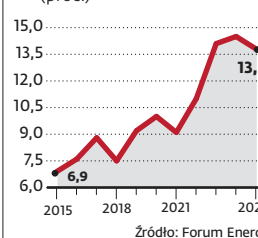
Źródło: Forum Energii

PROGNOZOWANE NOWE MOCE W ENERGETYCE WIATROWEJ NA LĄDZIE



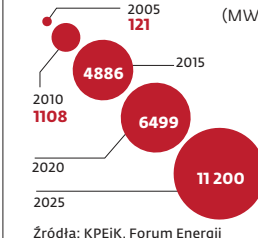
Źródło: WindEurope

UDZIAŁ ENERGII Z WIATRU W PRODUKCJI ENERGII ELEKTRYCZNEJ W POLSCE (proc.)



Źródło: Forum Energii

MOCA ZAINSTALOWANA ELEKTROWNI WIATROWYCH NA LĄDZIE W POLSCE (MW)



Źródła: KPEIK, Forum Energii

Przestój w rozwoju wiatraków

OZE Długi czas uzyskiwania pozwoleń to jedna z głównych przeszkód dla rozwoju energetyki wiatrowej. Resort pracuje nad zmianą przepisów, na którą branża czeka od dawna

– zauważa Ireneusz Kulka, szef EDP Polska. Nie obserwuje spadku zainteresowania inwestycjami w Polsce. – Przeciwnie, portfel projektów istnieje i może zostać uruchomiony szybciej przy odpowiednich warunkach – przekonuje.

Jednym z 10 punktów, który WindEurope wymieniła w kwietniu w planie działania na rzecz rozwoju energetyki wiatrowej jest przyspieszenie procesu uzyskiwania pozwoleń, czyli tzw. permittingu.

– Łączny czas realizacji inwestycji wynosi obecnie ok. 7–8 lat. Najbardziej czasochłonne są etap planistyczny oraz uzyskanie decyzji o warunkowaniach środowiskowych – tłumaczy Weronika Kupczyk, specjalistka w PSEW. Zauważa, że oprócz długotrwałego

go permittingu istotnym ograniczeniem jest także dostępność terenów inwestycyjnych. Tymczasem, jak przekonuje, inne kraje nie zwalniają. – Niemcy planują rocznie instalować więcej nowych turbin niż Polska zakłada w Krajowym planie w dziedzinie energii i klimatu do 2040 r. – dodaje.

Biurowe Polenerгии zauważa, że w przypadku zaskarżenia decyzji administracyjnych czas uzyskiwania pozwoleń dla farm wiatrowych może wynosić nawet znacznie dłużej niż siedem lat.

– Najbardziej czasochłonne są działania związane z uchwaleniem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. W przypadku farm wiatrowych jest on obligatoryjny i często przygotowywany wyłącznie na potrzeby

konkretnej inwestycji. Równie wymagająca jest procedura oceny oddziaływania na środowisko, obejmująca liczne uzgodnienia, konsultacje społeczne oraz analizy przyrodnicze – wskazuje z kolei Tauron.

– Usprawnienie permittingu to najprostszy sposób na zwiększenie zainstalowanych mocy OZE – uważa Maria Niewitała-Rej, analityczka Instytutu Reform. Przyznaje, że rząd wdraża zmiany, które mają skrócić czas pozyskiwania kompletu pozwoleń. – Ale jesteśmy na początku drogi porządkowania systemu. Istotne jest konsekwentne dokończenie reformy – wskazuje.

Nie mówiąc o wiatrakach

Jednym z projektów, który może przyspieszyć inwe-

stycje wiatrowe, jest nowelizacja ustawy o OZE, która zawiera niektóre zapisy z tzw. ustawy wiatrakowej, zawetowanej przez prezydenta w sierpniu 2025 r.

– Projekt może wprowadzić istotne usprawnienia, w szczególności jeśli potwierdzi możliwość równoległego prowadzenia procedury planistycznej i środowiskowej. Takie podejście ma potencjał skrócenia harmonogramu przygotowania inwestycji i ograniczenia ryzyka przestojów pomiędzy etapami – przekazuje nam biuro prasowe Orlenu.

Polenergia zwraca uwagę na zapis umożliwiający budowę turbin z wykorzystaniem zintegrowanego planu inwestycyjnego. – Obecnie nie jest to możliwe. Plan miejscowy zagospodarowania przestrzennego musi dopuszczać możliwość lokalizowania elektrowni wiatrowych już na etapie wniosku o decyzję środowiskową – wskazuje spółka.

Projekt nowelizacji został opublikowany w grudniu 2025 r., jednak nadal nie przeszedł nawet przez Stały Komitet Rady Ministrów (pomimo pominięcia etapów konsultacji i opiniowania z racji podobieństwa do projektu zawetowanej ustawy wiatrakowej). MKiŚ wyrażającą odpowiedź na pytania DGP o planowany termin przyjęcia dokumentu przez Radę Ministrów. „MKiŚ wielokrotnie podkreślało duże znaczenie zawartych w projekcie przepisów, w tym mających fundamentalne znaczenie dla wsparcia rozwoju branży biometanu, ale także wpływających na inne obszary OZE, jak hydroenergetyka czy uporzędkowanie kwestii planistycznych” – informuje resort nie wspominając o energetyce wiatrowej.

– Z punktu widzenia branży reformy w obszarze pozwoleń są szcze-

gólnie istotne, ponieważ opóźnienia na etapie planowania przekładają się kaskadowo na kolejne etapy, w tym decyzje środowiskowe i przyłączenia do sieci. W przypadku skutecznego wdrożenia nowelizacja może mieć zatem szerszy wpływ systemowy, niż wynikałoby to z zakresu nowych przepisów – mówi z kolei Ireneusz Kulka.

Ustawa ocenowa

MKiŚ pracuje też nad innymi projektami, w tym nad dotyczącym cyfryzacji dokumentacji i modernizacji bazy ocen środowiskowych. – To szansa zarówno na szybsze procedury, jak i lepszy dostęp do danych dla inwestorów i innych zaangażowanych w postępowanie stron – zauważa Maria Niewitała-Rej. Dodaje, że projekt zakłada również wzmocnienie instytucji wydających decyzje środowiskowe. – To istotne, bo ograniczenia kadrowe i finansowe są jednym z głównych wąskich gardeł systemu – podkreśla.

Uwagi mają jednak spółki. Orlen nazywa projekt „jedną z największych nowelizacji tzw. ustawy ocenowej od wielu lat”. Obawy? Projekt „może przejściowo zwiększyć ryzyko wydłużenia postępowań po wejściu w życie ustawy, przede wszystkim ze względu na przeniesienie części kompetencji z gmin na starostów”. – Kierunek zmian wynika z uzasadnionej diagnozy, że część mniejszych gmin może nie dysponować wystarczającymi zasobami i doświadczeniem do prowadzenia bardziej złożonych postępowań. Jednocześnie, aby zmiana przyniosła oczekiwany efekt, konieczne będzie zbudowanie kompetencji i zasobów w starostwach, co w okresie przejściowym może wpływać na tempo procedowania spraw – zauważa spółka. ©

AUTOPROMOCJA



Czytaj przez
3 miesiące

W PROMOCYJNEJ CENIE

750 ZŁ **190 ZŁ**Skorzystaj: dgp.pl/subskrypcja

Radew nie wejdzie w buty Orbána

ROZMOWA Filipowa: Bułgarzy pokładają nadzieję na zmianę systemu, w którego ramach postępuje proces sukcesywnego zawłaszczania państwa i przejmowania kluczowych instytucji przez polityków

Światowe media okrzyknęły przyszłego premiera Bułgarii Rumena Radewa nowym Viktorem Orbánem. Przesada czy jest w tym część prawdy?

W tym momencie trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, bo choć Radew to jeden z najważniejszych graczy na bułgarskiej scenie politycznej, to przez dziewięć lat jako prezydent nie miał w rękach realnej władzy. W Bułgarii głowa państwa pełni funkcję przede wszystkim reprezentacyjną; Radew, zdając sobie z tego sprawę, próbował równoważyć ten brak uprawnień publicznym punktowaniem kolejnych ekip rządzących. W ten sposób budował popularność i stale zaznaczał swoją obecność w codziennej, partyjnej polityce. Orbán zaś to oczywiście szczególnie przypadek, a właściwie fenomen, który wyrósł ze specyficznych węgierskich warunków. Oddając kontrolę nad państwem Fidesz był konserwatywną i odwołującą się do narodu reakcją na szybką i głęboką europeizację zachodzącą w ostatnich dekadach w Europie Środkowej. Kontekst bułgarski jest inny; europeizacja społeczeństwa postępowała tu znacznie wolniej niż na Węgrzech, w Czechach czy Polsce. Wystarczy wspomnieć, że Bułgaria przystąpiła do UE w 2007 r., a więc trzy lata po tym, jak akcesję sfinalizowało wielu innych członków dawnego bloku wschodniego.

Jak mogą wyglądać relacje między rządem Postępowej Bułgarii Radewa a Unią Europejską i Rosją? Bułgarska polityka zagraniczna od zawsze stara się równoważyć stanowiska prozachodnie i te przychylne Rosji. Mimo kolejnych wyborów i kry-

zysów wytworzyła się w tej sferze pewna ciągłość, a politycy starają się balansować między Wschodem a Zachodem m.in. po to, by przekonać do siebie jak najszerszą grupę wyborców. Kolejną taką tradycją jest przyjmowanie biernej, czasami nawet milczącej postawy na forum unijnym. Taki sposób rozumienia interesów narodowych układał się w wiele lat temu i nie sądzę, by Radew gwałtownie zerwał z obiema tradycjami, choć sam zapowiada większą asertywność w stosunkach z Brukselą i twierdzi, że Europa cierpi na deficyt krytycznego myślenia. Moim zdaniem były prezydent postara się rozmiękczać antyrosyjskie nastawienie wewnątrz UE, ale nie będzie otwarcie podważał członkostwa Bułgarii w UE i NATO.

W jaki sposób Radew zdobył poparcie wielu młodych ludzi, którzy na przełomie lat 2025 i 2026 masowo protestowali na ulicach miast? Fakt, że wielu przedstawicieli pokolenia Z zagłosowało na Radewa, nie jest wielkim zaskoczeniem, jeśli przyjrzymy się szerszym trendom społecznym. Z badań prowadzonych przez moją organizację wynika, że co najmniej od 2023 r. wśród młodych Bułgarów utrwała się preferencja dla modelu silnego przywództwa czy, mówiąc w cudzysłowie, rządów silnej ręki – pojawia ją ponad połowa osób w wieku 18–24 lat. Podobnie jak ich rówieśnicy w innych krajach UE nasze zetki również są niezadowolone i rozczarowane kondycją demokracji i sposobem funkcjonowania instytucji państwa. Jak sądzę, właśnie z tych powodów ponad 40 proc. Bułgarów



Rumena Filipowa
szefowa Instytutu Analizy Globalnej w Sofii

z pokolenia Z oddało głos na Postępową Bułgarię. Opinia publiczna była też pewnie nieco zmęczona niekończącym się cyklem wyborczym; wybory z kwietnia były ósme w ciągu pięciu lat.

Postępowa Bułgaria wywalczyła ponad połowę mandatów w parlamencie, ale większości konstytucyjnej już nie. Czy w takim razie program naprawy państwa, z którym były prezydent szedł do wyborów, ma szansę się urzeczywistnić?

Radewowi bez wątpienia udało się skutecznie skanalizować społeczny gniew i wziąć na sztandary hasła mówiące o transparentności i walce z korupcją. Nie oznacza to oczywiście, że wcześniej opinia publiczna nie domagała się podobnych zmian, bo antykorupcyjne protesty przeszły przez kraj choćby w latach 2020–2021. Bułgarzy pokładają nadzieję na zmianę systemu, w którego ramach od 2009 r. postępuje proces sukcesywnego zawłaszczania państwa i przejmowania kluczowych instytucji – w tym sądownictwa i mediów – przez polityków.

Teraz te klientelistyczne sieci zaczną się rozpadać? Wszyscy zadajemy sobie to pytanie. Alternatywą dla całkowitej reformy systemu jest scenariusz, w którym Postępowa Bułgaria dokona jedynie personalnej podmiiany w instytucjach zgodnie z partyjnym kluczem, podtrzymując dobrze znany schemat.

Bojko Borisow i Delan Peewski, liderzy GERB, dotychczas głównej partii na bułgarskiej scenie politycznej, rzeczywiście zbudowali oligarchiczno-klientelistyczny model rządzenia czy to zbyt uproszczony obraz?

Nie ma wątpliwości, że politycy i powiązani z nimi oligarchowie mniej lub bardziej bezpośrednio ograniczali wolność mediów. Mówię nie tylko o rynkowym przejmowaniu redakcji, lecz także o szukanach wobec niezależnych dziennikarzy, włącznie ze zwalnianiem z pracy czy intensywnym dyskredytowaniem opozycji przez telewizję i portale internetowe. Bułgarskie media głównego nurtu może nie są ręcznie sterowane, ale z całą pewnością za suflowany przez nie przekaz odpowiada ją ludzie przychylni politykom i nierzadko uzależnieni od nich ekonomicznie. Ten umacniany przez lata oligarchiczno-klientelistyczny model rozciąga się oczywiście na wiele innych obszarów życia publicznego.

Na przykład? Mam na myśli choćby wymiar sprawiedliwości. W Bułgarii już od dawna żaden polityk wagi ciężkiej nie trafił na salę sądową, mimo ogromnej liczby sygnałów mówiących o nieprawidłowościach na szczytach władzy. Zapewne dlatego urząd prokuratora generalnego, delikatnie mówiąc, nie cieszy się wysokim stopniem zaufania. W społecznym odczuciu osobom piastującym to stanowisko bardziej zależało na służeniu establishmentowi i utrzymaniu status quo niż na ściganiu przestępców. Dziennikarze informowali również o sieci nad wyraz bliskich powiązań między rządzącymi, oligarchami i urzędnikami różnych szczebli a właścicielami dużych przedsiębiorstw, władzami uczelni czy dyrektorami szpitali. Obraz, o który pan pyta, nie jest przy tym tak czarno-

-biały i wymaga znuansowania. Bułgarzy nadal mają instrument wpływu w postaci karty do głosowania. Ostatnie wybory pokazały – mimo doniesień o kupowaniu głosów – że opozycja może przejąć rząd, jeśli obywatele będą się tego domagać. W Bułgarii istnieje też spora przestrzeń wolności dla przedsiębiorczości niezblatowanej ze strukturami państwowymi, zwykle koncentrującej się na rynkach między narodowych. Nasze prawo w żaden sposób nie blokuje powstawania oddolnych inicjatyw społecznych, biznesowych czy niezależnych start-upów medialnych. Powiedziałabym, że społeczeństwo obywatelskie prężnie rozwija się tam, gdzie tradycyjne struktury państwa, oplecione klientelistycznymi mackami, mają niewiele do powiedzenia.

Czy wątek przyjęcia euro odbił się szerszym echem w kampanii wyborczej?

Opinia publiczna sceptycznie podchodziła do zmiany waluty, obawiając się, że ten ruch doprowadzi do zubożenia społeczeństwa i utraty suwerenności. Z biegiem czasu temat euro powoli schodził z agendy i – mówiąc kolokwialnie – przestał grać wyborców, zwłaszcza że wszyscy – w tym Postępowa Bułgaria – zdawali sobie sprawę, że odwrotu już nie ma i powrót do lewa jest niemożliwy. Po 1 stycznia 2026 r. doszło do zauważalnego wzrostu cen, ale wina nie leżała po stronie wspólnej waluty, lecz rządzących, którzy mieli przygotować kraj do tej zmiany. Mówiąc w skrócie, nie do końca zadziałały regulacje dotyczące uczciwej konkurencji, nie reagowano też odpowiednio szybko i stanowczo na proceder manipulowania cenami.

Czy podczas wyborów doszło do ingerencji z zewnątrz? O tego typu zagrożeniu sporo mówiło

się przy okazji niedawnych elekcji w Rumunii, Mołdawii i Słowenii.

Nie odnotowano – czy też nie ujawniono – żadnego naprawdę rażącego incydentu, który wzbudziłby wątpliwości co do uczciwości procesu wyborczego. Co prawda w trakcie kampanii prorosyjskie profile intensywnie promowały Radewa w serwisach społecznościowych, jednak tego typu aktywność nie jest w naszym przypadku nowym zjawiskiem, a poza tym nie zawsze stoją za nią siły zewnętrzne, bo pewna część bułgarskiego społeczeństwa przejawia wprost rusofilskie nastroje.

Jakich dokładnie narracji używają ci zewnątrz lub – zgodnie z pani słowami – wewnątrz aktorzy, aby szerzyć dezinformację w bułgarskiej sieci? W Polsce celem tego rodzaju kont było m.in. budowanie podziałów między Polakami a Ukraincami.

Również i my obserwujemy liczne przekazy skierowane przeciwko Ukrainie i przestrzegające przed wybuchem III wojny światowej. Inne podkreślały odrębność narodową Bułgarii i wzywały do obroby rękoma zagrożonej suwerenności. Kolejna uporczywa narracja, czy raczej propaganda, którą w tej czy innej formie znamy od 150 lat, głosi, że Rosja jest dla Bułgarii zbawcą, wyzwolicielem i słowiańskim bratem, dlatego przez wzgląd na tę domniemaną bliskość kulturową nie ma dla Sofii innej drogi niż utrzymywanie dobrych stosunków politycznych i gospodarczych z Moskwą. ☹☹

Rozmawiał Michał Litorowicz



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl
Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga
Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)
Firma i Prawo oraz Prawnik:
Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:
Urszula Mirowska-Łoskot, Joanna Pierczykowska-Rybanczyk (tygodnik SIA), Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UŚ)
Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP:
Jacek Obrusiewicz
Główny grafik:
Cezary Cichocki
Fotoreporter: Łukasz Milej
Centrum Reklamy
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy:
Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu:
Krystyna Wierczkiewicz

Wiceprezes Zarządu:
Marcin Krawczak
Biuro Oplekunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biuro ogłoszeń:
Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja:
Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski
Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter, Garmont Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe
Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumera

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.
☉ – znak zastrzeżenia praw autorskich; ☹ – znak odpłatności; ☹☹ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych



fot. Andrzej Zbraniecki/East News

Tożsamość źródłem innowacji

Jak bez zakorzenienia we własnej tożsamości i kulturze znajdziesz światło, kiedy dopadnie cię kryzys? Kultura daje odporność, dumę, ambicję. Kultura daje wyobrażenie o tym, gdzie jesteście i dokąd chcecie dojść – przekonuje Henrik von Scheel, duński futurysta i badacz



fot. Bernadett Szabo/Reuters/Forum

Wyboista droga do nowej przyszłości

Węgry zamknęli w końcu trwającą od 2010 r. epokę zdominowaną przez autokratyczno-kleptokratyczny system rządów zaprowadzony przez Viktora Orbána. Nie byłoby zmiany politycznej, gdyby nie fatalna kondycja gospodarki

Twórczość się liczy

Polska popkultura wyrobiła sobie za granicą rozpoznawalną markę. Sytuacja finansowa większości polskich twórców to jednak dla kraju powód do wstydu



fot. Materiały prasowe



fot. Jonathan Nackstrand/AFP/East News

Szwedzi na tajnym froncie

Szwecja tworzy nową agencję wywiadowczą, a przy okazji dostarcza nam wskazówek, jak efektywnie chronić swoje bezpieczeństwo

Prezydent Rumunii szuka wyjścia z kryzysu gabinetowego

BUKARESZT Rumunię czeka **okres dłuższej niepewności**. Wejście skrajnej prawicy do rządu jest na razie mało prawdopodobne, podobnie jak przyspieszone wybory, na które liczy opozycja

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Prezydent Rumunii Nicușor Dan rozpoczął w środę nieformalne konsultacje z partiami proeuropejskimi, by znaleźć wyjście z kryzysu po tym, jak dzień wcześniej w wyniku wotum nieufności upadł gabinet Iliego Bolojana. W rozmowach o utworzeniu nowego rządu uczestniczą przywódcy czterech ugrupowań tworzących dotychczasową koalicję: Partii Narodowo-Liberalnej (PNL), Partii Socjaldemokratycznej (PSD), progresywnego Związku Ocalenia Rumunii (USR) i Demokratycznego Związku Węgrów w Rumunii. Prezydent co prawda zapewnia, że Rumunia „w rozsądnym czasie” będzie miała nowy rząd, ale negocjacje nie zapowiadają się gładko.

Napięcia między koalicjantami narastały od miesięcy, a ich kulminacją pod koniec kwietnia było opuszczenie rządu przez PSD, a następnie złożenie i przegłosowanie przez socjaldemokratów wniosku o wotum nieufności przeciwko Bolojanowi wspólnie ze skrajnie prawicowym Sojuszem na rzecz Jedności Rumunów. PSD sprzeciwiali się polityce oszczędności mającej ograniczyć deficyt budżetowy Rumunii, który jest najwyższy w UE. Reformy – w tym podniesienie VAT-u i cięcia w sektorze publicznym – przyniosły pewną poprawę (deficyt spadł w ciągu roku z 9,3 proc. PKB do 7,9 proc.), ale PSD wyszła z rządu w obawie, że przez niepopularne zmiany traci wyborców na rzecz rosnącej w siłę skrajnie prawicowej opozycji.

Mimo to lider partii Sorin Grindeanu deklaruje, że jego ugrupowanie jest gotowe wrócić do proeuropejskiej koalicji, jeśli na jej czele stanie nowy premier. Tyle że ponowne wejście

do rządu w obecnej sytuacji gospodarczej postawiłoby PSD w trudnej sytuacji, bo musiałaby ona zgodzić się na kontynuację reform, przez które właśnie wyszła z rządu. – PSD wywołała kryzys, ale nie za bardzo ma pojęcie, jak z niego wyjść – uważa Costin Ciobanu, politolog na Uniwersytecie w Aarhus.

Kością niezgody wśród byłych koalicjantów stała się też współpraca PSD ze skrajnie prawicową AUR nad wotum nieufności. Zwłaszcza że spoiwem utworzonej 10 miesięcy temu koalicji była właśnie niechęć do dopuszczenia do wła-

Socjaldemokraci opuścili rząd, nie chcąc firmować trudnych reform

dzy eurosceptycznych sił, które w parlamencie mają teraz ponad 30 proc. miejsc. Chociaż PSD zapewnia, że nie zawarła z nacjonalistami żadnego porozumienia politycznego, a jedynie połączyli ich wspólny cel obalenia rządu Bolojana, część dotychczasowych koalicjantów utraciła do niej zaufanie. USR już zapowiedziała, że nie chce wracać do rządu z PSD i zamiast tego rozważa poparcie dla gabinetu mniejszościowego. PNL jest tu podzielona. Część polityków wyklucza ponowny sojusz z PSD, inni opowiadają się za odbudową porozumienia z braku dobrych alternatyw. – Musimy pozostawić sobie otwarte opcje – mówił po głosowaniu wicepremier Cătălin Predoiu.

Trzecim scenariuszem – oprócz odbudowy koalicji i rządu mniejszościowego – są przyspieszone wybory. Tę opcję forsuje AUR, która w ostatnich miesiącach wybiła się na pierwsze miejsce w sondażach. Po upadku rządu Bolo-

jana lider ugrupowania George Simion ogłosił, że „głos narodu został usłyszany” i że przyszłość Rumunii powinna zostać rozstrzygnięta w nowym głosowaniu powszechnym. Zasugerował także, że chciałby, aby nowym premierem został Călin Georgescu, zwycięzca I tury unieważnionych wyborów prezydenckich w 2024 r., oskarżony o nadużycia podczas kampanii i korzystanie ze wsparcia Rosji. Realizacja tego scenariusza jest jednak mało prawdopodobna, bo konstytucja daje tu ostateczne słowo prezydentowi, a ten już wykluczył przyspieszone wybory. Odmówił też zaproszenia AUR do rozmów w sprawie nowego rządu.

Zdaniem Ciobanu nie ma teraz jasnego wyjścia z kryzysu i Rumunię czeka dłuższy okres niepewności. – W obecnym układzie jedyną możliwością jest to, by stara koalicja stała się nową, ale i tu nie ma zgody PNL i USR. Nie spodziewam się, by kryzys został szybko rozwiązany – powiedział. Politolog sądzi też, że parlament prawdopodobnie odrzuci pierwszą nominację Dana. Rumuński prezydent podkreśla jednak, że niezależnie od politycznych turbulencji Rumunia pozostanie na kursie proeuropejskim. – Dyskusje polityczne będą trudne, ale moją odpowiedzialnością jako prezydenta, podobnie jak odpowiedzialnością partii politycznych, jest utrzymanie Rumunii na właściwej drodze – powiedział. Uspokaja też Brukselę, że Rumunia przeprowadzi reformy wymagane do absorpcji funduszy unijnych. W grze jest 10 mld euro z Funduszu Odbudowy. Jeśli do sierpnia Bukareszt nie udowodni, że wykonał wiele kamieni milowych, Komisja Europejska może zawiesić płatności.



Według NSA fiskus nie może się stawiać w uprzywilejowanej pozycji

ORZECZENIE Skarbówka przetrzymuje pieniądze, z których nie może się zaspokoić, a syndyk nie ma jak kontynuować postępowania upadłościowego z uwagi na brak środków. **Zdaniem NSA to niedopuszczalne**

Izabela Tomaszewska-Gałoszka
izabela.tomaszewska-galoszka@infor.pl

Powstaje niejako alternatywna masa upadłości, dostępna jedynie wierzycielowi podatkowemu, poza kontrolą syndyka. Nie ma to racjonalnych podstaw – przekonują eksperci. Ale organy podatkowe nie dają za wygraną i wciąż się zdają, że przetrzymują środki, które – według ekspertów – powinny wrócić do masy upadłości.

– Jako kwalifikowany doradca restrukturyzacyjny i zarządca w aktywnych postępowaniach obserwuję tę kolizję na co dzień. Organy podatkowe traktują postępowanie podatkowe i upadłościowe jako równoległe, niezależne tory, co w praktyce prowadzi do uszczuplenia masy upadłości i pokrzywdzenia pozostałych wierzycieli – komentuje Dariusz Kwiatkowski z kancelarii Kwiatkowski & Wspólnicy.

Przełomowe wyroki

Dyrektor izby administracji skarbowej właśnie przegrał w tej sprawie przed Naczelnym Sądem Administracyjnym (III FSK 1398/25). Sąd kasacyjny oddalił jego skargę kasacyjną i stwierdził, że skarbowka nie może być uprzywilejowana względem innych wierzycieli.

Wcześniej stanowisko fiskusa zanegował Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (III SA/Wa 922/25). Z obu orzeczeń wynika, że po ogłoszeniu upadłości organy podatkowe nie mogą prowadzić postępowań zabezpieczających, a wcześniej zajęte środki powinny zwrócić do masy upadłości. Skarbówka może dochodzić swoich roszczeń na równi z innymi wierzycielami.

Jak wskazał sąd I instancji i potwierdził NSA, prawo upadłościowe (Dz.U. z 2025 r. poz. 614 ze zm.) zakazuje egzekucji po

ogłoszeniu upadłości. Niedopuszczalne jest też utrzymywanie zabezpieczeń podatkowych, które paraliżują postępowanie upadłościowe i tworzą „alternatywną masę upadłości” poza kontrolą syndyka.

– Mam nadzieję, że wyrok NSA pozwoli ukrócić tę praktykę organów, które mimo ogłoszenia upadłości odmawiają wydania zabezpieczonych środków do masy upadłości. Czynią w ten sposób postępowanie upadłościowe bez skutecznym i stawiają się w roli wierzyciela uprzywilejowanego bez wyraźnej podstawy prawnej – wskazuje Michał Szlachciak, radca prawny i doradca podatkowy.

Tracą wszyscy, łącznie z fiskusem

Obecna praktyka organów nie służy nawet im samym. Środki zajęte przez skarbowkę w ramach zabezpieczenia pozostają zamrożone, gdyż zajęcie zabezpieczające nie może się przekształcić w egzekucyjne. Inni wierzyciele są w tym czasie całkowicie pozbawieni dostępu do tych aktywów. W praktyce tracą więc wszyscy.

– Brak zwolnienia zajętych środków powodowałby, że postępowanie upadłościowe nigdy nie mogłoby się zakończyć. Z kolei postępowanie zabezpieczające lub egzekucyjne nie mogłoby być podjęte. Warunkiem zakończenia postępowania jest bowiem podział wszystkich funduszy masy upadłości pomiędzy wierzycieli – wyjaśnia Bartosz Sierakowski z Zimmerman Sierakowski Frosztęga.

Przypomnijmy, że zgodnie z art. 146 ust. 1 prawa upadłościowego postępowanie egzekucyjne wszczęte przed dniem ogłoszenia upadłości, skierowane do majątku wchodzącego w skład masy upadłości, ulega za-

wieszeniu z dniem ogłoszenia upadłości. Po tym dniu niedopuszczalne są: kierowanie egzekucji do majątku wchodzącego w skład masy upadłości, wykonywanie postanowień lub zarządzeń o zabezpieczeniu na majątku upadłego. Tak wynika z art. 146 ust. 3 prawa upadłościowego, a wyjątki są nie-liczne.

Wyrok sądu kasacyjnego to pierwsze jego orzeczenie w takiej sprawie. Skarbówka powołuje się na inne wyroki – wojewódzkich sądów administracyjnych. Twierdzi, że art. 146 ust. 3 prawa upadłościowego wprowadza zakaz wykonywania zarządzeń zabezpieczających tylko po ogłoszeniu upadłości, nie wcześniej.

Dlatego gdy podatnik złoży wniosek o ogłoszenie upadłości (uwzględniony następnie przez sąd), to organy podatkowe i tak odmawiają umorzenia postępowań zabezpieczających oraz zwrotu zajętych środków do masy upadłości.

Taka praktyka prowadzi do absurdu – komentują eksperci. Ale przez lata spotykała się z akceptacją sądów administracyjnych. Orzekały one, że zabezpieczenia ustanowione przez organ podatkowy przed ogłoszeniem upadłości zachowują moc. Tak stwierdziły m.in.: WSA w Białymstoku w prawomocnych wyrokach z 21 kwietnia 2021 r. (I SA/Bk 79/21) i 17 stycznia 2018 r. (I SA/Bk 1626/17) oraz WSA w Warszawie w wyroku z 29 lipca 2016 r. (III SA/Wa 2818/15).

Z tych orzeczeń wynika, że art. 146 ust. 1 prawa upadłościowego odnosi się tylko do postępowań egzekucyjnych, a więc nie obejmuje postępowań zabezpieczających. Z kolei art. 146 ust. 3 – w ocenie sądów – ustanawia zakaz wszczynania i prowadzenia egzekucji oraz wyko-

nywania zabezpieczeń po ogłoszeniu upadłości, lecz nie obejmuje zabezpieczeń ustanowionych wcześniej.

Skoro więc organ podatkowy dokonał zabezpieczenia przed ogłoszeniem upadłości, to pozostaje ono skuteczne – wynika z tych wyroków.

Nieuzasadnione uprzywilejowanie

Eksperti podkreślają praktyczne znaczenie wyroku NSA. – Po pierwsze, wzmacnia on pozycję syndyka jako jedynego podmiotu uprawnionego do dysponowania masą upadłości. Po drugie, daje podstawę do żądania zwrotu środków zajętych przez organy podatkowe po dacie ogłoszenia upadłości. Po trzecie, może ograniczyć zjawisko „wysięgu wierzycieli” do majątku dłużnika w przededniu ogłoszenia upadłości – zauważa Dariusz Kwiatkowski.

Zdaniem ekspertów dotychczasowe podejście sądów – zanegowane w wyroku NSA – nie było słuszne. – Interpretacja przepisów prawa upadłościowego lansowana przez organy skarbowe prowadzi nie tylko do obejścia istoty postępowania upadłościowego jako egzekucji uniwersalnej, lecz także do nieuzasadnionego uprzywilejowania pojedynczego wierzyciela kosztem pozostałych. Pogląd ten jest sprzeczny z celem ustawy, którym jest realizacja funkcji windykacyjnej w ramach podziału funduszy masy upadłości, którego dokonuje wyłącznie syndyk pod nadzorem sędziego-komisarza – zauważa Sierakowski.

Fiskus jak pozostali wierzyciele

Skarbówce – zdaniem ekspertów – pozostaje więc dochodzenie należności na równi z pozostałymi wierzycielami. – Istotą upadłości jest równe traktowanie wszystkich wierzycieli i zaspokajanie ich z jednej masy według ściśle określonych kategorii. Organy podatkowe nie mogą być w tym systemie wyjątkiem – nie mogą prowadzić odręb-

OPINIA

Słuszny kierunek



DARIUSZ KWIATKOWSKI

radca prawny, kwalifikowany doradca restrukturyzacyjny w Kwiatkowski & Wspólnicy

Kiedy organ podatkowy prowadzi postępowanie zabezpieczające po ogłoszeniu upadłości, de facto usiłuje wyciągnąć z masy upadłości aktywa, zanim trafią do dyspozycji syndyka. Środki zajęte w takim postępowaniu powinny wrócić do masy – bo tylko syndyk jest uprawniony do zarządzania majątkiem upadłego i zaspokajania wierzycieli. Niestety, w praktyce organy podatkowe nierzadko starają się prowadzić lub kontynuować postępowania zabezpieczające nawet po ogłoszeniu upadłości, powołując się na brak wyraźnego zakazu w przepisach. Wyrok NSA wpisuje się w słuszny kierunek, który można streścić następująco: ogłoszenie upadłości to cezura – od tego momentu: jeden podmiot (syndyk), jeden tryb (postępowanie upadłościowe), jedna masa.

©

OPINIA

Potwierdzenie tego, co powinno być oczywiste



BARTOSZ SIERAKOWSKI

radca prawny, partner w Zimmerman Sierakowski Frosztęga, zastępca dyrektora Instytutu Prawa Upadłościowego i Restrukturyzacyjnego oraz Badań nad Niewypłacalnością Uczelni Łazarskiego

Po ogłoszeniu upadłości żadne postępowanie zabezpieczające lub egzekucyjne nie może być dalej prowadzone z majątku wchodzącego w skład masy upadłości. Zakaz ten w takim samym stopniu dotyczy zabezpieczenia i egzekucji zarówno należności prywatnoprawnych, jak i publicznoprawnych. W końcu to, co w świetle prawa upadłościowego tak oczywiste, zostało potwierdzone także przez NSA. Orzeczenie oceniam więc pozytywnie. Z chwilą ogłoszenia upadłości zmieniają się zasady gry – od tej pory cały majątek tworzy masę upadłości i odstępuje od tej zasady nie ma, chyba że wprost przewiduje je ustawodawca. Jeżeli więc dochodzi do ogłoszenia upadłości podatnika czy osoby trzeciej, na którą przeniesiono odpowiedzialność za zobowiązania podatkowe, to organ ma obowiązek niezwłocznie przelać środki do masy upadłości, a swoją należność zgłosić do postępowania upadłościowego w drodze zgłoszenia wierzycielności przez system teleinformatyczny KRZ.

©

nych postępowań zabezpieczających po ogłoszeniu upadłości, bo to bezpośrednio narusza zasadę par conditio creditorum, czyli równości wierzycieli, która jest fundamentem całego prawa upadłościowego – podkreśla Kwiatkowski. Ekspert pozytywnie ocenia najnowszy wy-

rok NSA jako porządkujący tę kwestię. – Należy ocenić, że praktyka organów podatkowych zostanie ujednolicona. Zmiana nie nastąpi jednak automatycznie – syndycy będą musieli aktywnie egzekwować zwrot zajętych środków – dodaje.

©

TRZY PYTANIA

Przekształcenie w spółkę osobową bez wniesienia wkładów jest bez PCC



DAMIAN KŁOSOWICZ

radca prawny, senior tax consultant
w Olesiński i Wspólnicy

W artykule „Spółka jawna nie jest kapitałową dla celów PCC” (DGP nr 80/2026) poinformowaliśmy o opinii rzecznika generalnego TSUE do polskiej sprawy o sygn. C 197/25. Opinia dotyczyła dwóch zagadnień: po pierwsze – statusu spółki jawnej na użytek nakładania podatku kapitałowego, po drugie – podatkowych skutków przekształcenia spółki komandytowej w spółkę jawną. Wyciągnęliśmy wniosek, że w świetle opinii rzecznika PCC jest należny od całego majątku, który trafił do spółki jawnej powstałej wskutek przekształcenia, z wyjątkiem wkładów, które już wcześniej były opodatkowane w spółce przekształcanej (komandytowej). Pan jest innego zdania. Dlaczego?

Faktycznie, rzecznik generalny stwierdził, że państwo członkowskie UE może wyłączyć z grona spółek kapitałowych różne podmioty (np. spółkę jawną czy komandytową). Z jego opinii wynika jednak, że państwo ma do tego prawo wyłącznie w odniesieniu do podatku od wkładów kapitałowych (pkt 16–17 opinii). Jeżeli wskutek przekształcenia spółki osobowej w inną spółkę osobową nie dochodzi do podniesienia kapitału, to takie przekształcenie nie jest zdarzeniem, z którym wiąże się wniesienie wkładu kapitałowego (pkt 37–43 opinii).

Jednak w sprawie, która stała się przyczyną skierowania przez Naczelny Sąd Administracyjny pytania do TSUE (postanowienie z 3 lutego 2025 r., III FSK 1234/22), majątek spółki w chwili przekształcenia miał wyższą wartość niż majątek spółki komandytowej w chwili jej utworzenia. Stąd wziął się

główny przedmiot sporu – czy należy ten przyrost majątku, wynikający z wykonywania przez spółkę komandytową działalności gospodarczej, opodatkować (skoro wcześniej nie był opodatkowany)?

Z opinii rzecznika generalnego wynika, że takiego przyrostu majątku – w związku z działalnością gospodarczą spółki – nie można uznać za wkład kapitałowy w rozumieniu dyrektywy 2008/7 (pkt 45 opinii). Rzecznik punkt po punkcie przeanalizował, które operacje uważa się na użytek tej dyrektywy za wkłady kapitałowe (art. 3 dyrektywy) i drogą eliminacji doszedł do wniosku, że żadna z nich nie dotyczy przekształcenia spółki w spółkę osobową, jeżeli nie dochodzi do podniesienia kapitału. Tym samym takie przekształcenie jest bezwarunkowo objęte zakazem opodatkowania przewidzianym w art. 5 ust. 1 lit. d ppkt i dyrektywy (pkt 46 opinii).

Przepis ten zakazuje jednak nakładania podatku w odniesieniu do przekształcenia spółki kapitałowej w inny rodzaj spółki kapitałowej. A powiedzieliśmy już sobie przecież, że państwo członkowskie UE może wyłączyć spółkę jawną z grona spółek kapitałowych. Rzecznik stwierdził jednak, że w tym konkretnym kontekście „nie jest możliwe żadne odstępstwo od zrównania dwóch rozpatrywanych form spółek osobowych ze spółkami kapitałowymi na użytek dyrektywy 2008/7 w rozumieniu art. 2 ust. 2 tej dyrektywy”. W takim wypadku – dodał – przekształcenie byłoby objęte zakresem stosowania art. 5 ust. 1 lit. d ppkt i dyrektywy 2008/7. Gdyby zatem chcieć podsumować naszą rozmowę, to z opinii rzecznika generalnego TSUE wynika, że wkłady do spółki jawnej mogą być opodatkowane PCC, ale przekształcenie spółki komandytowej w spółkę jawną bez wniesienia wkładów już nie. ©

Rozmawiała Katarzyna Jędrzejewska

KSeF. Błędna nazwa spółki nie przekreśli odliczenia VAT

VAT

Mariusz Szulc

mariusz.szulc@infor.pl

Faktury ustrukturyzowane, na których kontrahenci spółki wskażą jej nieaktualną nazwę lub błędny adres, nie przekreślają prawa do odliczenia VAT naliczonego – potwierdził dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej w interpretacji indywidualnej.

Spółka zmienia nazwę

Tym samym fiskus potwierdził ugruntowaną już linię interpretacyjną, z której wynika, że można odzyskać podatek naliczony na podstawie faktur zawierających błędy techniczne. Ważne jest, że nie wpływają one na przedmiot lub podstawę opodatkowania, a faktury dokumentują realną transakcję i mimo błędów, które zawierają, możliwe jest zidentyfikowanie stron transakcji.

Interpretacja dotyczy spółki, której nazwę (firmę) zmieniono w styczniu 2026 r. na skutek uchwały walnego zgromadzenia akcjonariuszy. Zmianie nie uległy jej pozostałe najważniejsze dane, czyli numery NIP, REGON, KRS oraz adres siedziby.



Jeszcze przed wpisem nowej firmy spółki do Krajowego Rejestru Sądowego przewidywała ona, że kontrahenci mogą przekazywać jej faktury ustrukturyzowane w KSeF, na których będzie widniała jej stara nazwa. Nie wykluczała również innych pomyłek formalnych na fakturach, np. w jej adresie.

We wniosku o interpretację spółka uważała, że nawet w takiej sytuacji będzie mogła odliczyć VAT wykazany

na błędnych fakturach. Zwracała uwagę, że błędnie dokumentują realną transakcję biznesową oraz zawierają jej prawidłowy NIP i inne dane umożliwiające identyfikację spółki jako strony transakcji. Utrwalona praktyka interpretacyjna organów podatkowych pozwala w takiej sytuacji na odliczenie podatku naliczonego – argumentowała spółka.

Odliczenie VAT możliwe

Dyrektor KIS zgodził się z tym stanowiskiem także i tym razem. Stwierdził, że odliczenie VAT jest możliwe, bo faktury, które otrzymała spółka, będą dokumentować realne zakupy i mimo wykazanych na nich błędów technicznych można będzie zidentyfikować obie strony transakcji. ©

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 30 kwietnia 2026 r. (sygn. 0111-KDIB3-1.4.012.160.2026.4.1CZ)

Nabycie wierzytelności a VAT. Kiedy przysługuje zwolnienie z podatku?

ORZECZENIE

Czy nabycie wierzytelności, które są terminowo spłacane i nie wymagają windykacji, korzysta ze zwolnienia z VAT? **Spór między bankiem a fiskusem** rozstrzygnął właśnie Naczelny Sąd Administracyjny

Izabela Tomaszewska-Galuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Sprawa dotyczyła banku, który nabywał wierzytelności od innych podmiotów. W praktyce wyglądało to tak, że bank wstępował w prawa i obowiązki dotychczasowego wierzyciela – przejmował zarówno uprawnienia (np. do odsetek), jak i ryzyko związane z wierzytelnością. Co istotne, chodziło o wierzytelności spłacane terminowo i nie wymagające windykacji.

Więcej na
www.gazeta-prawna.pl

Co ze zwolnieniem z VAT?

Bank uważał, że nabycie przez niego wierzytelności stanowi odpłatne świadczenie usług, ale jednocześnie twierdził, że korzystają one ze zwolnienia na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 40 ustawy o VAT.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej odmówił zastosowania zwolnienia. W jego ocenie nabycie przez bank wierzytelności należy zakwalifikować jako usługi ściągania długów, a te – zgodnie z art. 43 ust. 15 ustawy o VAT – są wyłączone ze zwolnienia. Jak argumentował organ interpretacyjny, w wyniku transakcji bank przejmuje ryzyko

niewypłacalności dłużników i uzyskuje korzyści ze spłaty wierzytelności.

To nie czynności windykacyjne

Stanowiska fiskusa nie podzielił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 2354/22). Przypomniął, że art. 43 ust. 1 pkt 40 ustawy o VAT przewiduje zwolnienie dla usług w zakresie długów, natomiast art. 43 ust. 15 tej

ustawy wyłącza z zakresu zwolnienia jedynie czynności ściągania długów. Oznacza to – zdaniem WSA – że nie każde działanie dotyczące wierzytelności automatycznie wyklucza możliwość skorzystania ze zwolnienia. Kluczowe znaczenie ma to, czy istotą danej usługi jest windykacja – wskazał sąd I instancji.

W tej sprawie – jak zauważył – bank nabywał wierzytelności bez zobowiązania do świadczenia jakichkolwiek dodatkowych usług na rzecz cedenta. Celem banku było osiągnięcie korzyści z odsetek i spłat dokonywanych przez dłużników, a nie świadczenie usług polegających na dochodzeniu cudzych należności – podkreślił WSA. Dlatego orzekł, że usługa świadczona przez bank

podlega zwolnieniu na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 40 ustawy o VAT.

Jest zwolnienie z VAT

Tego samego zdania był NSA, który oddalił skargę kasacyjną organu podatkowego. Stwierdził, że nabycie wierzytelności przez bank jest usługą w zakresie długów, która korzysta ze zwolnienia z VAT.

Jak wyjaśnił sędzia Roman Wiatrowski w ustnym uzasadnieniu wyroku, istotą przelewu wierzytelności jest przeniesienie prawa majątkowego, a nie wykonywanie czynności windykacyjnych na rzecz zbywcy. – Sam fakt, że nabywca wierzytelności może w przyszłości dochodzić jej zapłaty, nie oznacza jeszcze, że świadczy usługę ściągania długów. Takie uprawnienie jest naturalną konsekwencją nabycia wierzytelności – podkreślił sędzia Wiatrowski. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 5 maja 2026 r., sygn. akt I FSK 1315/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

AUTOPROMOCJA

RYNEK
PRAWNICZY

DGP

Jakie błędy popełnia
prawnik w social
media?Tomasz Pietryga,
redaktor naczelny
Dziennik Gazeta PrawnaElżbieta Niezgódka
Niezgódka KancelariaOglądaj
na dgp.pl/wideo

OGŁOSZENIA

GAZETA | INTERNETwww.ikomunikaty.pl

Ewa Gromek-Tyburska
ewa.gromek@infor.pl
tel. kom. + 48 510 024 764

Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl
tel. kom. + 48 668 450 116

AM

Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego
w Bydgoszczy

ogłasza sprzedaż nieruchomości.

Szczegóły znajdują się na stronie www.amfn.pl
w zakładce Uczelnia/Ogłoszenia.

STAROSTA WADOWICKI
NGK.6821.1.32.2026

Wadowice, dnia 04.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust.3, art. 124, art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399) w związku z art. 61§ 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

STAROSTA WADOWICKI

zawiadamia o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji administracyjnej sposobu korzystania z nieruchomości obejmującej część działki nr 200/46 o pow. 0,9751 ha, położonej obr. Brzeźnica jedn. ewid. Brzeźnica przez zezwolenie inwestorowi na budowę na przedmiotowej działce odcinka sieci gazowej ś/c<0,5MPa dn90PE l=20,50 m.

Zgodnie z zaświadczeniem Sądu Rejonowego w Wadowicach V Wydział Ksiąg Wieczystych księgi gruntowe dla wsi Brzeźnica uległy częściowemu zniszczeniu. Sąd nie posiada spisu parcelowego dla wsi Brzeźnica . Wobec nieprzedłożenia przez wnioskodawcę wraz z wnioskiem jakichkolwiek dokumentów ułatwiających poszukiwania Sąd nie jest w stanie ustalić księgi wieczystej ani stanu własności działki nr 200/46 położonej w Brzeźnicy.

Mając na uwadze treść art. 113 ust. 6 i 7 ustawy o gospodarce nieruchomościami ww. działka, położona w miejscowości Brzeźnica stanowi nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wydana przez Starostę Wadowickiego decyzja administracyjna o ograniczeniu sposobu korzystania nieruchomości obejmującej część działki nr 200/46 o pow. 0,9751 ha, położonej obr. Brzeźnica jedn. ewid. Brzeźnica .

Zgłoszenia należy kierować na adres: Starostwo Powiatowe w Wadowicach, Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Mickiewicza 24, 34-100 Wadowice.

STAROSTA WADOWICKI
NGK.6821.1.26.2026

Wadowice, dnia 04.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust.3, art. 124, art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399) w związku z art. 61§ 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

STAROSTA WADOWICKI

zawiadamia o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji administracyjnej sposobu korzystania z nieruchomości obejmującej część działki nr 1728 o pow. 0,0740 ha, położonej obr. Jaszczurowa jedn. ewid. Mucharz przez zezwolenie inwestorowi na budowę na przedmiotowej działce odcinka sieci kablowej nN 0,4 kV od istniejącego zestawu złączowo-pomiarowego znajdującego się na działce nr 1557/9 do projektowanego zestawu złączowo-pomiarowego typu ZK2b-1P na działce nr 1552/2 w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „ Budowa przyłącza kablowego nN służącego do zasilania w energią elektryczną urządzeń działkowych w m. Jaszczurowa”.

Zgodnie z zaświadczeniem Sądu Rejonowego w Wadowicach V Wydział Ksiąg Wieczystych Sąd nie posiada ksiąg gruntowych dla wsi Jaszczurowa uległy częściowemu zniszczeniu. Sąd nie posiada spisu parcelowego dla wsi Jaszczurowa. Wobec nieprzedłożenia przez wnioskodawcę wraz z wnioskiem jakichkolwiek dokumentów ułatwiających poszukiwania Sąd nie jest w stanie ustalić księgi wieczystej ani stanu własności działki nr 1728 położonej w Jaszczurowej.

Mając na uwadze treść art. 113 ust. 6 i 7 ustawy o gospodarce nieruchomościami ww. działka, położona w miejscowości Jaszczurowa stanowi nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wydana przez Starostę Wadowickiego decyzja administracyjna o ograniczeniu sposobu korzystania nieruchomości obejmującej część działki nr 1728 o pow. 0,0740 ha, położonej obr. Jaszczurowa jedn. ewid. Mucharz .

Zgłoszenia należy kierować na adres: Starostwo Powiatowe w Wadowicach, Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Mickiewicza 24, 34-100 Wadowice.

SWG.6821.1.4.2026.VM

Nakło nad Notecią, dnia 04 maja 2026 roku

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust. 1 i 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. 2026.399.ze.zm.), Starosta Nakleński **zawiadamia** o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, w trybie art. 124 ust. 1 ww. ustawy o gospodarce nieruchomościami, w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości, położonych w obrębie Kraczk, gmina Sadki, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki o nr: 80/6 o pow. 0,0946 ha oraz 104 o pow. 0,3985 ha, których stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie ENEA Operator Sp. z o.o. na realizację na ww. nieruchomościach inwestycji celu publicznego, w rozumieniu art. 6 u.g.n., tj. budowę linii elektroenergetycznej kablowej niskiego napięcia 0,4 kV dla zasilania działki nr 80/7.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, postępowanie w przedmiotowej sprawie zostanie wszczęte.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w określonym powyżej terminie zgłosiły się do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Nakle nad Notecią, przy ul. Ks. P. Skargi 6, w godz. 7.00-15.00, tel. 52 386 66 86, celem wykazania swoich praw rzeczowych do przedmiotowej nieruchomości. Osoba do kontaktu: Violetta Mazurek, główny specjalista w w/w wydziale.

Termin wywieszenia od dnia 07 maja 2026 r. do dnia 07 lipca 2026 r.

STAROSTA WADOWICKI
NGK.6821.1.27.2026

Wadowice, dnia 04.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust.3, art. 124, art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399) w związku z art. 61§ 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

STAROSTA WADOWICKI

zawiadamia o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji administracyjnej sposobu korzystania z nieruchomości obejmującej część działki nr 3292 o pow. 0,1086 ha, położonej obr. Skawinki jedn. ewid. Lanckorona przez zezwolenie inwestorowi na budowę na przedmiotowej działce odcinka sieci kablowej nN 0,4 kV od istniejącego słupa znajdującego się na działce nr 3292 do projektowanego zestawu złączowo-pomiarowego typu ZK2b-1P na działce nr 1433/1 w ramach zadania inwestycyjnego pn.: "Budowa przyłącza kablowego nN służącego do zasilania w energią elektryczną domu jednorodzinnego w m. Skawinki ul. Zadziale".

Zgodnie z zaświadczeniem Sądu Rejonowego w Wadowicach V Wydział Ksiąg Wieczystych księgi gruntowe dla wsi Skawinki uległy częściowemu zniszczeniu. LWH 604 księgi gruntowej gminy katastralnej Skawinki nie zachował się. Sąd posiada niekompletny spis parcelowy dla wsi Skawinki. Wobec nieprzedłożenia przez wnioskodawcę wraz z wnioskiem jakichkolwiek dokumentów ułatwiających poszukiwania Sąd nie jest w stanie ustalić księgi wieczystej ani stanu własności działki nr 3292 położonej w Skawinkach.

Mając na uwadze treść art. 113 ust. 6 i 7 ustawy o gospodarce nieruchomościami ww. działka, położona w miejscowości Skawinki stanowi nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wydana przez Starostę Wadowickiego decyzja administracyjna o ograniczeniu sposobu korzystania nieruchomości obejmującej część działki nr 3292 o pow. 0,1086 ha, położonej obr. Skawinki jedn. ewid. Lanckorona .

Zgłoszenia należy kierować na adres: Starostwo Powiatowe w Wadowicach, Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Mickiewicza 24, 34-100 Wadowice.

STAROSTA WADOWICKI
NGK.6821.1.25.2026

Wadowice, dnia 04.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust.3, art. 124, art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399) w związku z art. 61§ 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

STAROSTA WADOWICKI

zawiadamia o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji administracyjnej sposobu korzystania z nieruchomości obejmującej części działek nr 11831/1 o pow. 0,0580 ha i nr 11832/3 o pow. 0,2581 ha, położonych obr. Koziniec jedn. ewid. Mucharz przez zezwolenie inwestorowi TAURON Dystrybucja S.A z siedzibą w Krakowie, na budowę na przedmiotowych działkach sieci kablowej 15 kV wraz z słupową stacją transformatorową i budowę sieci elektroenergetycznej do 1 kV dla zasilania w energią elektryczną nowych odbiorców oraz poprawy zasilania w energią elektryczną tego obszaru.

Zgodnie z zaświadczeniem Sądu Rejonowego w Wadowicach V Wydział Ksiąg Wieczystych Sąd nie posiada ksiąg gruntowych dla wsi Koziniec, a księgi gruntowe dla wsi Ponikiew uległy częściowemu zniszczeniu. Sąd nie posiada spisu parcelowego dla wsi Koziniec ani Ponikiew. Wobec nieprzedłożenia przez wnioskodawcę wraz z wnioskiem jakichkolwiek dokumentów ułatwiających poszukiwania Sąd nie jest w stanie ustalić księgi wieczystej ani stanu własności działek nr 11831/1, 11832/3 położonych w Koziciu.

Mając na uwadze treść art. 113 ust. 6 i 7 ustawy o gospodarce nieruchomościami ww. działki, położone w miejscowości Koziniec stanowią nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wydana przez Starostę Wadowickiego decyzja administracyjna o ograniczeniu sposobu korzystania nieruchomości obejmującej części działek nr 11831/1 o pow. 0,0580 ha i nr 11832/3 o pow. 0,2581 ha, położonych obr. Koziniec jedn. ewid. Mucharz .

Zgłoszenia należy kierować na adres: Starostwo Powiatowe w Wadowicach, Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Mickiewicza 24, 34-100 Wadowice.

WN.033.204.2026

Konin, 7 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE

Starosta Konirski wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnych:

a) w sprawie ograniczenia w trybie art. 124 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) sposobu korzystania z nieruchomości oznaczonych numerami ewidencyjnymi działek:

- **118 o pow. 0,0900 ha, położonej w obrębie Kraśnica, gm. Golina**, bez oznaczenia hipotecznego, poprzez udzielenie Energa - Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku, zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przez wyżej opisaną nieruchomość urządzeń służących do przesyłu/dystrybucji energii elektrycznej tj. budowę linii kablowych elektroenergetycznych niskiego napięcia (znak sprawy: WN.6821.19.2026);
- **2285 o pow. 0,1247 ha, położonej w obrębie Kazimierz Biskupi, gm. Kazimierz Biskupi**, zapisanej w księdze wieczystej nr KN1N/00052453/3, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Koninie poprzez udzielenie Energa - Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku, zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przez wyżej opisaną nieruchomość urządzeń służących do przesyłu/dystrybucji energii elektrycznej tj. budowę małogabarytowej stacji transformatorowej SN/nn, budowę linii kablowych SN, budowę linii kablowych nn (znak sprawy: WN.6821.49.2025);

b) w sprawie udostępnienia w trybie art. 124b w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) na rzecz Energa - Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku, nieruchomości oznaczonych numerami ewidencyjnymi działek:

- **118 o pow. 0,0900 ha, położonej w obrębie Kraśnica, gm. Golina**, bez oznaczenia hipotecznego, w celu wymiany przewodów napowietrznych niskiego napięcia (znak sprawy: WN.6821.20.2026);
- **305 o pow. 0,1600 ha, 306/3 o pow. 0,0225 ha, położonych w obrębie Rosocha, gm. Golina**, bez oznaczenia hipotecznego, w celu demontażu istniejących przewodów napowietrznych niskiego napięcia (znak sprawy: WN.6821.23.2026).

Na podstawie dokumentów zgromadzonych w sprawach ustalono, iż przedmiotowe nieruchomości mają nieuregulowany stan prawny.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli lub ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do wyżej wymienionych nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniach odpowiednio o udostępnienie oraz ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowych nieruchomości.

Sprawę prowadzi i informacji udziela Wydział Nieruchomości i Ochrony Gruntów Starostwa Powiatowego w Koninie, Aleje 1 Maja 9, III piętro, pokój 450, tel. 63 24 03 248.

Ogłoszenie Starosty Skarżyskiego
o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania
z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 w związku z art. 124 ust. 1 i 2 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2026 r. poz. 399), wykonując zadanie z zakresu administracji rządowej, Starosta Skarżyski podaje do publicznej wiadomości informację zamiarze ograniczenia, na wniosek PGE Dystrybucja S.A. oddział w Skarżysku-Kamiennej, działającej przez Pełnomocnika, w drodze decyzji, sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonych w gminie łączna, w miejscowości Zalezianka Dolna, powiat skarżyski, województwo świętokrzyskie:

1. oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków (obręb 0013 Zalezianka) jako działka nr 182/3, z ujawnionym władcianiem nieżyjącego Michała Łakomca s. Antoniego,
2. oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków (obręb 0013 Zalezianka) jako działka nr 187/1, stanowiącej własność nieżyjącego Kazimierza Misiaka s. Antoniego i Anny,
3. oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków (obręb 0013 Zalezianka) jako działka nr 192, stanowiącej własność nieżyjącego Władysława Dulęby s. Jana i Klary,
4. oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków (obręb 0013 Zalezianka) jako działka nr 117/2, stanowiącej własność m.in. nieżyjącego Jana Adwenta s. Andrzeja i Zofii (wspólność ustawowa majątkowa małżeńska),
5. oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków (obręb 0013 Zalezianka) jako działka nr 208, stanowiącej własność nieżyjącej Heleny Materek c. Jana i Katarzyny,
6. oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków (obręb 0013 Zalezianka) jako działka nr 113/2, stanowiącej współwłasność m.in. nieżyjącego Edwarda Jasińskiego s. Władysława i Władysławy.

Ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości ma polegać na udzieleniu dla PGE Dystrybucja S.A. oddział w Skarżysku-Kamiennej zezwolenia na przebudowę sieci elektroenergetycznej SN i nN oraz stacji transformatorowej.

W związku z powyższym osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości winny zgłosić się w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości ogłoszenia do Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej, budynek przy Placu Floriańskim 1, I piętro, pokój nr 128, w godzinach pracy Urzędu, celem udokumentowania praw do nieruchomości.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisaney nieruchomości, zgodnie z art. 114 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, zostanie wszczęte postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości (znaki spraw: GG-II.6821.1.2.2026.MM, GG-II.6821.1.3.2026.MM, GG-II.6821.1.4.2026.MM, GG-II.6821.1.5.2026.MM, GG-I.6821.1.6.2026.MM, GG-II.6821.1.9.2026.MM).

Niniejsze ogłoszenie wywiesza się na okres 2 miesięcy, tj. od dnia 07.05.2026 r. do dnia 07.07.2026 r. na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej, publikuje się w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Skarżyskiego oraz zamieszcza się w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ponadto przesyła się Wójtowi Gminy Łączna celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń oraz opublikowania w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Łączna na okres 2 miesięcy.

Wspólnota zdecyduje, co zrobisz ze swoim mieszkaniem

NIERUCHOMOŚCI Wspólnota mieszkaniowa będzie musiała się **zgodzić na zmianę przeznaczenia lokalu**. Problem w tym, że proponowane przepisy są bardzo ogólne i mogą prowadzić do konfliktów

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

O tym, czy w mieszkaniu można prowadzić biuro lub przeznaczyć je pod wynajem krótkoterminowy, a np. sklep przekształcić w przedszkole, ma decydować wspólnota. Bez jej zgody nie będzie można zmienić przeznaczenia danego lokalu. Taka jest nowa propozycja Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Proponowane rozwiązanie przyznaje wspólnotom znaczącą kontrolę nad tym, co właściciele robią w swoich mieszkaniach. Problem w tym, że zamiast skutecznie zwalczać nadużycia, może samo prowadzić do nowych konfliktów we wspólnotach, których już dziś nie brakuje.

Zgoda na adaptację lokalu

Proponowaną zmianę przewiduje nowa wersja projektu nowelizacji ustawy o własności lokali, a konkretnie art. 22 ust. 4. Wynika z niej, że właściciel lokalu planujący zmianę jego przeznaczenia musi uzyskać zgodę wspólnoty w formie uchwały.

W uzasadnieniu do projektu resort rozwoju wyjaśnia, że obecnie – zgodnie z orzecznictwem – właściciel lokalu może sam zmienić jego przeznaczenie z mieszkalnego na użytkowy albo odwrotnie, bez zgody wspólnoty. Prowadzi to do zmiany funkcji lokalu bez udziału wspólnoty, czasem wbrew ustaleniom z procesu budowlanego, co wpływa na sąsiednie lokale i część wspólną budynku. Chodzi np. o zmianę mieszkania na lokal usługowy, taki jak gabinet lekarski czy kancelaria prawna.

Z wypowiedzi medialnych wiceministra rozwoju i technologii Tomasza Lewandowskiego wynika jednak, że zmiana ma uderzyć w najem krótkoterminowy, ale nie ma ani jednego słowa o tym w uzasadnieniu projektu.

Co ciekawe, resort rozwoju twierdzi, że nowe rozwiązanie nie ma związku z procedurą zmiany sposobu użytkowania lokalu z art. 71 prawa budowlanego. Przepis ten dotyczy bowiem tylko niektórych przypadków, np. gdy zmieniają się warunki bezpieczeństwa, zdrowia, higieny, ochrony środowiska albo obciążenia budynku.

Ministerstwo zapewnia też, że regulacja nie narusza prawa własności lokalu, bo jeśli wspólnota bezpodstawnie odmówi zgody, właściciel będzie mógł zawsze zwrócić się do sądu.

Uderzenie w prawo własności

Problem w tym, że wspólnota mieszkaniowa zajmuje się zarządzaniem częściami wspólnymi budynku, a nie samymi lokalami jako takimi.

Zarządza częściami wspólnymi budynku, nie ma prawa ingerować w lokale stanowiące odrębną własność. W mojej ocenie omawiana propozycja istotnie ogranicza prawo własności – ocenia Grzegorz Abramek, radca prawny, zarządca nieruchomości, zastępca prezesa Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych w Warszawie.

O tym, jak można korzystać z lokalu i czy można zmieniać jego przeznaczenie, powinny decydować – jego zdaniem – przepisy prawa miejscowego, w tym miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, a nie uchwały właścicieli we wspólnocie.

Przecież mamy plan miejscowy i wynikające z niego konkretne zasady. Zawsze trzeba uzyskać z gminy informację o zgodności planowanego sposobu użytkowania z tym planem. Więc co w tym zakresie ma jeszcze do powiedzenia wspólnota? – zastanawia się Grzegorz Abramek.

Seweryn Chwałek, zarządca nieruchomości, uczestnik senackiego Zespołu ds. Rozwoju Rynku Nieru-

chomości, uważa, że projekt wzmacnia władzę wspólnoty mieszkaniowej, ale jednocześnie też ogranicza prawo własności. – Pytanie, czy taka ingerencja będzie w ogóle zgodna z konstytucją? – zastanawia się ekspert.

Przyznaje, że taka zgoda ma swoje zalety, np. wtedy gdy właściciel zaczyna realizować w lokalu działania, które realnie wpływają na budynek.

– Miałem taki przypadek: właściciel dużego mieszkania o powierzchni 100 mkw. przerobił je na cztery małe kawalerki bez żadnych uzgodnień ze wspólnotą i bez ustaleń dotyczących instalacji wspólnych, takich jak elektryka czy centralne ogrzewanie. W efekcie pojawiły się problemy z pionami i kanalizacją – opowiada Seweryn Chwałek.

Jak wskazuje, taką nielegalną adaptację można oczywiście zgłosić do nadzoru budowlanego. Organ może nawet nakazać przywrócenie stanu pierwotnego. Gdyby jednak wcześniej wymagana była zgoda wspólnoty, wiele takich problemów można byłoby uniknąć.

Z drugiej strony istnieje jednak duże ryzyko nadużyć.

Zdarzają się sytuacje, w których właściciele nie konsultują niczego i robią co chcą, ale też takie, gdy wspólnoty bezzasadnie blokują różne działania właścicieli. Może to szczególnie występować w skonfliktowanych wspólnotach – ostrzega Seweryn Chwałek.

Praca zdalna w domu tylko za zgodą?

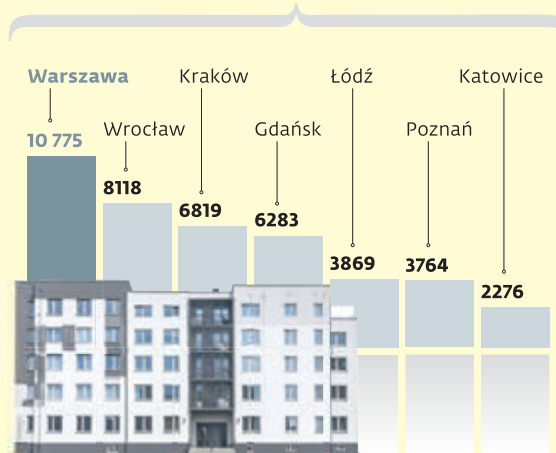
Proponowane rozwiązanie otwiera drogę do nadużyć, ponieważ jest mało precyzyjne. Sama możliwość skierowania sprawy do sądu nie daje realnej ochrony prawa własności, ponieważ postępowania są długie i kosztowne.

Na ten problem zwraca uwagę Hanna Milewska-Wilk, specjalistka ds. mieszkalnictwa w Instytucie Rozwoju Miast i Regionów.

Zgoda wspólnoty nie będzie powiązana z formalnościami budowlanymi wynikającymi z art. 71 prawa budowlanego. Nigdzie też nie doprecyzowano, ja-

Ile jest wspólnot mieszkaniowych

Ogółem **194 991**, w tym m.in.:



Źródło: Centralny Ośrodek Informacji Gospodarczych

Fot. B113/Shutterstock

LR

kiego rodzaju zmiany mają być objęte tym wymogiem. Powstaje więc pytanie, co w sytuacji, gdy dana osoba wstawia biurko do sypialni i pracuje z domu kilka dni w tygodniu. Czy w takim przypadku można już mówić o zmianie przeznaczenia lokalu? – zauważa ekspertka.

Według niej na gruncie prawa budowlanego odpowiedź jest oczywista – nie dojdzie wówczas do zmiany przeznaczenia, natomiast projekt nowelizacji ustawy o własności lokali nie daje w tym zakresie jednoznacznej odpowiedzi. Prawo odwołania się do sądu nie ułatwia sprawy, ponieważ tego typu sprawy nie są ani tanie, ani krótkie.

Dochodzi do patologii. Właściciele adaptują mieszkania na typowe lokale użytkowe lub przeznaczają je pod najem krótkoterminowy, nie informując o tym i obchodząc przepisy. W ten sposób utrudniają funkcjonowanie innym mieszkańcom, a jednocześnie uzyskują korzyści, m.in. płacąc niższe podatki, mimo że lokal faktycznie pełni funkcję użytkową, podczas gdy formalnie nadal pozostaje mieszkalnym. Z tym zjawiskiem należy walczyć, ale w sposób bardziej precyzyjny i jednoznaczny – uważa Hanna Milewska-Wilk.

Każdy wie, co kupuje

Są też zwolennicy pomysłu ministerstwa.

– Jeśli kupuje się mieszkanie, to po to, by w nim mieszkać. Często zdarza się, że właściciele wykorzystują je na cele

usługowe lub użytkowe. Oczywiście mają do tego prawo, pod warunkiem że nie powoduje to negatywnego wpływu na innych mieszkańców. Problem pojawia się wtedy, gdy taki wpływ rzeczywiście występuje – tłumaczy Rafał Dębowski, adwokat i Wspólnik w Dębowski i Wspólnicy.

Ze swojej praktyki zna przypadek przekształcenia sklepu w przedszkole.

I choć może się wydawać, że przedszkole jest neutralne, to w praktyce bywa bardzo uciążliwe ze względu na hałas dzieci bawiących się na zewnątrz. Pojawia się więc pytanie, czy osoba, która kupiła lokal nad sklepem, a później zaadaptowała lokal na przedszkole, ma jakiegokolwiek narzędzia ochrony swoich interesów. Dziś jest to raczej trudne – komentuje adwokat.

Dlatego jego zdaniem propozycja jest uzasadniona, bo zmiana sposobu użytkowania lokalu może wpływać na funkcjonowanie całego budynku. Podkreśla jednak, że kluczem jest, żeby wymóg uzyskania zgody był dobrze i precyzyjnie określony, aby nie obejmował zwykłego, codziennego korzystania z mieszkania.

Z kolei mec. Rafał Dębowski przypomina, że prawo własności lokalu nie jest absolutne, podlega różnym ograniczeniom. Jako przykład podaje miejscowe plany – można być właścicielem gruntu, ale miejscowy plan może przewidywać na naszym gruncie np. park zamiast zabu-

dowy mieszkaniowej. Właściciel nadal jest właścicielem, ale sposób korzystania z nieruchomości jest ograniczony.

Co grozi za brak zgody?

Pojawia się też pytanie: co w sytuacji, gdy właściciel nie uzyska wspomnianej zgody albo w ogóle o nią nie wystąpi? Czy wspólnota mieszkaniowa będzie mogła zastosować jakiegokolwiek sankcje wobec właściciela?

Projekt nie wprowadza zmian w prawie budowlanym dotyczących zmiany sposobu użytkowania, ale w praktyce taka uchwała może być traktowana jako dokument potwierdzający dysponowanie nieruchomością (lokałem) na cele budowlane, tak jak obecnie starostwa często podchodzą do uchwał właścicieli lokali przy remontach – wyjaśnia Grzegorz Abramek.

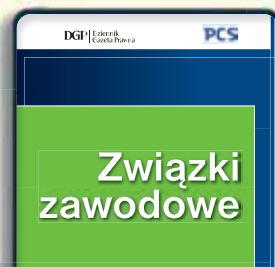
W jego ocenie można to interpretować tak, że ustawodawca w pewnym sensie ogranicza ustawą o własności lokali możliwość swobodnego korzystania z lokalu przy zmianie jego przeznaczenia. Jeżeli właściciel zgłasza zmianę przeznaczenia albo wnosi o pozwolenie, musi przedłożyć oświadczenie o dysponowaniu nieruchomością na cele budowlane. I wtedy bez wspomnianej uchwały może się okazać, że nie będzie w stanie tego skutecznie zrobić, co rodzi ryzyko odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia w tym zakresie.

Można też przyjąć, że uchwała nie będzie traktowana jako niezbędna. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że w praktyce będzie ona uznawana za formę zgody na dysponowanie lokalem na cele budowlane. Wtedy zmiana przeznaczenia nie będzie dopuszczalna bez zgody sąsiadów, ale co ciekawe, nawet duży remont nieingerujący w części wspólne już tak – podsumowuje Grzegorz Abramek. ☺☺



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

**Praktyczny przewodnik
po przepisach dotyczących
związków zawodowych**
- ponad 140 pytań i odpowiedzi



**Pobierz
bezpłatnie e-book**
Podatki od zysków
kapitałowych

DGP Dziennik
Gazeta Prawna



Pobierz

Nowe przepisy o radcach coraz bliżej. Senatorowie rozpoczęli prace

KORPORACJE Aplikanci radcowscy czekają na rozwiązania, dzięki którym po zdaniu egzaminu zawodowego **nie będą już tracić przysługującego im statusu**. Nad zmianami pracuje obecnie Senat

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Przepisy uchwalonej w połowie kwietnia przez Sejm nowelizacji ustawy o radcach prawnych mają poprawić sytuację aplikantów, którzy obecnie po zdaniu egzaminu zawodowego tracą przysługujące im dotychczas uprawnienia, a na nabycie nowych muszą czekać do momentu złożenia ślubowania. W tym okresie, który może trwać nawet kilka tygodni, nie mogą podejmować żadnych czynności. Po zmianie przepisów będzie jasne, że status aplikanta tracą dopiero w momencie złożenia ślubowania.

– Aplikanci radcowscy bardzo entuzjastycznie przyjmują nowelizację tej ustawy, a zmiany, które na jej mocy wejdą w życie, spotkają się z dobrym przyjęciem. Ta reforma była potrzebna ze względów praktycznych, bo wcześniej – będąc jeszcze przed złożeniem ślubowania, ale już po egzaminie zawodowym – wpadaliśmy w stan zawieszenia – mówi Agata Dryka, przewodnicząca aplikantów radcowskich Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Nasza rozmówczyni podkreśla, że dzięki procedowanym właśnie w Senacie rozwiązaniom ten martwy dotąd okres zostanie zlikwidowany, a aplikanci nadal będą mogli występować jako osoby wspierające pełnomocników.

– To bardzo pomoże nam na starcie naszej drogi zawodowej i wzmocni ciągłość praktyki prawniczej. Wcześniej wiele osób narzekało, że ze względu na to, iż nie mogą już wykonywać czynności jako aplikanci, muszą wręcz szukać zastępstwa za siebie wśród młodszych kolegów – podkreśla Dryka.

Na wagę tej zmiany zwraca uwagę również radca prawny Tomasz Palak.

– Dziesięć lat temu miałem ogromne trudności z wytłumaczeniem klientom, że przez kilka tygodni, między egzaminem a ślubowaniem na radcę prawnego moja możliwość występowania dla nich w sądzie jest niejasna i niepewna. I że bezpieczniej będzie skorzystać z pomocy kogoś innego. To świetnie, że w końcu ta luka zostanie uzupełniona – kwituje mecenas Palak.

Problemy, z jakimi zmagają się dziś aplikanci, obrazuje też Włodzimierz Chróścik, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych.

– Każdego roku dotyczy to kilku tysięcy

Równoległe do procesu tzw. małej nowelizacji, samorząd radcowski finalizuje prace nad inną, kompleksową już zmianą ustawy o radcach prawnych. W projekcie tym mają się znaleźć dalsze propozycje modyfikacji przepisów, które będą stanowić odpowiedź na potrzeby środowiska

osób zdających egzamin – przyznaje nasz rozmówca. I dodaje, że procedowane właśnie w Senacie rozwiązanie ma – zgodnie z założeniami samorządu – uchronić kolejne roczniki aplikantów przed opisywanymi problemami.

– Jednocześnie wprowadzona zostanie zmiana upraszczająca możliwość zastępowania adwokata przez aplikanta radcowskiego – zauważa prezes KRRP.

Lepsza ochrona tytułu zawodowego

Nowe przepisy to też nowe zasady walki ze zjawiskiem podszywania się pod osobę dyspo-

Zaostrzenie zasad odpowiedzialności za bezprawne używanie tytułu zawodowego radcy prawnego

Art. 74² ust. 1 i 2 ustawy z 17 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o radcach prawnych

Ust. 1

„Kto, nie będąc uprawnionym, posługuje się tytułem zawodowym «radca prawny» lub oznaczeniem «kancelaria radcy prawnego» lub «kancelaria radców prawnych», podlega grzywnie od 5000 do 200 000 złotych albo karze ograniczenia wolności, albo obu tym karom łącznie».

Ust. 2

„Tej samej karze podlega, kto dopuszcza się czynu określonego w ust. 1, działając w imieniu lub w interesie innego podmiotu».

nując uprawnieniami radcy prawnego. Za podobne działanie, a tym samym i wprowadzanie w błąd klientów, grozić będzie znacznie wyższa niż dziś kara finansowa.

– Obowiązujące dziś sankcje są niewspółmierne do skali problemu i wynoszą maksymalnie 1 tys. zł.

ko. A to dlatego, że zysk związany z korzystaniem z rozpoznawalnego brandu radców przewyższa ewentualną karę – podkreśla nasz rozmówca.

Spór o nowe uprawnienia samorządu
Procedowane w izbie wyższej zmiany obejmują również kwestie związane z ubezpieczeniem radców prawnych oraz ochroną danych osobowych. Przewidują także rozwiązania pozwalające samorządowi uzyskać status organizacji pożytku publicznego w zakresie realizacji niektórych ustawowych zadań, w szczególności dotyczących ochrony niezależności radców prawnych i tajemnicy zawodowej oraz nadzoru nad warunkami wykonywania zawodu przez radców prawnych i aplikantów radcowskich. Umożliwić ma to samorządowi skuteczniejsze reprezentowanie interesu publicznego oraz interesów jego członków, w tym udział w toczących się postępowaniach, czego obecnie sądy często mu odmawiają.

Szczególnie ta ostatnia z opisywanych zmian wzbudziła zainteresowanie senatorów. Podczas wtorkowego posiedzenia komisji praw człowieka i praworządności swoje wątpliwości w tym zakresie zgłasza-

m.in. senator Adam Bodnar. Były minister sprawiedliwości miał poważne obiekcje w kwestii uprawnień, jakie na mocy nowych przepisów otrzymaliby Krajowa Rada Radców Prawnych i izby okręgowe. Chodzi o to, że ustawa wprowadza uprawnienia, na mocy których podmioty te mogłyby przystępować do postępowań cywilnych, karnych, administracyjnych i sadowo-administracyjnych na takich zasadach, jak dziś mogą robić to organizacje społeczne.

– Jest to moim zdaniem dość innowacyjne, a nawet rewolucyjne rozwiązanie – ocenił Bodnar i wyraził wątpliwość, czy aby taka zmiana została poddana „rzeczywistej refleksji”. Przyznanie innym podmiotom zastrzeżonych dotąd dla konkretnych organizacji narzędzi uznal za potencjalnie ryzykowne.

Senator Bodnar stwierdził, że mogłyby uznać zasadność takich zmian, gdyby kompetencje krajowej rady ograniczały się do ochrony autonomii i niezależności samorządu, a izb okręgowych – do ochrony niezależności radców prawnych i ochrony tajemnicy zawodowej. Nie przekonuje go jednak wizja, aby izby okręgowe na mocy nowych uprawnień mogły w praktyce obserwować, czy konkretny radca należycie wykonuje swój zawód, skoro dysponują one innymi metodami kontrolowania członków swojego samorządu.

Jego argumenty odpiłali przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości i krajowej rady. Jak przekonywał wiceprezes resortu Arkadiusz Myrcha, w ustawie przewidziano konkretne regulacje, na mocy których dana izba mogłaby przyłączyć się do sądowego postępowania. Przepisy kodeksu postępowania cywilnego jasno wskazują zaś, że osoba fizyczna czy przedsiębiorca musi wyrazić pisemną

zgody nie tylko na wytoczenie powództwa, ale również właśnie na tego rodzaju przystąpienie. Analogiczne regulacje znajdziemy w kodeksie postępowania karnego. Jedyne wyjątki, kiedy sąd może dopuścić organizację mimo braku takiej zgody, to takie, w których za taką decyzją stoi ważny interes wymiaru sprawiedliwości.

Kompleksowa nowela

Przypomnijmy, że równoległe do procesu tzw. małej nowelizacji samorząd radcowski finalizuje prace nad inną, kompleksową już zmianą ustawy o radcach prawnych, w której znajdą się dalsze propozycje modyfikacji przepisów, które będą odpowiadały na potrzeby środowiska.

– Zmiany będą systemowe – zapowiedział w połowie kwietnia prezes Chróścik, goszcząc w podcaście DGP „Rynek prawniczy”. Przygotowywany projekt noweli ma dotyczyć m.in. sądownictwa dyscyplinarnego radców. Zmiany mają doprowadzić do jego usprawnienia. Prezes KRRP mówił również, że samorząd będzie się starał wzmocnić immunitet radcy prawnego przy wykonywaniu zawodu, zamierza też dostosować przepisy ustawy o radcach prawnych do konwencji o ochronie zawodu prawnika. Jak zapewnił Chróścik, nowe przepisy zostałyby dostosowane do różnorodnych form wykonywania zawodu – część radców wykonuje go bowiem samodzielnie, część na umowę o pracę; jeszcze inni u przedsiębiorców, w administracji państwowej czy samorządowej oraz w spółkach.

Etap legislacyjny
Projekt w pracach Senatu



Skanuj
kod
i czytaj
więcej na
DGP.pl

Prawnik polski – biegły w narzędziach AI, sporo zarabiający, ale wypalony. Wyniki branżowego raportu

RYNEK PRAWNICZY

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Dobrze zarabiający, choć więcej, jeśli jest mężczyzną, korzystający w pracy z najpopularniejszych narzędzi sztucznej inteligencji, ale też odczuwający objawy wypalenia zawodowego. Taki obraz polskiego prawnika wyłania się po lekturze najnowszego raportu Supesu Recruitment.

W badaniach, których wyniki złożyły się na raport obrazujący stan polskiego rynku prawniczego w latach 2025–2026, udział wzięło ponad 500 doświadczonych adwokatów i adwokaterek oraz radców i radczyń prawnych z wieloletnim doświadczeniem zawodowym.

AI i wypalenie zawodowe

Z raportu wynika, że z narzędzi AI korzysta już ok. 90 proc. ankietowanych. Jak na dłoni widać zatem, że technologie sztucznej inteligencji – jak czytamy w publikacji – na stałe wkroczyły już w zawodową rzeczywistość przedstawicieli branży. Najchętniej sięgają oni po popularne narzędzia, takie jak: ChatGPT, Copilot czy DeepL, które wykorzystują w codziennej pracy. Używają ich głównie do analizowania i przetwarzania informacji

– researchu, analizy dokumentów, przygotowywania pierwszych wersji umów. AI przychodzi z pomocą również wtedy, kiedy prawnicy muszą sporządzić podsumowania danego materiału, notatki, raporty czy szkice pism.

Prawie wszyscy ankietowani korzystają też z dodatkowych szkoleń, głównie dotyczących kwestii merytorycznych i sektora AI, legal tech i automatyzacji.

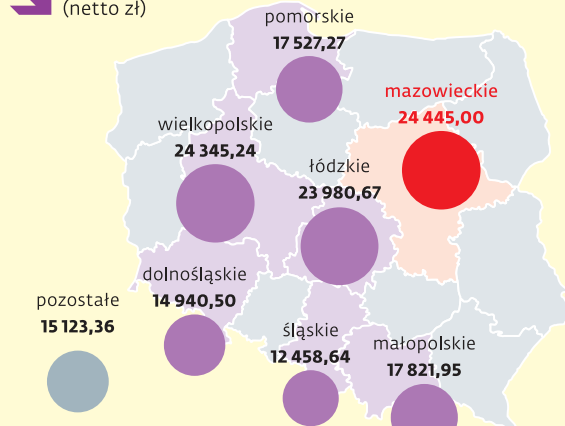
Prawie połowa ankietowanych to dziś osoby, które same siebie określają jako cierpiące na wypalenie zawodowe. Grubo ponad połowa spośród nich regularnie odczuwa symptomy tego stanu – chroniczne zmęczenie, utratę motywacji czy emocjonalny dystans. Prawie połowa nie potrafi też się odciąć od pracy po godzinach. Co ciekawe, zdecydowana większość pracuje 40–50 godzin tygodniowo. Za nadgodziny nie dostają jednak dodatkowego wynagrodzenia, co potwierdza, że akceptują taki stan rzeczy jako stały element swojej zawodowej rzeczywistości lub są zmuszeni do jego zaakceptowania.

Mobbing i zarobki

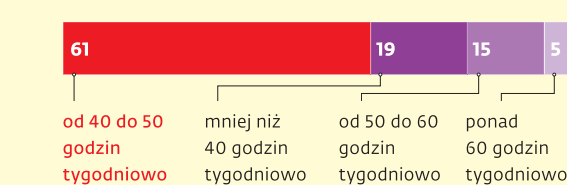
Ciekawe wnioski płyną też z analizy odpowiedzi dotyczących doświadczenia mobbingu. Ponad 60 proc. osób zaprzecza,

Ile zarabiają prawnicy

Województwo a średnie miesięczne wynagrodzenie (netto zł)



Ile godzin tygodniowo prawnicy poświęcają na pracę (proc.)



Jakie korzyści pozapłacowe otrzymują najczęściej prawnicy (proc.)



Źródło: Raport Rynku Prawniczego 2025/2026, Supesu

LR ©

jakoby padły jego ofiarą, ale to nie znaczy, że problem zniknął – prawie 17 proc. doświadczyło zachowań noszących takie zna-

miona, a ponad 20 proc. było ich świadkami. Co warto zauważyć, kilkanaście procent badanych prawników nie potrafi od-

powiedzieć jednoznacznie, czy to, czego doświadczyli, należałoby postrzegać w kategoriach mobbingu.

Raport daje też pewien obraz dotyczący sytuacji kobiet na rynku prawniczym. Osoby identyfikujące się jako mężczyźni zarabiają średnio prawie 25 tys. zł, zaś te utożsamiające się z płcią przeciwną – 20 tys. z małym haikiem. Mimo tych różnic ogólnie prawnicy zarabiają średnio ponad 22 tys. zł, co potwierdza, że poziom wynagrodzenia w branży – w porównaniu z przeciętnymi zarobkami w innych sektorach – należy uznać za bardziej niż satysfakcjonujący. Z publikacji wynika również, że płace na rynku prawniczym rosną wraz z doświadczeniem, przyspieszając po zdobyciu kilkuletniej praktyki. W najkorzystniejszej sytuacji finansowej są ci, którzy rozwinęli kompetencje i na których ciąży odpowiedzialność, pojawiająca się na kolejnych etapach rozwoju kariery. Większość pytanych przyznała też, że w ubiegłym roku dostała podwyżki.

Kobiety w zarządach

Co ważne, kobiety zasiadają w zarządach większości organizacji reprezentowanych przez ankietowanych – choć najczęściej stanowią nie więcej niż 30 proc.

ich składu. Z raportu wynika jednak, że nadal zdarzają się wysokie rangą grona, w których nie ma ich wcale. Zarządy, w których przeważają kobiety, to wciąż rzadkość. Trudno więc mówić dziś o jednolitej polityce w podmiotach zatrudniających prawników. „Rynek usług prawnych charakteryzuje się pewnym paradyksem: kobiety stanowią znaczną część zespołów na wczesnych etapach kariery, jednak ich reprezentacja wyraźnie spada na poziomie partnerów i stanowisk zarządczych” – komentują Marta Koremba i Rafał Dziedzic, co-managing Partner Bird & Bird. Jak wyjaśniają eksperci, to zjawisko, określane mianem „pipeline challenge”, wynika z tradycyjnych modeli kariery, które przez lata nie uwzględniały zmieniających się realiów życia zawodowego i prywatnego.

Większość respondentów wykonuje zawód w woj. mazowieckim, głównie w Warszawie, co potwierdza, że branża wciąż koncentruje się w jednym z największych ośrodków w kraju. Warto dodać, że w badaniu wzięli udział zarówno zatrudnieni w kancelariach prawnych, jak i w wewnętrznych działach prawnych przedsiębiorstw (in-house). ©

Strasburg nakazuje dopuścić niezaprzysiężonych sędziów do orzekania

USTRÓJ

Małgorzata Kryszkiewicz
Sonia Otfinowska
dgp@infor.pl

Europejski Trybunał Praw Człowieka nakazał polskim władzom, aby te nie podejmowały działań, które uniemożliwiałyby orzekanie sędziom Trybunału Konstytucyjnego. Chodzi o czwórkę sędziów, od których Karol Nawrocki do dziś nie odebrał ślubowania.

– Wszystkie organy państwa polskiego mają obowiązek przestrzegania tego orzeczenia. Żaden organ nie może utrudniać podjęcia i wykonywania obowiązków sędziowskich przez czterech sędziów TK wybranych 13 mar-

ca 2026 r. – komentuje Marcin Dziurda, jeden z autorów skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Jak podkreśla, wszystkie praworządne europejskie państwa respektują orzeczenia ETPC, stającego na straży europejskiej konwencji praw człowieka, do której Polska przystąpiła w 1993 r. po obaleniu komunizmu.

Wydane przez Strasburg zabezpieczenie to efekt skargi, jaką złożyli Marcin Dziurda, Anna Korwin-Piotrowska, Krystian Markiewicz oraz Maciej Taborski. Czwórka ta została 13 marca 2026 r. wybrana przez Sejm na sędziów Trybunału Kon-

stytucyjnego. Mimo to osoby te nie mogą rozpocząć pracy w TK, gdyż prezydent do tej pory nie odebrał od nich ślubowania. Na fakt ten powołuje się prezes TK Bogdan Święczkowski, nie przydzielając im spraw i nie dopuszczając ich do orzekania. Sędziowie TK stoją zaś na stanowisku, że podejmowane przez Święczkowskiego działania są niezgodne z prawem, gdyż nie ma wątpliwości co do ich statusu. Dopełnili oni bowiem wszelkich formalności, składając ślubowanie podczas specjalnie w tym celu zorganizowanej w Sejmie uroczystości.

– Nasze ślubowanie zostało skierowane do

Prezydenta RP. Pisemną rotę ślubowania wobec prezydenta przekazuje mi prezydentowi, dopełniając w ten sposób wszystkich formalności koniecznych do objęcia urzędu – tłumaczył sędzia Markiewicz.

W zaistniałej sytuacji cała czwórka zdecydowała się złożyć skargę do ETPC. A ten właśnie, jednogłośnie, w składzie siedmiu sędziów, wydał w tej sprawie zabezpieczenie. Nakazuje w nim Rzeczypospolitej Polskiej zagwarantowanie, że jej właściwe władze publiczne powstrzymają się od utrudniania objęcia i wykonywania obowiązków sędziowskich przez sędziów Trybunału Konstytucyjnego wybra-

nych przez Sejm 13 marca 2026 r.

Jak informują pełnomocnicy skarżących (Sylwia Gregorczyk-Abram, apl. adw. Robert Lisiewicz i dr Paweł Filipek), zabezpieczenie udzielone przez ETPC jest natychmiast skuteczne i wykonalne. Jest wiążące dla wszystkich władz i instytucji Rzeczypospolitej Polskiej, w tym dla prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Jak wskazano w przesłanym do mediów komunikacie: „w świetle tego zabezpieczenia Prezes Trybunału Konstytucyjnego zobowiązany jest do niezwłocznego wykonania obowiązków ciążących na nim na mocy ustawy o statusie sędziów Trybunału Konstytu-

cyjnego, w tym w szczególności art. 5 tej ustawy, który wskazuje, że Prezes Trybunału przydziela sędziom sprawy i stwarza warunki umożliwiające wypełnianie obowiązków sędziów”.

Pełnomocnicy sędziów TK poinformowali ponadto, że ETPC zainicjowaną przez nich sprawę zakwalifikował jako priorytetową oraz niezwłocznie zawiadomił o zastosowanym środku również Komitet Ministrów Rady Europy. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Rodzające kobiety będą miały lepszą opiekę na porodówkach

OCHRONA ZDROWIA Większa rola położnych w prowadzeniu ciąży, szerszy dostęp pacjentek do znieczulenia i podmiotowe traktowanie rodzących kobiet. Takie m.in. zmiany na porodówkach wprowadza **nowy standard opieki** okołoporodowej

Beata Lisowska
beata.lisowska@infor.pl

Szpitalne, w których odbywają się porody, od dzisiaj muszą zapewnić rodzącym kobietom warunki zgodne ze znowelizowanym rozporządzeniem ministra zdrowia z 23 października 2025 r. w sprawie standardu organizacyjnego opieki okołoporodowej (Dz.U. z 2025 r. poz. 1525). Na dostosowanie się do nowych wytycznych porodówki miały pół roku, bo taki okres przejściowy przewidywał ten dokument. Nowy standard kładzie nacisk na bardziej podmiotowe traktowanie kobiet i jest realizacją większości postulatów zgłaszanych przez organizacje pozarządowe i same pacjentki.

- Ta nowelizacja była bardzo oczekiwana przez stronę społeczną. Dokument odpowiada na potrzeby kobiet, a jego ideą jest wzmacnianie ich pozycji, pokazanie, że to one stoją w centrum, a opieka nad nimi podczas porodu powinna być tak zorganizowana, by mogły się czuć bezpiecznie. W nowym rozporządzeniu ma to wręcz wymiar dosłowny, bo zrezygnowano z takich sformułowań, które były obecne w poprzednim dokumencie, jak rodząca czy ciężarna na rzecz kobiety rodzącej. Ma to podkreślać jej

podmiotowość - podkreśla Joanna Pietrusiewicz, szefowa fundacji „Rodzić po ludzku”.

Większa rola położnej

Nowy standard kładzie nacisk na wzmocnienie roli położnych w opiece nad kobietami w okresie ciąży, porodu i pójogu. Choć zgodnie z polskim prawem mogą one samodzielnie prowadzić ciążę przebiegającą prawidłowo i bez powikłań, dotychczas większość pacjentek wybierała opiekę lekarza, a niektóre nawet nie miały dotąd świadomości, że opieki nad nimi nie musi sprawować lekarz.

- Standard podkreśla, że osobą, która może prowadzić fizjologiczną ciążę, jest położna. W poprzednim dokumencie istniał zapis, który nakazywał jej skierować kobietę trzy razy do lekarza ginekologa na wizytę. To nie miało żadnych naukowych podstaw i dobrze, że ten zapis został zmieniony, bo położna jest specjalistką, bierze całkowitą odpowiedzialność za pracę, którą wykonuje, i jeśli nie widzi potrzeby konsultacji z lekarzem, bo nie ma czynników ryzyka, nie ma powodów generowania dodatkowych kosztów w postaci wizyt u lekarza - podkreśla Joanna Pietrusiewicz.

Nowością w noweli rozporządzenia jest tak-

że umożliwienie edukacji przedporodowej prowadzonej przez położną już od początku ciąży. Dotychczas takie świadczenie było możliwe dopiero od 21. tygodnia, a to zdaniem pacjentek zdecydowanie za późno.

- Pierwszy trymestr ciąży to jest okres, kiedy kobiety mają bardzo dużo pytań, wątpliwości, czują się zaniepokojone i wtedy wsparcie położnej jest wyjątkowo cenne. Co ważne, z edukacji przedporodowej teraz będzie mógł także skorzystać ojciec dziecka lub inna bliska osoba wskazana przez mamę - podkreśla Joanna Pietrusiewicz.

Bez dodatkowej traumy

Nowością w standardzie okołoporodowym jest pakiet rozwiązań dla kobiet w sytuacjach szczególnych. Jedną z postulowanych zmian było wprowadzenie zasady, że w salach szpitalnych nie umieszcza się kobiet po poronieniu lub martwym urodzeniu razem z kobietami w ciąży bądź w pójogu, które urodziły zdrowe dziecko.

- Chodzi o zapewnienie im warunków, które zapobiegają pogłębianiu ich traumy i będą sprzyjać rekonwalescencji. Projekt przewiduje, że kobieta po poronieniu powinna być umieszczona

na w sali jednoosobowej, chyba że zdecyduje inaczej, bo może np. nie chce być sama, tylko z innymi osobami, które znalazły się w podobnej sytuacji - podkreśla Alicja Nowaczyk z Fundacji „Matacznik”.

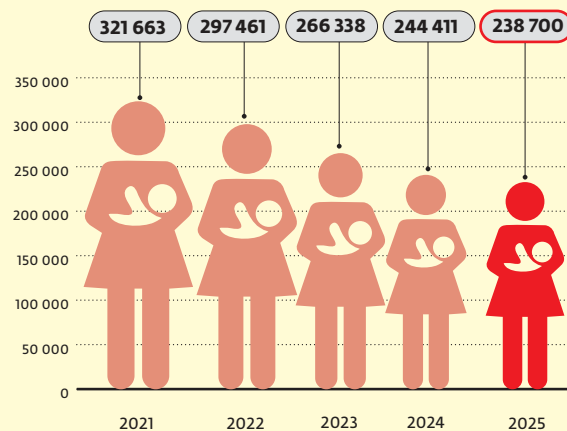
Ponadto dzięki znowelizowanemu standardowi okołoporodowemu kobiety nie będą już musiały głodować podczas porodu. Nowe rozporządzenie umożliwia spożywanie w tym czasie lekkostrawnych posiłków oraz przyjmowanie klarownych płynów. Dotychczas zgodę na to musiał wyrazić lekarz lub położna. - Kobiety musiały się ukrywać, by zjeść przekąskę, a tymczasem badania naukowe potwierdzają, że jedzenie podczas porodu niskiego ryzyka jest wręcz wskazane - zauważa Alicja Nowaczyk.

Skuteczniejsze łagodzenie bólu

Nowy standard ma też poprawić dostęp rodzących kobiet do znieczulenia. W dokumencie wyraźnie podkreślono, że szpitale powinny im zapewnić dostępność przynajmniej jednej metody farmakologicznej, która zminimalizuje ból podczas porodu.

- To jest jedyny zapis, co do którego czujemy niedosyt, ponieważ on nie gwarantuje kobiecie najlepszego środka łagodzącego ból, czyli znieczulenia zewnątrzoponowego. Szpital musi coś kobiecie zaproponować, ale mogą to być opioidy lub inne

Liczba porodów w Polsce



Źródło: Narodowy Fundusz Zdrowia

RM ©

leki. Tłumaczenie, że szpitale borykają się z brakiem anestezjologów, nie jest przekonujące, bo lekarze tej specjalności w szpitalach są obecni, tylko nie są kierowani do porodów - zauważa Joanna Pietrusiewicz. Ekspertka podkreśla, że jej zdaniem pozbawianie rodzących kobiet znieczulenia jest dyskryminacją ze względu na płeć.

- Pacjenci mężczyźni, którzy przechodzą w szpitalu planowe zabiegi, takie znieczulenie otrzymują, a rodzące kobiety - nie. To jest dowód na to, że ich potrzeby nie są ważne dla systemu - podsumowuje Joanna Pietrusiewicz.

O tym, jakie sposoby łagodzenia bólu są dostępne w danej placówce, porodówki będą miały obowiązek informować na swoich stronach internetowych, a informacje te będą musiały

aktualizować przynajmniej raz do roku.

Nowością jest także zapis, zgodnie z którym pomiędzy 33. a 37. tygodniem ciąży pacjentka powinna odbyć konsultację z lekarzem anestezjologiem, by wstępnie podjąć decyzję o wyborze metody znieczulenia bólu w czasie porodu.

Inną ważną zmianą jest to, że lekarz anestezjolog nie musi ciągle być obecny przy pacjentce, której założył znieczulenie zewnątrzoponowe. Zgodnie ze znowelizowanym standardem, po początkowej obserwacji przekazuje pacjentkę pod opiekę położnej lub pielęgniarki anestezjologicznej, a w tym czasie może znieczulić kolejną pacjentkę. To ma sprawić, że znieczulenie będzie bardziej dostępne. ©

Etap legislacyjny
Rozporządzenie wchodzi w życie

Nie będzie dodatkowych pieniędzy dla urzędników

WYNAGRODZENIA

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Resort finansów potwierdza, że w tegorocznej ustawie budżetowej nie została zaplanowana rezerwa celowa z przeznaczeniem na sfinansowanie zmian wynikających z ustawy z 26 września 2025 r. o zmianie ustawy - Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2025 r. poz. 1423). Zakłada ona, że od stycznia 2026 r. pracownicy budżetówki mają możliwość dostarczenia pracodawcom specjalnych zaświadczeń z ZUS, a także innych dokumentów o pracy, np. na zlecenie,

lub prowadzeniu własnej firmy w celu zwiększenia wymiaru urlopu, dodatku stażowego oraz wcześniejszego otrzymania nagród jubileuszowych. DGP dotarł do odpowiedzi Ministerstwa Finansów na pismo Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” w Urzędach Wojewódzkich w sprawie zabezpieczenia dodatkowych pieniędzy na te zobowiązania.

- W ramach ogólnej planowanej na dany rok kwoty funduszu wynagrodzeń planowane są również środki na nagrody jubileuszowe oraz dodatki stażowe. Ponadto w trakcie roku budżetowego

w jednostkach powstają oszczędności w kwotach wydatków na wynagrodzenia, np. w tytułach osób przebywających na zwolnieniach lekarskich czy w ramach środków zaplanowanych na dodatkowe wynagrodzenie roczne - przekonuje w piśmie Jurand Drop, wiceminister finansów.

Zaznaczył też, że zaplanowanym funduszem wynagrodzeń zarządzają odpowiednio kierownicy poszczególnych jednostek, którzy są odpowiedzialni za całość gospodarki finansowej, w tym za politykę kadrowo-płacową.

- Bardzo rozczarowuje nas ta odpowiedź. Z oszczędności na długookresowych zwolnieniach lekarskich lub bezpłatnych urlopach wypłacano nam do tej pory nagrody, które i tak nie są zbyt duże. A według stanowiska resortu finansów te środki mają teraz trafić na uwzględnienie dodatkowego zatrudnienia z umów cywilnoprawnych - mówi Elżbieta Kurzepa, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Jeszcze raz podkreśliła, że nie mamy nic przeciwko temu, aby nasze koleżanki i kole-

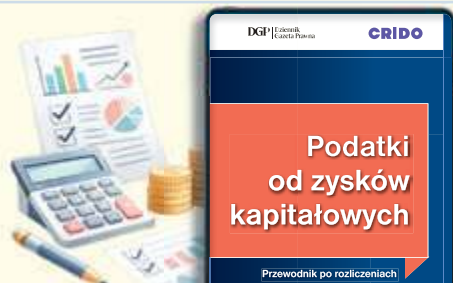
ży otrzymywali wyższe uposażenia z tytułu zwiększenia stażu pracy. Nie chcemy jednak, aby cała ta operacja odbywała się kosztem pozostałych urzędników. A bez tych dodatkowych środków część z nas otrzyma wyższe uposażenia, a pozostali niższe nagrody - dodaje.

- Przestrzeń fiskalna budżetu państwa pozostaje istotnie ograniczona, co wynika w szczególności z obowiązującego stabilizującego reguły wydatkowej, jak również z konieczności zapewnienia zgodności z unijnymi ramami fiskalnymi w zakresie dopuszczalnego poziomu deficytu oraz

długu sektora instytucji rządowych i samorządowych w relacji do produktu krajowego brutto. Nie chcemy jednak, aby cała ta operacja odbywała się kosztem pozostałych urzędników. A bez tych dodatkowych środków część z nas otrzyma wyższe uposażenia, a pozostali niższe nagrody - dodaje.

Według niego uwarunkowania te determinują potrzebę prowadzenia działań konsolidacyjnych oraz stopniowej redukcji deficytu w kolejnych latach, zgodnie z założeniami Średniookresowego planu budżetowo-Strukturalnego na lata 2025-2028. ©

Inwestujesz?
Sprawdź,
jak nie przepłacić
podatku.



**Pobierz
bezpłatnie e-book**
Podatki od zysków
kapitałowych



Pobierz

Ministerstwo odpowiada na uwagi do listy czasopism

SZKOLNICTWO WYŻSZE Brak jasnych zasad i uznaniowość to **główne zarzuty środowiska akademickiego** dotyczące projektu rozporządzenia w sprawie ewaluacji nauki, oceny czasopism i monografii. Do tych uwag pod koniec kwietnia odniósł się resort nauki

Karolina Nowakowska
karolina.nowakowska@infor.pl

W opinii Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) projekt w niewielkim stopniu odnosi się do punktowania monografii i ogranicza się do kilku przepisów. W opinii rektorów trzymanie dwóch klas punktowych nie sprzyja różnicowaniu oceny jednostek, a kryteria najwyższej punktacji – takie jak „istotny wkład”, „polityka przyczyniająca się do upowszechniania” czy „uznanie przez środowisko za wiodące” – mają charakter nieprecyzyjny i w znacznym stopniu dowolny. Podobne zastrzeżenia zgłosiła Państwowa Akademia Nauk (PAN), podkreślając brak jasności w określeniu, które monografie mają „istotny wkład w rozwój światowej nauki” oraz które są „uznawane za wiodące”. Wskazano także na brak doprecyzowania kryteriów dla wydawnictw prowadzących politykę upowszechniania monografii w skali światowej.

W odpowiedzi Ministerstwo Nauki wyjaśniło, że publikowanie mo-

nografii w wydawnictwach o największym wpływie na międzynarodowy obieg naukowy oznacza ich upowszechnianie w skali światowej. Wydawnictwa stosujące strategię wysokiej jakości, szerokiej dystrybucji i otwartości mają być uznawane za wiodące w środowisku naukowym.

Główne zastrzeżenia

Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego wskazała, że projekt utrzymuje uznaniowość decyzji ministra w zakresie sporządzania wykazu czasopism. Jak podkreśla rada, w przeszłości takie rozwiązania prowadziły do nadużyć, stąd postulat publikowania wykazu przygotowanego przez Komisję Ewaluacji Nauki. Na tę uwagę ministerstwo odpowiedziało, że zgodnie z ustawą minister sporządza wykaz na podstawie projektu KEN, jednak ostateczna decyzja należy do ministra i nie może być ograniczona przez rozporządzenie.

Konferencja Dziekanów Wydziałów Przyrodniczych Uniwersytetów

Polskich zwróciła uwagę, że wskaźniki, takie jak impact factor, mierzą cytowalność, ale nie zawsze odzwierciedlają rzeczywistą wartość społeczną badań. Podobnie bazy, takie jak Scopus i Web of Science, nie zawsze oddają znaczenie czasopism dla polskiego środowiska naukowego. KRASP dodał natomiast, że choć zaproponowano pięć wskaźników wpływu, ich wybór dla dyscyplin pozostaje niejednoznaczny i arbitralny.

Zdaniem resortu nauki możliwość stosowania więcej niż jednego wskaźnika ma zapewnić bardziej kompleksową ocenę i ograniczyć dominację pojedynczych mierników, a metodologia wskaźników jest publicznie dostępna i opisana w uzasadnieniu rozporządzenia.

Dziekani skrytykowali także brak precyzyjnego algorytmu punktowania czasopism. – Choć wprowadzono nowe wskaźniki oraz dwuetapową ocenę, nie określono szczegółowych zasad wyliczania punktacji, w tym sposobu ważenia wskaźników i reguł modyfika-

cji ocen. Może to prowadzić do subiektywności, nierównego traktowania czasopism i ograniczonej weryfikowalności decyzji – czytamy w opinii.

Kontrowersje, ich zdaniem, budzi także dwuetapowy model oceny, obejmujący KEN i ekspertów, ze względu na ryzyko subiektywnych modyfikacji punktacji, co może podważać zaufanie do systemu.

Ministerstwo uwzględniło tę uwagę i wyjaśniło, że zrezygnowano z zespołów doradczych, a oceny na drugim etapie będą dokonywane przez ekspertów z komitetów naukowych PAN. „Pewien zakres uznaniowości jest nieunikniony, ponieważ wynika z istoty oceny eksperckiej, jednak kryteria zostały doprecyzowane, a eksperci mają być szkoleni” – czytamy.

Ministerstwo nie zdecydowało się na wprowadzenie, o co postulowała Sieć Badawcza Łukasiewicz, procedury odwoławczej, ponieważ wykaz czasopism nie ma charakteru decyzji administracyjnej. Zrezygnowano także z mechanizmu zwiększania warto-

ści centylowej przez KEN o 10 pkt.

Wprowadzono natomiast zmiany w kryteriach oceny – połączono kryteria dotyczące upowszechniania i popularyzacji oraz doprecyzowano kryterium poziomu merytorycznego i rozpoznawalności czasopisma, obejmujące jego znaczenie dla rozwoju dyscypliny i obecność w środowisku naukowym.

Krytyka trybu prac

Komitet Polityki Naukowej przedstawił zdecydowaną krytykę fundamentów. Stwierdził, że problemy projektu wynikają z pośpiechu i braku szerokich konsultacji, a jak podkreślił, system ewaluacji ma fundamentalne znaczenie dla nauki i powinien powstawać w sposób stabilny, negocjacyjny i uwzględniający różnorodność dziedzin.

„Krytyka projektu dowodzi, że zaproponowane rozporządzenie nie odpowiada potrzebom środowiska stającego przed zadaniem poprawy międzynarodowej pozycji podmiotów uprawiających naukę w Polsce możliwego przy założeniu stworzenia odpowiednich warunków pracy. Warunkiem koniecznym dla

konstrukcji właściwej procedury ewaluacyjnej – w oparciu o wykazy lub nie – jest uwzględnienie koniecznego wymogu stabilności regulacji (co wyklucza «pełzające zmiany doraźne») oraz negocjacyjnego procesu uzgodnienia konfliktowych okoliczności pracy naukowej w różnych dziedzinach nauki” – czytamy w opublikowanym stanowisku.

W ocenie krytyków projekt wymaga gruntownej przebudowy. Najczęstszą rekomendacją jest powołanie specjalnego zespołu z udziałem przedstawicieli KEN, KRASP, PAN i innych środowisk naukowych w celu opracowania nowych rozwiązań. Jednocześnie postuluje się wdrożenie jedynie minimalnych zmian, które stanowią efekt dotychczasowego kompromisu środowiskowego.

Ministerstwo natomiast podkreśla konieczność elastyczności systemu, oparcia go na analizach KEN oraz stopniowego dostosowywania, przy zachowaniu kompetencji ministra wynikających z ustawy.

©©

Etap legislacyjny

Projekt rozpatrywany przez Komisję Prawniczą

Nie tylko wójt będzie dążył do zwiększenia liczby kąpielisk

ZDROWIE

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Z najnowszej wersji nowelizacji prawa wodnego usunięto przepis, który miał szczególnie zobowiązywać lokalnych włodarzy do zwiększania liczby kąpielisk z wodą dobrej jakości. Będzie to zadanie wszystkich organów właściwych w sprawach gospodarowania wodami.

Chodzi o przepisy, które są odpowiedzią na wątpliwości Komisji Europejskiej dotyczące wdrożenia w Polsce regulacji z unijnej dyrektywy dotyczącej jakości wody w kąpieliskach. Obecnie krajowe przepisy nie definiują pojęcia dużej licz-

by kąpiących się, czyli kryterium, na podstawie którego gminy powinny wyznaczać kąpieliska.

W pierwotnej wersji nowelizacji wskazano, że „rozumie się przez to liczbę kąpiących się, którą rada gminy uznaje za dużą”. Samorząd ma przy tym uwzględniać również wcześniejsze tendencje, udostępnianą infrastrukturę czy środki podejmowane w celu promowania kąpielisk. Wątpliwości co do tak sformułowanej definicji mieli nie tylko przedstawiciele lokalnych władz, lecz także Rządowe Centrum Legislacji (RCL). To ostatnie wskazywało, że projektowane przepisy nie wprowadzają „žad-

nego obiektywnego kryterium, w tym liczbowego, pozwalającego radzie gminy na jednoznaczne stwierdzenie, że w danej sytuacji ma do czynienia z dużą liczbą kąpiących się”. A to pozostawia pole do uznaniowości.

Ministerstwo Zdrowia (MZ) nie zdecydowało się na wprowadzenie konkretnych kryteriów. Argumentowało, że podobnie sformułowane są unijne regulacje, a ta sama liczba osób może mieć inne znaczenie w zależności m.in. od rodzaju akwenu czy lokalnych uwarunkowań (jak np. dostępność komunikacyjna, ukształtowanie linii brzegowej czy otaczająca zabudowa). Przepis jednak prze-

formułowano w taki sposób, że przez dużą liczbę kąpiących rozumie się taką liczbę, „którą rada gminy kieruje się, wyznaczając kąpielisko”.

Z projektu usunięto przepis, który miał zobowiązywać wójta (burmistrza, prezydenta miasta) do podejmowania praktycznych i proporcjonalnych środków w celu zwiększenia liczby kąpielisk, w których woda jest doskonała lub dobra (według specjalnej klasyfikacji). RCL zarzucało MZ, że takie zadania wyznaczyło tylko władzom, podczas gdy unijna dyrektywa zakłada odpowiedzialność za nie na poziomie centralnym – państw członkowskich.

„W obecnym kształcie przepis ma charakter deklaratoryjny i tym samym wydaje się nie gwarantować rzeczywistego i kompletnego wykonania obowiązku wynikającego z dyrektywy” – ocenił RCL.

W odpowiedzi MZ zmieniło zasady. Główny inspektor sanitarny będzie przekazywał organom właściwym ze względu na lokalizację kąpieliska informacje o tych, w których jakość wody jest gorsza niż doskonała lub dobra. W dalszej kolejności mają być podejmowane działania na rzecz zwiększania liczby kąpielisk z wodą odpowiedniej jakości. Ale nie będzie to zadanie tylko wójta, lecz także – w ramach posiadanych

kompetencji – m.in. starosty, wojewody, dyrektora urzędu morskiego, prezesa Wód Polskich czy dyrektora regionalnego zarządu gospodarki wodnej Wód Polskich, a więc organów właściwych w sprawie gospodarowania wodami.

©©

Etap legislacyjny

Projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo wodne skierowany do rozpatrzenia przez Stały Komitet Rady Ministrów



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Test pilotażu: jak firmy i urzędy układają pracę na nowo

ZATRUDNIENIE Większe zadowolenie pracowników, lepsza organizacja pracy i poprawa równowagi między życiem zawodowym a prywatnym – to **plusy czterodniowego tygodnia pracy**. Wyzwanie to ułożenie grafików tak, by nie ucierpiały usługi, klienci i zespoły

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Najbardziej jednoznaczne wnioski dotyczą wpływu skróconego czasu pracy na codzienność pracowników.

– Pracownicy chętnie korzystają z dni skróconego czasu pracy i często łączą je z urlopami – jeśli ktoś ma wolne we wtorek, bierze urlop w poniedziałek i przedłuża sobie weekend. Dzięki temu lepiej zarządzają swoim czasem i mają realną możliwość odpoczynku – mówi Piotr Myślak, wiceprezes zarządu w firmie Symbioza IT.

Podobnie sytuacja wygląda w MOPS w Łodzi. – Zakładaliśmy, że skrócenie tygodnia pracy ułatwi godzenie obowiązków zawodowych i rodzinnych – i tak się dzieje. Pracownicy uczestniczący w pilotażu chwalą sobie bardzo możliwość spędzenia większej ilości czasu z rodziną i bardzo to doceniają – mówi Iwona Jędrzejczyk-Kaźmierczak, rzecznik prasowy ośrodka.

W Pomorskim Ośrodku Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Ostoja” dodatkowy dzień wolny również przyniósł wyraźną zmianę. – Każdy pracownik ma więcej czasu na odpoczynek, co wpływa na obniżenie poziomu stresu i lepszą motywację do pracy – podkreśla Maria Hewelt, dyrektor biura.

W Lesznie również zauważono konkretne efekty skrócenia czasu pracy. – Ogólnie wydajność nie spadła, a w niektórych wydziałach wręcz wzrosła, gdyż pracownicy zaczęli lepiej zarządzać czasem pracy – mówi Lucyna Gbiorczyk, kierownik Gabinetu Prezydenta Leszna. Jednocześnie urząd odnotował spadek absencji i wyjść prywatnych.

Zmiany i usprawnienia

W części organizacji skrócony czas pracy uporządkował sposób wykonywania obowiązków.

– Mamy mniej zwolnień lekarskich i mniej tzw. zadań oczekujących. Pracownicy mają większą świadomość konieczności terminowego wykonywania pracy i nie odkładają jej na później – mówi Piotr Myślak.

W wielu miejscach skrócony czas pracy nie był możliwy bez zmian organizacyjnych i technologicznych. Organizacje wykorzystały środki z programu, by usprawnić sposób działania.

– Środki przeznaczone na zakup nowoczesnych narzędzi wspierających pracę. Są to m.in.: systemy kolejkowe w wydziałach obsługujących klientów urzędu, mo-

duł powiadomień SMS, Portal Interesanta, moduł ePłatności dla aplikacji mObywatel, rejestratory czasu pracy, narzędzia wykorzystujące SI, które wspierają pracę urzędu – wyjaśnia Lucyna Gbiorczyk.

Podobny kierunek przyjęto w Nowych Skalmierzycach. – Wdrażamy e-Urząd i wirtualnego asystenta, które mają usprawnić obsługę mieszkańców – mówi burmistrz miasta Jerzy Łukasz Walczak.

W administracji publicznej skrócony czas pracy musi spełnić dodatkowy warunek – nie może być odczuwalny dla mieszkańców.

– Musieliśmy tak reorganizować pracę, aby nie pogorszyć dostępności usług i jakości obsługi mieszkańców – mówi Ewa Dąbrowska, sekretarz miasta Malbork.

Nie wszędzie łatwiej

Jednak nie wszystkie doświadczenia są jednoznacznie pozytywne.

W Filharmonii Zielonogórskiej skrócenie czasu pracy oznaczała większą presję. – Pracujemy obecnie na bardzo wysokich obrotach. Nie mamy poczucia, że praca jest mniej czy działa się sprawniej. Przeciwnie – na tym etapie wdrażania programu pojawiają się raczej większe zmęczenie i presja,

aby wszystkie obowiązki wykonać w krótszym czasie. Dlatego nie można powiedzieć, że skrócenie czasu pracy automatycznie przełożyło się już na większy komfort organizacyjny. Mimo szkoleń, m.in. z radzenia sobie ze stresem, wdrażanie jest związane z dużym napięciem – mówi Beata Radwańska, asystent dyrektora.

– Na obecnym etapie trudno mówić o jednoznacznej poprawie dobrostanu pracowników. W części obszarów poziom stresu raczej wzrósł. Wynika to z konieczności wykonania tej samej liczby zadań w krótszym czasie, z poczucia presji oraz z obawy, czy wszystkie procesy uda się utrzymać na dotychczasowym poziomie. Pojawia się również napięcie społeczne wokół samego programu. Spotykamy się czasem z niezrozumieniem, a nawet z opiniami, że instytucja publiczna nie powinna pracować krócej przy zachowaniu wynagrodzeń – dodaje.

Podobne napięcie, choć w mniejszym stopniu, jest widoczne także w administracji, gdzie utrzymanie jakości usług oznacza większą intensywność pracy.

Proces, nie rewolucja

Osobnym punktem odniesienia są doświadczenia Herbapolu Poznań, który skrócony czas pracy wdrożył jeszcze przed pilotażem rządowym i z powodzeniem go kontynuuje.

– Od początku wiedzieliśmy, że to nie będzie re-

Etap testowania – kluczowy moment pilotażu skróconego czasu pracy

II etap pilotażu, który trwa od 1 stycznia do 31 grudnia 2026 r., to najważniejsza część całego programu. To właśnie teraz firmy i instytucje sprawdzają w praktyce, czy skrócony czas pracy sprawdzi się w realnym środowisku pracy.



Na czym polega etap testowy

W tym czasie organizacje wdrażają wypracowane wcześniej modele skróconego czasu pracy i stosują je w codziennym funkcjonowaniu – zarówno w firmach, jak i urzędach czy instytucjach publicznych.



Testowane są różne rozwiązania, m.in.:

- zmniejszenie liczby dni pracy w tygodniu
- skrócenie liczby godzin pracy w poszczególne dni
- przyznanie dodatkowych dni wolnych w miesiącu
- udzielanie dodatkowych dni wolnych w formie urlopu wypoczynkowego
- modele mieszane i indywidualne, dostosowane do charakteru pracy danego pracodawcy.



Etap testowy podzielono na dwie części:

w pierwszych sześciu miesiącach czas pracy musi być krótszy o co najmniej 10 proc.	w kolejnych sześciu miesiącach czas pracy musi być krótszy o co najmniej 20 proc.
--	---

© P LR

wolucja z dnia na dzień, tylko dobrze przemyślany proces. Wprowadzaliśmy zmiany stopniowo – od jednego do dwóch dodatkowych dni wolnych w miesiącu – i na tym poziomie się zatrzymaliśmy – podkreśla Karolina Adolewska, dyrektorka HR.

Kluczowe okazały się zmiany organizacyjne. Jesteśmy w stanie wykonać tę samą pracę w krótszym czasie, ale wymaga to większej dyscypliny, lepszej organizacji pra-

cy i świadomego zarządzania czasem – mówi. Firma ograniczyła liczbę spotkań, postawiła na automatyzację i cyfryzację procesów. Jednocześnie pojawiły się nowe wyzwania. – Przy większej liczbie dni wolnych pracownicy rzadziej korzystają z urlopu, co zwiększa koszty związane z rezerwą urlopową – wskazuje. Z drugiej strony skrócony czas pracy stał się istotnym atutem na rynku pracy i przyciąga nowych pracowników. © P

Aby wstrzymać decyzję inspekcji pracy, trzeba podać konkretne argumenty

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Wniosek o wstrzymanie wykonalności decyzji inspekcji pracy należy odpowiednio uzasadnić i udokumentować, a nie tylko twierdzić, że realizacja nakazu spowoduje poważne perturbacje finansowe u pracodawcy.

Sprawa dotyczyła wniosku spółki X o wstrzymanie wykonania decyzji łódzkiego okręgowego inspektora Pracy, nakazującej spółce wypłatę wynagrodzenia za czas przestoju. PIP wydała decyzję nakazującą do-

konanie wypłat i nadała tej decyzji rygor natychmiastowej wykonalności. Spółka wnioskuje o wstrzymanie realizacji, powołując się na wysokie koszty i trudną sytuację finansową. Rozpoznający wniosek Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi odmówił wstrzymania wykonania decyzji. Stwierdził, że decyzja wynika z przepisów prawa pracy, a wypłata wynagrodzenia za czas przestoju oraz uszczuplenie majątku są zwykłymi następstwami decyzji PIP. Nakaz dotyczy wypłaty należnego wynagrodzenia. Kwestia wysokości zobowiąza-

nia nie jest sama w sobie przesłanką wstrzymania decyzji PIP, gdyż wnioskodawca musi uprawdopodobnić groźbę niepowetowanej szkody. Tego zaś spółka nie zrobiła.

Spółka X złożyła zażalenie do NSA, ale sąd oddalił je w całości. Przede wszystkim, zgodnie z przepisami prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, samo wniesienie skargi nie wstrzymuje automatycznie wykonania aktu lub czynności. O wstrzymaniu decyduje sąd administracyjny, gdy zachodzi ryzyko znacznej szkody lub trudnych do odwróce-

nia skutków (art. 61 par. 3 p.p.s.a.). Tymczasem – jak podkreślił NSA – wniosek o wstrzymanie wykonania decyzji skierowany do WSA w Łodzi zawierał wyłącznie ogólne, a spółka twierdziła, że ma problemy finansowe, wykonanie zaś decyzji tylko je pogłębi. Nie wskazano jednak argumentów uprawdopodobniających, że nakaz spowoduje stratę lub trudne do odwrócenia skutki ekonomiczno-finansowe. A sąd musi mieć możliwość stwierdzenia – na podstawie szczególnych danych popartych stosownymi dokumentami – że takie efekty bę-

dzie miała sporna decyzja inspekcji pracy.

W postanowieniu NSA wskazał również, że wnioskujący o wstrzymanie wykonalności decyzji w sprawie nakazu wypłaty wynagrodzenia przestojowego ma obowiązek jedynie uprawdopodobnienia, a nie udowodnienia okoliczności, które uzasadniają wydanie przez sąd takiego postanowienia. Ale musi to w konkretny sposób uzasadnić, a nie tylko poprzestać na głosowych, lakonicznych oświadczeniach. W sprawie nie przedstawiono bowiem żadnych dokumentów

obrazujących aktualną sytuację finansową oraz majątkową spółki, takich jak: bilans, rachunek zysków i strat, które pozwoliłyby ocenić, czy wykonanie obowiązku nałożonego decyzją inspekcji pracy narazi ją na znaczną szkodę lub spowoduje nieodwracalne skutki. Dlatego nie zachodzą przesłanki do wstrzymania wykonalności decyzji – uznał w konkluzji NSA. © P

ORZECZNICTWO

Postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego z 22 kwietnia 2026 r., sygn. akt III OZ 140/26
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia



dr Paweł Bała
adwokat,
ekspert
ds. wojsko-
wości

OPINIA Prawo do sądu a postępowanie dyscyplinarne w wojsku. Błąd systemowy?

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. gwarantuje każdemu prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd (art. 45 ust. 1). Oznacza to prawo dostępu do sądu, do rzetelnej procedury oraz do uzyskania wiążącego rozstrzygnięcia sprawy przez sąd w konstytucyjnym rozumieniu tego słowa. Prawo to zobowiązuje ustawodawcę do wprowadzenia regulacji prawnych zapewniających, na żądanie zainteresowanego, rozpatrzenie sprawy przez sąd (tzw. pozytywny aspekt nadrzędności ustawy zasadniczej). W art. 45 ust. 1 Konstytucji RP użyto technicznego pojęcia „sprawy”. Obejmuje ono spory cywilne, administracyjne oraz karne, rozstrzyga więc o prawach i obowiązkach podmiotów prawa. Mimo tej gwarancji ustawa z 11 marca 2022 r. o obrocie ojczyzny nie realizuje standardu konstytucyjnego w ochronie praw żołnierzy, i to co najmniej w dwóch aspektach.

Ograniczenie prawa do sądu

Ustawa o obrocie ojczyzny w dziale XIII, rozdziale 4 reguluje postępowanie dyscyplinarne, w którym przełożeni dyscyplinarni rozstrzygają w kwestii praw i obowiązków żołnierzy. Katalog kar dyscyplinarnych jest szeroki – od kar honorowych po zwolnienie ze służby. Od orzeczeń dyscyplinarnych o zwolnieniu ze służby obwinionemu przysługuje skarga do sądu administracyjnego (art. 407 ust. 5 ustawy). Przepis ten ogranicza skargę wyłącznie do tych orzeczeń, co a contrario oznaczają, że inne rozstrzygnięcia nie podlegają kontroli sądu. Z pewnością przełożeni dyscyplinarni wyższego stopnia nie jest sądem w rozumieniu Konstytucji RP. Skarga do sądu administracyjnego nie przysługuje również żołnierzowi na notatkę z rozmowy dyscyplinującej (art. 385 ust. 1 ustawy). Powoduje to istotną reglamentację sądowej ochrony praw skazanego żołnierza. Taki kształt komentowanej normy prawnej

wyłącza sądową kontrolę nad legalnością zastosowania innych kar dyscyplinarnych, np. przeniesienia na inne stanowisko. Dla porównania „bliźniacza” procedura zawarta w ustawie z 6 kwietnia 1990 r. o policji przewiduje skargę do sądu administracyjnego od każdego orzeczenia kończącego postępowanie dyscyplinarne (art. 138).

Słabość ochrony prawnej

Potraktowanie sprawy odpowiedzialności dyscyplinarnej skazanego żołnierza, i to wyłącznie przy orzeczonej karze o zwolnieniu z dobrowolnych form służby, jako sprawy rozstrzyganej przez sąd administracyjny na podstawie procedury sądowoadministracyjnej rodzi daleko idące konsekwencje dla realizacji rzeczywistych gwarancji praw zainteresowanego. W myśl art. 145 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi uwzględnienie skargi na decyzję lub postanowienie może polegać na: uchyleniu zaskarżonego aktu, stwierdzeniu jego nieważności, stwierdzeniu wydania wymienionego aktu z naruszeniem prawa. Kontrola sądu orzeczenia dyscyplinarnego w części dotyczącej kary ogranicza się do oceny, czy organy przestrzegały reguł procedowania, w tym ustawowych dyrektyw wymiaru kar. Sąd nie może natomiast ingerować w uprawnienia zastrzeżone wyłącznie dla organu prowadzącego postępowanie dyscyplinarne i oceniać celowości czy słuszności zastosowanych przezeń sankcji. W efekcie sądowa ochrona stosunku służbowego żołnierza jest znacznie słabsza niż sądowe gwarancje ochrony analogicznego stosunku pracy w rozumieniu kodeksu pracy, gdyż sąd administracyjny bada legalność działania organów dyscyplinarnych i wydanych przez nich orzeczeń, skutkujących rozwiązaniem stosunku służbowego, bez analizy prawdziwości merytorycznych przesłanek ich wydania.

Kierunki koniecznych zmian

Status prawny żołnierzy zawodowych Wojska Polskiego ma charakter administracyjny

i jest uregulowany przez specustawę o obrocie ojczyzny, choć wykazuje liczne podobieństwa do stosunku pracy, za czym również przemawia analiza przepisów ustawy, które wielokrotnie nakazują do prawnego statusu żołnierzy zawodowych odpowiednio stosować przepisy prawa pracy. Podstawową zasadą krajowego prawa pracy jest ochrona trwałości stosunku pracy przed arbitralnymi decyzjami pracodawców. Trudno znaleźć uzasadnienie, by niezwykle silnie chronić prawnie ogół pracowników przed arbitralnością decyzji pracodawców, a limitować znacząco taką ochronę w stosunku do żołnierzy, szerzej – osób pełniących służbę mundurową. Pożądane byłoby stworzenie odrębnego postępowania przed sądami powszechnymi – sądami pracy lub sądami wojskowymi, w których żołnierz powód (a nawet szerzej: osoba w służbie mundurowej) mógłby dochodzić swoich racji z pełnymi gwarancjami, jakie ustawa wiąże z kontradyktoryjnym procesem cywilnym, z możliwością zmiany przez sąd decyzji o zwolnieniu ze służby. Administracyjny charakter stosunku prawnego żołnierzy zawodowych nie wyklucza takiego rozwiązania. Zastaną instytucją cywilnego prawa procesowego, która może stanowić inspirację, jest postępowanie odrębne w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych, zgodnie z którym sąd cywilny jest władny zmieniać decyzje organów właściwych z zakresu ubezpieczeń społecznych, wydanych na podstawie posiłkowego stosowania kodeksu postępowania administracyjnego (por. art. 477⁸ i n. kodeksu postępowania cywilnego). Przez analogię do kontroli postępowań dyscyplinarnych pracowników dokonywaną przez sądy powszechne należałoby rozważyć stworzenie analogicznych gwarancji dla żołnierzy w postępowaniach dyscyplinarnych, w których niezależny sąd mógłby weryfikować i merytorycznie rozsądzać spory dyscyplinarne z zakresu stosunku służbowego, noszącego tak wiele znamion stosunku pracy. ©

Cyfrowa bariera dla pokolenia Z. AI przejmuje pierwsze szczeble kariery

ZATRUDNIANIE

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Sztuczna inteligencja i automatyzacja coraz skuteczniej wypierają z rynku pracy stażystów oraz juniorów, drastycznie ograniczając liczbę ofert dla debutantów. Podczas gdy resort pracy zapowiada wielką ofensywę edukacyjną, samorządy alarmują, że drastyczne cięcia w funduszach na aktywizację bezrobotnych czynią te obietnice nierealnymi.

Dane płynące z urzędów pracy oraz Głównego Urzędu Statystycznego nie pozostawiają złudzeń: polski rynek pracy przechodzi gwałtowną transformację, której pierwszymi ofiarami stają się osoby młode. Na koniec I kw. bieżącego roku urzędy pracy dysponowały zaledwie 41,9 tys. ofert dla bezrobotnych. To spadek w porównaniu z ana-

logicznym okresem ubiegłego roku, kiedy wakacji było 55,5 tys. Eksperti nie mają wątpliwości, że za ten regres odpowiada nie tylko spowolnienie gospodarcze, ale przede wszystkim ekspansja generatywnej sztucznej inteligencji, postępująca robotyzacja oraz cyfryzacja procesów biznesowych.

Najbardziej niepokojące jest to, że zmiany technologiczne uderzają w osoby dopiero wchodzące na rynek pracy.

Konsekwencje są coraz bardziej dotkliwe dla pracowników znajdujących się na początku kariery, czyli stażystów i juniorów – zauważa Krzysztof Inglot, prezes zarządu Personnel Service.

Potwierdzają to dane z GUS. Na koniec marca tego roku zaledwie 6,4 proc. dostępnych ofert dotyczyło staży, a 0,1 proc. było skierowanych bezpośrednio

do absolwentów. Sytuacja ta, choć podobna do ubiegłorocznej, staje się jednak coraz bardziej uciążliwa, ponieważ od młodych kandydatów wymaga się obecnie znacznie wyższych kompetencji już na starcie. Pracodawcy otwarcie przyznają, że algorytmy i roboty przejmują zadania, które dotychczas stanowiły naturalny poligon doświadczalny dla nowicjuszy.

Prace proste zastępują AI i robotyzacja – przyznaje pracodawca działający w sektorze IT.

Ministerstwo Pracy w rozmowie z DGP potwierdza, że dostrzega nadciągające zagrożenia. Urzędnicy przyznają, że bariery wejścia na rynek pracy dla młodych osób stają się coraz wyższe, szczególnie w zawodach o wysokiej ekspozycji na wyszczególnioną inteligencję. Resort powołuje się na badania Polskiego Instytutu Ekonomicznego

oraz NASK, z których wynika, że nawet 30 proc. miejsc pracy w Polsce może podlegać transformacji związanej z AI.

Przedstawiciele biura prasowego resortu wskazują jednak, że technologia nie musi oznaczać masowej likwidacji stanowisk, a raczej zmianę ich charakteru. Podkreślają również, że młode pokolenie ma jedną, kluczową przewagę: błyskawiczną adaptację do nowych narzędzi cyfrowych.

Resort pracy przyznaje, że w odpowiedzi na te wyzwania wyznaczył na ten rok priorytety, które mają przygotować Polaków do nowej rzeczywistości. Główny nacisk położono na rozwój kształcenia ustawicznego, w tym wsparcie w doskonaleniu kompetencji AI oraz tzw. zielonych kompetencji, wzmocnienie kompetencji cyfrowych, w tym inwe-

stowanie w umiejętności niezbędne tam, gdzie transformacja grozi utratą zatrudnienia, poprawę jakości zarządzania przez budowanie środowiska wolnego od dyskryminacji i mobbingu oraz wzmacnianie partycypacji pracowniczej i wsparcie zawodów deficytowych przez dopasowanie szkoleń do realnych potrzeb lokalnych rynków pracy w powiatach i województwach.

Kluczowym narzędziem w tej walce ma być Krajowy Fundusz Szkoleniowy (KFS), finansujący podnoszenie kwalifikacji oraz systemy monitorowania zapotrzebowania na nowe umiejętności.

Choć plany ministerstwa brzmią obiecująco, na poziomie lokalnym ten optymizm zdenerżają rzeczywistość budżetową. Urzędy pracy podchodzą do zapowiedzi resortu z dużym sceptycyzmem, wskazując na drastyczne ograniczenie

środków na aktywizację bezrobotnych. W tym roku samorządy otrzymały na programy promocji zatrudnienia i łagodzenia skutków bezrobocia jedynie 2,1 mld zł. To aż o 1,5 mld zł mniej niż w ubiegłym roku. Dlatego urzędnicy i samorządowcy pytają, jak skutecznie walczyć z cyfrowym wykluczeniem młodych, skoro brakuje pieniędzy na podstawowe narzędzia aktywizacyjne. Ich zdaniem bez uzupełnienia tych funduszy wizja nowoczesnego pracownika biegłego w AI może pozostać jedynie teorią, podczas gdy realna liczba ofert dla młodych będzie nadal topnieć pod naporem algorytmów. ©



Skanuj
kod
i czytaj
więcej na
DGP.pl

US	20 MAJA Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą	20 MAJA Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych	25 MAJA Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)	25 MAJA Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12	25 MAJA Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach
----	---	---	---	--	---

Dziennik Ustaw z 5 maja 2026 r.

Zapasy ropy naftowej i gazu ziemnego

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 22 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o zapasach ropy naftowej, produktów naftowych i gazu ziemnego oraz zasadach postępowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa paliwowego państwa i zakłóceń na rynku naftowym

Poz. 599

Oddziały przygotowania wojskowego

Rozporządzenie ministra obrony narodowej z 30 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie określenia limitu zezwoleń na utworzenie oddziałów przygotowania wojskowego w roku 2026

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 6 maja 2026 r.

Poz. 600

Omówienie: W szkołach publicznych i niepublicznych, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Prawo oświatowe, z wyjątkiem szkół artystycznych, mogą być tworzone oddziały przygotowania wojskowego. Utworzenie oddziału przygotowania wojskowego wymaga zezwolenia ministra obrony narodowej, udzielonego w drodze decyzji administracyjnej. Wniosek o zezwolenie na utworzenie oddziału przygotowania wojskowego składa organ prowadzący szkołę, w której ma zostać utworzony ten oddział. W zezwoleniu minister obrony narodowej wskazuje jednostkę wojskową odpowiedzialną za organizację i prowadzenie zajęć praktycznych dla uczniów oddziału przygotowania wojskowego, w szczególności zapewniającą bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie. Ustawa – Prawo oświatowe przewiduje, że minister obrony narodowej określa corocznie, w drodze rozporządzenia, limit zezwoleń wydawanych na utworzenie oddziałów przygotowania wojskowego, uwzględniając potrzeby rekrutacyjne i możliwości szkoleniowe Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, oraz środki przeznaczone na ten cel w budżecie państwa. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem ministra obrony narodowej limit zezwoleń na utworzenie oddziałów przygotowania wojskowego w 2026 r. wynosi 43.

Przekazywanie informacji

Obwieszczenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 17 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej w sprawie informacji dotyczących gospodarki środkami Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, przekazywanych przez marszałków województw dysponentowi Funduszu

Poz. 601

Monitor Polski z 21 kwietnia 2026 r.

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie

Obwieszczenie prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 21 kwietnia 2026 r. w sprawie przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw, włącznie z wypłatami z zysku, w pierwszym kwartale 2026 r.

Poz. 406

Omówienie: Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw, włącznie z wypłatami z zysku, w pierwszym kwartale w 2026 r. wyniosło 9278,19 zł.

Monitor Polski z 24 kwietnia 2026 r.

Polityka zakupowa państwa

Uchwała nr 101 Rady Ministrów z 31 marca 2026 r. w sprawie przyjęcia Polityki zakupowej państwa na lata 2026–2029

Poz. 413

Omówienie: Przyjęto Politykę zakupową państwa na lata 2026–2029 (stanowiącą załącznik do wyżej wymienionej uchwały). Zadaniem polityki zakupowej państwa jest określenie priorytetów działań w sferze zamówień publicznych, powiązanie realizowanych zakupów z celami strategicznymi oraz wytyczenie kierunków działań dla zamawiających.

Monitor Polski z 28 kwietnia 2026 r.

Śródlądowe drogi wodne

Obwieszczenie ministra infrastruktury z 22 kwietnia 2026 r. w sprawie wysokości stawek należności za korzystanie ze śródlądowych dróg wodnych i ich odcinków oraz śluz i pochylni obowiązujących od 1 stycznia 2027 r.

Poz. 420

Omówienie: Wysokość maksymalnej stawki należności obowiązującej od 1 stycznia 2027 r. za:

- żeglugę pustych statków towarowych nie może być wyższa niż 0,80 gr za jeden tonokilometr nośności wymierzonej;
- żeglugę statków pasażerskich i wycieczkowych nie może być wyższa niż 3,94 gr za iloczyn jednego miejsca na statku i każdego kilometra przebytej drogi wodnej;
- przewóz towarów statkami towarowymi oraz holowanie i spław drewna nie może być wyższa niż 3,15 gr za jeden tonokilometr;
- korzystanie ze śluz lub z pochylni nie może być wyższa niż: za jedno przejście przez śluzę lub pochylnię w godzinach od 7.00 do 19.00 – 55,16 zł; za jedno przejście przez śluzę lub pochylnię w godzinach od 19.00 do 7.00 – 110,30 zł.

Opłata legalizacyjna

Obwieszczenie ministra infrastruktury z 22 kwietnia 2026 r. w sprawie wysokości stawki opłaty legalizacyjnej obowiązującej od 1 stycznia 2027 r.

Poz. 421

Omówienie: Obwieszczenie zostało wydane na podstawie ustawy – Prawo wodne. Przepisy tej ustawy przewidują m.in., że jeżeli urządzenie wodne zostało wykonane bez wymaganego pozwolenia wodnoprawnego lub zgłoszenia, to właściciel tego urządzenia może wystąpić z wnioskiem o jego legalizację, do którego dołącza odpowiednio dokumenty, o których mowa w ustawie. Organ właściwy w sprawach pozwoleń wodnoprawnych na wykonywanie urządzeń wodnych może wydać decyzję o legalizacji urządzenia wodnego, jeżeli lokalizacja tego urządzenia nie narusza m.in. ustaleń:

- planu gospodarowania wodami na obszarze dorzecza,
- planu zarządzania ryzykiem powodziowym,
- planu przeciwdziałania skutkom suszy,
- programu ochrony wód morskich,
- krajowego programu oczyszczania ścieków komunalnych,
- miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, decyzji o warunkach zabudowy albo decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego.

Wyżej wymieniony organ ustala jednocześnie obowiązek uiszczenia opłaty legalizacyjnej. Minister właściwy do spraw gospodarki wodnej, nie później niż do 31 października każdego roku, ogłasza, w drodze obwieszczenia, w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” wysokość stawki opłaty obowiązującej od dnia 1 stycznia roku następnego. Zgodnie z omawianym obwieszczeniem ministra infrastruktury wysokość stawki opłaty legalizacyjnej obowiązującej od 1 stycznia 2027 r. wynosi 6839,33 zł.

Wchodzą w życie 7 maja 2026 r.

Standard organizacyjny opieki okołoporodowej – rozporządzenie ministra zdrowia z 23 października 2025 r.

zmieniające rozporządzenie w sprawie standardu organizacyjnego opieki okołoporodowej (Dz.U. z 6 listopada 2025 r. poz. 1525)

Omówienie: Zmienił się załącznik do rozporządzenia, w którym określono standard organizacyjny opieki zdrowotnej w podmiotach wykonujących działalność leczniczą, udzielających świadczeń zdrowotnych w zakresie opieki okołoporodowej. Standard organizacyjny określa poszczególne elementy organizacji opieki mającej na celu zapewnienie dobrostanu zdrowia matki i dziecka przy ograniczeniu do niezbędnych interwencji medycznych, w szczególności:

- amniotomii,
- indukcji porodu,
- stymulacji czynności skurczowej,
- ciągłego monitorowania KTG w porodzie fizjologicznym,
- farmakoterapii,
- nacięcia krocza,
- cięcia cesarskiego,
- podania noworodkowi preparatów do początkowego żywienia niemowląt.

Ingerencja w przebieg ciąży fizjologicznej, poród, połów lub laktację może nastąpić wyłącznie ze wskazań uzasadnionych medycznie. Leczenie chorób przewlekłych w trakcie ciąży lub pojawiających się innych powikłań ciąży lub konieczność porodu zabiegowego oznaczają, że ciąża, poród, połów lub laktacja wymagają zastosowania dodatkowych procedur medycznych wykraczających poza standard. Każda ingerencja medyczna powinna być odnotowana w dokumentacji medycznej wraz z uzasadnieniem wskazującym przyczynę jej zastosowania oraz szczegółowo opisyującym zastosowane procedury medyczne.

Pojazdy specjalne – rozporządzenie ministrów: spraw wewnętrznych i administracji, obrony narodowej, finansów i gospodarki oraz sprawiedliwości z 17 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie pojazdów specjalnych i używanych do celów specjalnych policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Krajowej Administracji Skarbowej, Służby Więziennej i straży pożarnej (Dz.U. z 22 kwietnia 2026 r. poz. 555)

Omówienie: Nowe regulacje rozporządzenia przewidują m.in., że pojazd jest budowany z wykorzystaniem pojazdu bazowego, dla którego wydano m.in. jeden z następujących dokumentów:

- świadectwo zgodności WE;
- świadectwo zgodności;
- świadectwo zgodności, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o systemach homologacji pojazdów oraz ich wyposażeniu;
- dopuszczenie jednostkowe pojazdu;
- uznanie dopuszczenia jednostkowego pojazdu;
- świadectwo dopuszczenia indywidualnego WE pojazdu.

Krajowe i unijne świadectwa – rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 26 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykazu wyrobów służących zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego lub ochronie zdrowia i życia oraz mienia, a także zasad wydawania dopuszczenia tych wyrobów do użytkowania (Dz.U. z 22 kwietnia 2026 r. poz. 556)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o ochronie przeciwpożarowej. Zmian dokonano w załączniku do rozporządzenia zawierającym unormowania dotyczące spełnienia wymagań przepisów prawnych dla pojazdów pożarniczych. Nowe regulacje przewidują m.in., że w przypadku przekroczenia przez pojazd warunków zabudowy określonych przez producenta pojazdu bazowego, wymagane jest świadectwo krajowego indywidualnego dopuszczenia pojazdu albo świadectwo unijne-indywidualnego dopuszczenia pojazdu.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Ustawa o PIP po nowelizacji: kto zapłaci za błąd inspektora?

AKTUALNOŚCI. Przedsiębiorca może ponieść wydatki związane z wykonaniem wadliwego rozstrzygnięcia, ponieważ nadanie mu rygoru natychmiastowej wykonalności uruchomi obowiązki m.in. w zakresie składek jeszcze przed prawomocnym zakończeniem sporu. Dopiero późniejsze orzeczenie sądu może przesądzić, że wcześniejsze obciążenia nie miały podstaw, ale dochodzenie ich zwrotu od Skarbu Państwa będzie wymagało wykazania szkody oraz związku przyczynowego z niezgodnym z prawem działaniem organu.



Bartosz Wszeborowski
adwokat, partner w PCS
Paruch Chruściel Stępień
Kancelarz



Wiktoria Dziuba
aplikantka radcowska,
prawniczka w PCS Paruch
Chruściel Stępień Kancelarz

8 lipca 2026 r. zaczną obowiązywać zmienione przepisy ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy. Projekt tej nowelizacji od początku budził duże emocje, zwłaszcza ze względu na nowe kompetencje organów inspekcji w sprawach dotyczących ustalania istnienia stosunku pracy. Warto więc się przyjrzeć dwóm zagadnieniom szczególnie istotnym dla przedsiębiorców: możliwości dochodzenia rekompensaty za szkodę wywołaną wadliwym rozstrzygnięciem oraz praktycznemu znaczeniu interpretacji indywidualnych.

RYGOR NATYCHMIASTOWEJ WYKONALNOŚCI

Ostateczna wersja nowelizacji ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy nie przewiduje odrębnych zasad nadania rygoru natychmiastowej wykonalności decyzji okręgowego inspektora pracy stwierdzającej istnienie stosunku pracy. Chodzi o sytuację, w których strony zawarły umowę cywilnoprawną albo dana osoba faktycznie świadczy pracę za wynagrodzeniem w warunkach odpowiadających art. 22 par. 1 kodeksu pracy, a więc takich, w których powinna być zawarta umowa o pracę. Oznacza to, że taki rygor będzie mógł zostać nadany na podstawie przepisów ogólnych, czyli art. 108 kodeksu postępowania administracyjnego.

Skutki decyzji

Decyzja reklasifikacyjna od dnia jej wydania będzie wywoływać skutki prawne związane ze stwierdzeniem istnienia stosunku pracy zarówno na gruncie przepisów prawa pracy, jak i regulacji podatkowych, ubezpieczeń społecznych, ubezpieczenia zdrowotnego oraz obowiązkowych wpłat na fundusze określone w odrębnych przepisach. Wykonalna stanie się jednak dopiero:

- z dniem następującym po upływie terminu do wniesienia odwołania, jeżeli żadna ze stron go nie złoży,

- z dniem prawomocnego orzeczenia sądu albo
- z dniem nadania jej rygoru natychmiastowej wykonalności.

Uwaga! Tym samym, co do zasady, do upływu terminu na wniesienie odwołania do sądu rejonowego albo do dnia prawomocnego orzeczenia sądu wykonanie decyzji reklasifikacyjnej będzie wstrzymane. Wyjątkiem będzie nadanie jej rygoru natychmiastowej wykonalności – wtedy z dniem jego nadania decyzja stanie się wykonalna.

W naszej ocenie decyzja okręgowej inspektorat pracy nie będzie miała charakteru decyzji ostatecznej w rozumieniu k.p.a. Przepisy te za decyzje ostateczne uznają bowiem takie rozstrzygnięcia, od których nie przysługuje odwołanie w administracyjnym toku instancji ani wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy. W przypadku decyzji reklasifikacyjnych nie przewidziano natomiast odwołania w administracyjnym toku instancji, ponieważ sprawa trafia do sądu rejonowego.

Co to oznacza w praktyce?

To, że od dnia nadania rygoru natychmiastowej wykonalności przedsiębiorca będzie zobowiązany m.in. do odprowadzania za osobę objętą decyzją składek na ubezpieczenia społeczne. Są one finansowane częściowo z wynagrodzenia zatrudnionego, a częściowo ze środków płatnika. W przypadku reklasyfikacji umowy B2B, czyli najczęściej umowy o świadczenie usług zawartej między przedsiębiorcami, po stronie kontrahenta może więc powstać dodatkowe obciążenie w postaci części składek, którą finansuje podmiot uznany za pracodawcę.

Uwaga! Obowiązek ten będzie trwał przez cały czas postępowania sądowego, chyba że sąd uchyli rygor natychmiastowej wykonalności.

Biorąc pod uwagę przewlekłość w polskich sądach, może to oznaczać wiele miesięcy, a niekiedy nawet kilka lat oczekiwania na prawomocne rozstrzygnięcie. Jeśli ostatecznie się okaże, że rozstrzygnięcie PIP było wadliwe, przedsiębiorca poniesie koszty, które nie miały uzasadnienia.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ODSZKODOWAWCZA SKARBU PAŃSTWA

Powstaje pytanie, co w sytuacji, gdy okręgowy inspektor pracy wyda decyzję stwierdzającą istnienie stosunku pracy i nada jej jednocześnie rygor natychmiastowej wykonalności, a następnie sąd w postępowaniu cywilnym

Czy warto wystąpić o interpretację indywidualną

Nowelizacja ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy przyznaje głównemu inspektorowi pracy (dalej: GIP) kompetencję do wydawania interpretacji indywidualnych w zakresie stosowania przepisów prawa pracy. Interpretacje te mają dotyczyć oceny, czy stosunek prawny przedstawiony we wniosku podmiotu zatrudniającego stanowi stosunek pracy w rozumieniu przepisów k.p.

► Niewiążąca dla podmiotu

Interpretacja wydana przez GIP nie będzie wiążąca dla podmiotu, który o nią wystąpił. Wnioskodawca nie będzie musiał się do niej zastosować. Może się on jednak dowiedzieć, że w ocenie GIP relacja łącząca go z drugą stroną powinna zostać zakwalifikowana jako świadczenie pracy, a więc wymaga zawarcia umowy o pracę. Istotne jest jednak dla podmiotu także to, że:

- samo wydanie interpretacji nie wyłącza możliwości oceny przez PIP rzeczywistego charakteru tej relacji w toku późniejszej kontroli, jeżeli ustalony w jej trakcie stan faktyczny będzie odbiegał od opisanego we wniosku.

- interpretacja GIP będzie niezwłocznie przekazywana Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych oraz Krajowej Administracji Skarbowej.

Uwaga! W naszej ocenie takie rozwiązanie może sprawić, że inspektorzy pracy uzyskają informacje o potencjalnych nieprawidłowościach w umowach zawartych przez wnioskodawcę. W konsekwencji może to prowadzić do wszczęcia postępowań zmierzających do ich reklasyfikacji. Dlatego interpretacje indywidualne mogą nie cieszyć się dużym zainteresowaniem przedsiębiorców. W praktyce wniosek o ich wydanie może być odebrany niemal jak samodzielnie wypisane zaproszenie na kontrolę PIP i innych organów.

► Odwołanie

Podmiot zatrudniający, niezadowolony z wydanej przez GIP interpretacji indywidualnej, będzie mógł wnieść od niej odwołanie do sądu okręgowego, w którego obszarze właściwości znajduje się jego miejsce zamieszkania albo siedziba, w trybie przepisów kodeksu postępowania cywilnego.

► Publikacja w BIP

Interpretacje indywidualne wydawane przez GIP będą zamieszczane w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej GIP. Będą one anonimizowane poprzez usunięcie z nich danych identyfikujących podmiot zatrudniający oraz inne podmioty wskazane w treści interpretacji. Nie jest to nowe rozwiązanie, bowiem jest to praktyka znana z interpretacji indywidualnych wydawanych chociażby przez dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej. Rozwiązanie to pozwoli innym pracodawcom na zapoznanie się z linią interpretacyjną GIP bez konieczności składania własnego wniosku. Dodatkowo umożliwi to obserwowanie praktyki GIP, co może przyczynić się do ograniczenia różnic w podejściu okręgowych inspektorów pracy podczas kontroli. Pracodawcy na podstawie dostępnych w Internecie interpretacji będą mogli sami ocenić ryzyko zakwestionowania ich modelu zatrudnienia.

© P

uzna, że kwestionowana umowa B2B nie miała cech stosunku pracy.

Nowelizacja mimo wcześniejszych zapowiedzi przedstawicieli resortu pracy nie przewiduje odrębnego trybu dochodzenia roszczeń odszkodowawczych. Nie oznacza to jednak, że przedsiębiorca zostaje pozbawiony ochrony. Podstawowych mechanizmów należy szukać w przepisach kodeksu cywilnego.

Uwaga! Należy przyjąć, że podstawą dochodzenia odpowiedzialności odszkodowawczej może być art. 417 par. 1 kodeksu cywilnego, który ustanawia ogólną zasadę odpowiedzialności Skarbu Państwa za szkody wyrządzone niezgodnym z prawem działaniem lub zaniechaniem przy wykonywa-

niu władzy publicznej. Zakres szkody nie musi ograniczać się wyłącznie do części składek finansowanych przez podmiot błędnie uznany za pracodawcę. Może ona objąć także inne wydatki pozostające w adekwatnym związku przyczynowym z decyzją PIP, np. mogą to być koszty zwiększonej obsługi kadrowo-płacowej.

© P

Podstawa prawna

- ustawa z 11 marca 2026 r. o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 473)
- art. 22 par. 1 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277, ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- art. 417 par. 1 ustawy z 23 kwietnia 1963 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1071)
- art. 108 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572)

W czasie pracy osób z niepełnosprawnością trzeba uwzględnić określone ustawą dodatkowe przerwy

Planowanie harmonogramów dla tej grupy zatrudnionych wymaga precyzyjnego rozróżnienia między okresami wliczanymi i niewliczanymi do norm. **Błędne ujęcie pauz może prowadzić do naruszenia limitów dobowych**



Bartosz Halejak
radca prawny w Duraj Reck
i Partnerzy



Kamila Swoboda
aplikant adwokacki w Duraj
Reck i Partnerzy

Czas pracy osoby zaliczonej do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności nie może przekraczać 7 godzin na dobę i 35 godzin tygodniowo. Wynika to z art. 15 ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (dalej: u.r.z.s.). Ustawodawca wyraźnie przesądził, że są to normy o charakterze nieprzekraczalnym.

Rodzaje uprawnień

W związku z precyzyjnym określeniem dobowego wymiaru czasu pracy zasadnicze znaczenie mają przerwy przysługujące zatrudnionym. Pracownikom z tej grupy przysługuje 15-minutowa przerwa, jeżeli ich dobowy wymiar pracy wynosi co najmniej 6 godzin (art. 134 k.p.), a także dodatkowa 15-minutowa przerwa na gimnastykę usprawniającą lub wypoczynek, przewidziana w art. 17 u.r.z.s. Obie te przerwy wlicza się do czasu

pracy, dlatego ich stosowanie nie budzi większych wątpliwości.

PRZYKŁAD

Bez przekroczenia normy

Pracownik z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności jest zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy i wykonuje obowiązki od 8:00 do 15:00. W ciągu dnia korzysta z 15-minutowej przerwy wynikającej z k.p. oraz dodatkowej 15-minutowej przerwy na wypoczynek z u.r.z.s. Obie te przerwy są wliczane do czasu pracy, dlatego mimo ich wykorzystania dobowy limit 7 godzin nie zostaje przekroczony.

Inaczej jest w przypadku przerwy regulaminowej wprowadzonej na podstawie art. 141 k.p.

Uwaga! Ma ona charakter fakultatywny, może trwać maksymalnie 60 minut i służy spożyciu posiłku lub załatwieniu spraw osobistych. Istotne jest jednak to, że nie wlicza się jej do normy czasu pracy.

Planowanie harmonogramów

Znaczenie powyższego rozróżnienia ujawnia się w szczególności przy sporządzaniu grafików. Przykładowo, pracownik z umiarkowanym lub znacznym stopniem niepełnosprawności może mieć zaplanowaną obecność w zakładzie przez 7 godzin i 15 minut, np. w godzinach od 8:00 do 15:15, jeżeli w tym czasie przypada niewli-

czalna do czasu pracy przerwa regulaminowa. Nie oznacza to przekroczenia 7-godzinnej normy dobowej, bo w okresie przerwy regulaminowej pracownik nie pozostaje w dyspozycji pracodawcy.

Wniosek ten wynika z art. 66 u.r.z.s., który w sprawach nieuregulowanych odsyła m.in. do kodeksu pracy. Zgodnie z art. 128 par. 1 k.p. czas pracy to czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy.

Gotowość do wykonywania pracy

Przyjmuje się, że pozostawanie w dyspozycji pracodawcy oznacza fizyczną i psychiczną gotowość pracownika do wykonywania pracy w wyznaczonym miejscu. Sąd Najwyższy w wyroku z 23 września 2004 r. (sygn. akt I PK 541/03) wskazał, że stan ten zachodzi wtedy, gdy łącznie zostaną spełnione cztery warunki:

- pracownik ma zamiar wykonywania pracy,
- istnieje faktyczna możliwość jej świadczenia,
- pracownik dał zewnętrzny wyraz woli wykonywania pracy,
- pozostaje on dyspozycyjny wobec pracodawcy.

Z tego wynika, że podczas przerwy regulaminowej, udzielonej na podstawie art. 141 k.p., pracownik nie pozostaje w dyspozycji pracodawcy. Nie można więc powierzać mu w tym czasie żadnych zadań, ponieważ prowadziłoby

to w praktyce do wydłużenia czasu pracy.

Element organizacji

Przerwa wprowadzona na podstawie art. 141 k.p. jest elementem organizacji czasu pracy, dlatego wiąże pracownika. Nie może on samodzielnie skrócić obecności w zakładzie, powołując się na to, że z niej nie skorzystał. Jeżeli przerwa została ustanowiona zgodnie z przepisami, pracownik musi ją wykorzystać.

Nieusprawiedliwione opuszczenie stanowiska z powodu niewykorzystania przerwy w pracy może zostać uznane za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych i prowadzić do rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika na podstawie art. 52 par. 1 k.p. (K. Stefański [w:] Kodeks pracy. Komentarz. Tom II. Art. 94–304(5), wyd. VII, red. K. W. Baran, Warszawa 2025, art. 141).

Uwaga! Jeżeli jednak położenie zakładu pracy albo organizacja procesu pracy w praktyce uniemożliwiają pracownikowi swobodne wykorzystanie tego czasu, wprowadzenie przerwy z art. 141 k.p. może budzić wątpliwości co do zgodności z jej ustawowym celem.

©

Podstawa prawna

- art. 15, art. 17, art. 66 ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 913, ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1665)
- art. 128 par. 1, art. 134, art. 141 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277, ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Dyscyplinarne zwolnienie: czy sąd przywróci pracownika do pracy na czas trwania sporu

Pytanie: Pracownik zwolniony dyscyplinarnie wniósł odwołanie do sądu pracy i zażądał zabezpieczenia powództwa przez przywrócenie go do pracy na czas trwania procesu. Czy sąd może uwzględnić taki wniosek?



Marcin Nagórek
radca prawny

W przedstawionej sytuacji ryzyko, że sąd nakaże pracodawcy ponowne dopuszczenie pracownika do pracy już w trybie zabezpieczenia, należy ocenić jako niewielkie. Sprawa powinna zostać rozpoznana w zwykłym trybie, w którym pracodawca będzie mógł wykazywać, że rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia było uzasadnione i zgodne z przepisami.

Podstawa rozwiązania umowy

Artykuł 52 kodeksu pracy (dalej: k.p.) pozwala pracodawcy rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika m.in. w razie ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, popełnienia w czasie trwania umowy przestępstwa uniemożliwiającego dalsze zatrudnianie na danym stanowisku, jeżeli jest ono

oczywiste albo stwierdzone prawomocnym wyrokiem, a także w przypadku zawinionej utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy. Oświadczenie pracodawcy musi zostać złożone w terminie miesiąca od uzyskania wiadomości o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie umowy.

Możliwe roszczenia

Pracownik może oczywiście zakwestionować takie rozstrzygnięcie. Zgodnie z art. 56 k.p., jeżeli rozwiązano z nim umowę bez wypowiedzenia z naruszeniem przepisów, przysługuje mu roszczenie o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach albo o odszkodowanie. O wyborze i zasadności tego roszczenia ostatecznie rozstrzyga sąd pracy. Stosuje się przy tym odpowiednio art. 45 par. 2 i 3 k.p., co oznacza, że sąd może nie uwzględnić żądania przywrócenia, jeżeli uzna je za niemożliwe albo niecelowe, i wówczas orzeka o odszkodowaniu.

Granice zabezpieczenia

Istnienie roszczenia o przywrócenie do pracy nie oznacza jednak, że moż-

na je wykonać na próbę jeszcze przed wyrokiem. W sprawach pracowniczych możliwe jest żądanie zabezpieczenia na podstawie art. 730 i art. 730¹ kodeksu postępowania cywilnego, ale strona musi uprawdopodobnić roszczenie oraz interes prawny. Ten istnieje wtedy, gdy brak zabezpieczenia uniemożliwi albo poważnie utrudni wykonanie przyszłego orzeczenia lub osiągnięcie celu postępowania.

Istotne znaczenie ma tu stanowisko wyrażone w wyroku Sądu Okręgowego w Suwałkach z 10 września 2024 r. (sygn. akt III Pz 8/24). Sprawa dotyczyła pracownika zwolnionego bez wypowiedzenia z jego winy, który domagał się zabezpieczenia przez dopuszczenie go do pracy na dotychczasowych warunkach. Sąd wskazał, że przywrócenie do pracy jest roszczeniem majątkowym niepieniężnym, a zabezpieczenie takich roszczeń może polegać na odpowiednim unormowaniu praw i obowiązków stron na czas procesu. Nie oznacza to jednak możliwości nakazania w tym czasie zatrudnienia osoby, której stosunek pracy już ustał.

Sąd podkreślił, że skoro stosunek pracy został rozwiązany, jego restytucja wymaga orzeczenia o przywróceniu do pracy. Postanowienie o zabezpiecze-

niu nie może zastąpić takiego wyroku, bo w istocie prowadziłoby do wykreowania nowego stosunku pracy na czas procesu. Podobnie wypowiedział się Sąd Najwyższy w postanowieniu z 12 lipca 1985 r. (sygn. akt IV PPZ 2/85), stwierdzając, że nie można zabezpieczyć roszczenia o przywrócenie do pracy przez nakazanie zatrudnienia pracownika na czas trwania sporu.

Uwaga! Podsumowując, pracownik może się domagać przywrócenia do pracy po dyscyplinarnym rozwiązaniu umowy, ale rozstrzygnięcie w tym zakresie powinno zapaść dopiero w wyroku kończącym sprawę. Zabezpieczenie powództwa nie powinno prowadzić do tymczasowego odtworzenia rozwiązanej umowy. Pracodawca powinien się więc przygotować przede wszystkim do merytorycznej obrony decyzji o rozwiązaniu umowy, a nie do natychmiastowego ponownego zatrudnienia pracownika na podstawie postanowienia zabezpieczającego.

©

Podstawa prawna

- art. 52, art. 56 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- art. 730, art. 730¹ ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 465 ost.zm. Dz.U. z 2015 r. poz. 1634)

Czy pracownik może otrzymać kolejną pożyczkę ZFŚS przed spłatą poprzedniej

PYTANIE: Pracownik korzysta z pożyczki mieszkaniowej z ZFŚS i spłaca ją w ratach. W trakcie spłaty złożył kolejny wniosek o taką pożyczkę. Regulamin ZFŚS nie zawiera jednoznacznych postanowień w tym zakresie. Czy pracodawca może przyznać kolejną pożyczkę, czy odmówić do czasu spłaty poprzedniego zobowiązania?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@info.pl

ODPOWIEDŹ: Pracownik może otrzymać kolejną pożyczkę przed spłatą poprzedniej, jeśli dopuszcza to regulamin ZFŚS oraz są spełnione warunki jej przyznania, w szczególności dotyczące sytuacji socjalnej i zdolności do spłaty.

Obowiązujące zasady

Ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych nie określa szczegółowych zasad udzielania pożyczek mieszkaniowych, w tym ich liczby na jednego pracownika. Kluczowe znaczenie ma więc regulamin ZFŚS, który powinien określać warunki przyznawania tej formy pomocy.

W praktyce są stosowane różne rozwiązania:

- zakaz udzielania kolejnej pożyczki do czasu spłaty poprzedniej,
- przyznanie kolejnej pożyczki po spłacie części zobowiązania,

- możliwość równoległego korzystania z kilku pożyczek – przy zachowaniu limitu zadłużenia.

Pracodawca jako administrator funduszu powinien stosować regulamin w sposób jednolity wobec wszystkich uprawnionych. Przyznanie kolejnej pożyczki z pominięciem jego postanowień może zostać zakwestionowane w trakcie kontroli.

Mimo że pożyczki mają charakter zwrotny, ich przyznanie powinno uwzględniać kryterium socjalne, czyli sytuację życiową, rodzinną i materialną pracownika. Nie można udzielać kolejnych pożyczek automatycznie, bez tej oceny.

Znaczenie ma także zdolność pracownika do spłaty zobowiązań. Brak takiej analizy zwiększa ryzyko zaległości oraz problemów z odzyskaniem środków. Przy udzielaniu kolejnej pożyczki należy również ocenić zabezpieczenie jej spłaty (np. poręczenia).

Uwaga! Brak jasnych zasad w regulaminie zwiększa ryzyko uznaniowości decyzji. Dlatego warto doprecyzować

warunki przyznawania kolejnych pożyczek.

Ryzyka w praktyce

Udzielenie kolejnej pożyczki z pominięciem regulaminu lub bez zastosowania kryterium socjalnego może zostać zakwestionowane przez regionalną izbę obrachunkową lub Państwową Inspekcję Pracy.

Zasady przyznawania pożyczek powinny być jednolite. Udzielenie wsparcia wybranym pracownikom przy odmowie innym w podobnej sytuacji może zostać uznane za naruszenie zasad równego dostępu do świadczeń z funduszu.

Wiele nieprawidłowości przy przyznawaniu pożyczek z ZFŚS wynika z braku spójnych reguł i ich konsekwentnego stosowania. Częstym problemem jest brak odpowiedniej podstawy w regulaminie funduszu – zapisy są zbyt ogólne albo w ogóle nie odnoszą się do zasad udzielania pożyczek. W rezultacie decyzje podejmowane są uznaniowo, bez jasnych kryteriów.

Jednocześnie zdarza się, że pracodawcy pomijają ocenę sytuacji socjalnej pracownika, choć to właśnie ona powinna być najważniejsza przy przyznawaniu świadczeń z ZFŚS.

W praktyce równie często nie analizuje się zdolności do spłaty pożycz-

ki, co może prowadzić do problemów z jej odzyskaniem. Błędem jest też brak określenia limitu zadłużenia, co powoduje ryzyko nadmiernego obciążenia pracownika kolejnymi zobowiązaniami.

Dokładna analiza

W przedstawionej sytuacji w pierwszej kolejności warto dokładnie przeanalizować zapisy regulaminu ZFŚS i sprawdzić, czy rzeczywiście regulują one wszystkie istotne kwestie związane z udzielaniem pożyczek. Jeżeli są niepełne lub nieprecyzyjne, należy je uzupełnić. Kluczowe jest także wprowadzenie i stosowanie jednolitych zasad postępowania, tak aby ograniczyć uznaniowość decyzji. Przy każdej pożyczce konieczna jest realna ocena sytuacji socjalnej pracownika oraz jego zdolności do spłaty zobowiązania. Nie można też pomijać kwestii zabezpieczenia pożyczki – odpowiednie mechanizmy, takie jak poręczenie czy zgoda na potrącenia z wynagrodzenia, pozwalają ograniczyć ryzyko dla pracodawcy i zapewniają większą stabilność gospodarowania środkami funduszu.

©P

Podstawa prawna

- ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Kiedy świadczenia z funduszu można wypłacać w ratach

PYTANIE: Pracodawca planuje przyznać pracownikom świadczenia z ZFŚS w formie dopłat do wypoczynku (wczasy pod gruszą) oraz zapomóg. Z uwagi na ograniczone środki funduszu oraz dużą liczbę uprawnionych osób rozważa wypłatę przyznanych świadczeń w kilku transzach (ratach), zamiast jednocześnie. W regulaminie nie ma jednoznacznych zapisów dotyczących sposobu wypłaty świadczeń. Czy wobec tego dopuszczalne jest wypłacanie świadczeń z funduszu w ratach? Czy taka forma nie narusza zasad przyznawania pomocy socjalnej? Czy konieczne jest uregulowanie tej kwestii w regulaminie?

ODPOWIEDŹ: Świadczenia z ZFŚS mogą być wypłacane w ratach, jeśli nie narusza to ich charakteru socjalnego, jest uzasadnione celem świadczenia oraz nie prowadzi do oderwania wypłaty od sytuacji, którą mają wspierać.

Ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych nie reguluje szczegółowo sposobu wypłaty świadczeń, w tym nie wprowadza obowiązku ich jednorazowej realizacji.

Oznacza to, że pracodawca – jako administrator funduszu – może określić zasady wypłaty świadczeń, w tym ich podział na raty, pod warunkiem zachowania podstawowych zasad funkcjonowania ZFŚS, w szczególności stosowania kryterium socjalnego.

► Zachowanie charakteru socjalnego

Kluczowe znaczenie ma to, aby wypłata w ratach nie prowadziła do zmiany charakteru świadczenia.

Świadczenie powinno nadal:

- mieć uzasadnienie w sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej pracownika,
- być przyznane na konkretny cel socjalny,
- zachować swoją funkcję pomocową.

W szczególności należy unikać sytuacji, w których wypłata świadczenia jest rozłożona na długi okres lub następuje po czasie, gdy ustala potrzeba, którą miało ono wspierać.

W praktyce oznacza to, że np. dopłatę do wypoczynku należy przekazać przed urlopem lub w jego okresie, a nie po zakończeniu.

► Rodzaj świadczenia ma znaczenie

Możliwość wypłaty w ratach zależy od rodzaju świadczenia, tj. w przypadku:

- dopłat do wypoczynku – wypłata w ratach jest co do zasady dopuszczalna, jeśli jest związana z okresem wypoczynku,
- zapomóg – co do zasady nie powinny być rozkładane na raty, ponieważ mają charakter doraźnej, pilnej pomocy,
- świadczeń rzeczowych – wypłata w ratach nie występuje.

► Regulamin ZFŚS i praktyka jednostki

Najbezpieczniejszym rozwiązaniem jest uregulowanie zasad wypłaty świadczeń w regulaminie funduszu.

Brak takich zapisów nie wyklucza możliwości wypłaty w ratach, ale może prowadzić do wątpliwości interpretacyjnych oraz zarzutów braku przejrzystości zasad.

W praktyce dopuszczalne jest również stosowanie rozwiązania wynikającego z przyjętej praktyki jednostki, jeśli jest ono zgodne z regulaminem i stosowane w sposób jednolity.

► Równe traktowanie i przejrzystość

Decyzja o wypłacie świadczenia w ratach powinna być stosowana według jednolitych zasad wobec wszystkich uprawnionych znajdujących się w podobnej sytuacji. Podział świadczenia na raty nie może zastępować różnicowania jego wysokości – ta powinna wynikać wyłącznie z kryterium socjalnego.

► Ryzyka

Wypłata świadczeń w ratach może rodzić ryzyka, takie jak:

Z praktyki

Aby wypłacać świadczenia w ratach, należy:

- uregulować to w regulaminie ZFŚS,
- określić, których świadczeń to dotyczy, oraz terminy wypłat,
- zapewnić związek wypłaty z celem świadczenia (np. okresem wypoczynku),
- stosować jednolite zasady wobec pracowników,
- dokumentować decyzje dotyczące wypłaty świadczeń.

©P

PRZYKŁAD

Zapomoga w ratach – kiedy jest dopuszczalna, a kiedy ryzykowna

Pracownicy jednostki wystąpili o zapomogi z ZFŚS w związku z trudną sytuacją życiową. W dwóch podobnych przypadkach pracodawca przyznał świadczenia w tej samej wysokości – 1500 zł, jednak zastosował różny sposób ich wypłaty.

Przypadek 1 – wypłata w krótkim okresie

Zapomoga została wypłacona w 3 ratach po 500 zł w kolejnych miesiącach.

Takie rozwiązanie co do zasady może być dopuszczalne, jeżeli:

- odpowiada aktualnej sytuacji pracownika,
- nie pozbawia świadczenia jego doraźnego charakteru,
- wynika z organizacji wypłat lub sytuacji funduszu.

W takim przypadku zapomoga nadal spełnia swoją funkcję socjalną.

Przypadek 2 – wypłata rozłożona na długi okres

Zapomoga została wypłacona w 6 ratach po 250 zł przez pół roku.

Takie działanie może budzić wątpliwości i zostać zakwestionowane, ponieważ:

- zapomoga ma charakter doraźnej i pilnej pomocy,
- wypłata zapomogi powinna być powiązana z momentem wystąpienia trudnej sytuacji,
- rozłożenie zapomogi na długi okres może powodować, że świadczenie traci swoją funkcję socjalną.

W szczególności ryzyko powstaje wtedy, gdy wypłata świadczenia nie odpowiada już sytuacji, która uzasadniała jego przyznanie.

W praktyce oznacza to, że długość okresu wypłaty świadczenia powinna być zawsze oceniana w kontekście jego celu i funkcji socjalnej.

©P

- trudności organizacyjne i ewidencyjne,
- konieczność monitorowania wypłat,
- zmiana sytuacji pracownika w trakcie wypłaty kolejnych transz.

Dlatego istotne jest, aby zasady były jasne i powiązane z celem świadczenia.

Uwaga! W praktyce organy kontrolne np. RIO mogą zakwestionować wypłatę świadczeń w ratach, jeżeli prowadzi

ona do utraty ich charakteru socjalnego lub oderwania od celu, któremu mają służyć.

©P

Magdalena Sobczak

magdalena.sobczak@infor.pl

Podstawa prawna

- ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Jak ustalić normy czasu pracy osób zatrudnionych w administracji w prywatnych podmiotach leczniczych

Istotna jest kwalifikacja stanowiska pracownika do grupy obsługi, technicznej albo gospodarczej. Brak precyzyjnych zapisów wewnętrznych może prowadzić do stosowania błędnych limitów godzin pracy, dlatego **regulacje te powinny usuwać wątpliwości, zanim zrobi to inspektor albo sąd**



Marek Rotkiewicz
ekspert ds. prawa pracy

Pracowników administracji można kwalifikować jako grupę pracowników obsługi, do której stosuje się normy czasu pracy wynoszące 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy. Pracodawca powinien jednak wprost przesądzić o tym w regulacjach wewnętrznych. Brak takich postanowień oraz istotne wątpliwości co do kwalifikacji pracowników administracji podmiotu leczniczego mogą prowadzić do konieczności zastosowania wobec tej grupy standardowych norm przewidzianych dla pracowników podmiotu leczniczego, tj. 7 godzin 35 minut na dobę i przeciętnie 37 godzin 55 minut na tydzień w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym.

Katalog podmiotów

Zgodnie z art. 4 ust. 1 ustawy o działalności leczniczej (dalej: u.d.l.) podmiotami leczniczymi są m.in.:

- przedsiębiorcy w rozumieniu ustawy – Prawo przedsiębiorców, we wszelkich formach przewidzianych dla wykonywania działalności gospodarczej, jeżeli ustawa nie stanowi inaczej,
- fundacje i stowarzyszenia, których celem statutowym jest wykonywanie zadań w zakresie ochrony zdrowia i których statut dopuszcza prowadzenie działalności leczniczej, – w zakresie, w jakim wykonują działalność leczniczą.

Mówiąc o prywatnych podmiotach leczniczych, mamy więc najczęściej na myśli właśnie te jednostki, w szczególności przedsiębiorców. W przepisach dotyczących norm czasu pracy u.d.l. nie wyłącza ich, lecz odnosi się generalnie do wszystkich podmiotów leczniczych.

Norma a wymiar

Zgodnie z art. 129 k.p. czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym, z zastrzeżeniem art. 135–138, 143 i 144 k.p. Przepisy te dopuszczają stosowanie przedłużeń dobowych, a w niektórych przypadkach także tygodniowych, nie zmieniają jednak samych norm czasu pracy.

Od normy czasu pracy należy odróżnić wymiar czasu pracy. Wymiar, w jakim pracownik jest zatrudniony, wynika z umowy o pracę – może to być pełny etat, połowa etatu, 1/4 etatu itp.

Pojęcie wymiaru odnosi się również do liczby godzin przypadających do przepracowania w okresie rozliczeniowym zgodnie z art. 130 k.p., a także do liczby godzin zaplanowanych w harmonogramie na konkretny dzień. W tym zakresie jest możliwa znaczna zmienność, np. w systemie równoważnym pracownik może mieć zaplanowane 12 godzin pracy jednego dnia, 10 godzin kolejne

go i 7 godzin następnego. Zmienność ta nie dotyczy jednak norm, które pozostają stałe niezależnie od wymiaru etatu określonego w umowie czy systemu czasu pracy stosowanego wobec pracownika.

Wyraźne rozróżnienie między normą a wymiarem czasu pracy wynika z definicji pracy w godzinach nadliczbowych. Jest nią praca wykonywana ponad obowiązujące pracownika normy czasu pracy, a także ponad przedłużony dobowy wymiar wynikający z obowiązującego go systemu i rozkładu czasu pracy. [przykład 1]

Regulacje ustawowe

Kodeksowe normy godzinowe czasu pracy obejmują:

- stałą normę dobową wynoszącą 8 godzin,
 - przeciętną normę tygodniową wynoszącą średnio 40 godzin pracy w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym.
- Zgodnie z art. 93 u.d.l. czas pracy pracowników:
- zatrudnionych w podmiocie leczniczym nie może przekraczać 7 godzin 35 minut na dobę i przeciętnie 37 godzin 55 minut na tydzień w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym (ust. 1),
 - technicznych, obsługi i gospodarczych nie może przekraczać 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin na tydzień w takim samym modelu organizacyjnym (ust. 2),
 - niewidomych zatrudnionych na stanowiskach wymagających kontaktu z pacjentami nie może przekraczać 6 godzin na dobę i przeciętnie 30 godzin na tydzień, również w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym (ust. 3).

Obowiązujące wyjątki

Przepisy u.d.l. ustanawiają w tym zakresie odrębne normy czasu pracy, które mają zastosowanie do wszystkich pracowników podmiotu leczniczego, także wtedy, gdy jest on przedsiębiorcą. Podstawowe normy dla tej grupy zatrudnionych określa art. 93 ust. 1 u.d.l. W kolejnych dwóch ustępach przewidziano natomiast wyjątki od tej zasady. Dobowy limit 8 godzin i przeciętnie 40 godzin tygodniowo w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy obejmuje więc wyłącznie pracowników kwalifikowanych jako techniczni, obsługi lub gospodarczy.

Przepisy u.d.l. nie definiują jednak tych pojęć ani nie wskazują, które stanowiska należy zaliczyć do poszczególnych kategorii. Szczególnie problematyczne jest to w przypadku podmiotów leczniczych przedsiębiorców.

Klasyfikacja stanowisk pracy

W załączniku do rozporządzenia w sprawie kwalifikacji wymaganych od pracowników na poszczególnych rodzajach stanowisk pracy w podmiotach leczniczych niebędących przedsiębiorcami stanowiska podzielono na następujące grupy, tj. pracownicy:

- działalności podstawowej,

PRZYKŁAD

Nadgodziny w systemie równoważnym

Pracownik zatrudniony w prywatnym podmiocie leczniczym w pełnym wymiarze czasu pracy wykonuje obowiązki w systemie równoważnym. Zgodnie z harmonogramem w poniedziałek miał zaplanowane 12 godzin pracy, które przepracował w całości, a następnie – na polecenie przełożonego – został w pracy dodatkowe 2 godziny. W tej sytuacji pierwsze 12 godzin mieści się w przedłużonym dobowym wymiarze wynikającym z systemu czasu pracy, natomiast dodatkowe 2 godziny stanowią pracę w godzinach nadliczbowych, ponieważ przekraczają obowiązujący pracownika wymiar wynikający z rozkładu czasu pracy.

Sąd Najwyższy o limitach godzin

W odniesieniu do pracowników podmiotów leczniczych szczegółowe regulacje dotyczące czasu pracy zostały zawarte w art. 93–99 u.d.l. Zgodnie z ogólną zasadą przyjętą w tych przepisach czas pracy pracowników zatrudnionych w podmiocie leczniczym, w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 3 miesięcy, nie może przekraczać 7 godzin 35 minut na dobę oraz przeciętnie 37 godzin 55 minut na tydzień w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy. Od tej zasady przewidziano dwa odstępstwa. Pierwsze dotyczy pracowników niewidomych zatrudnionych na stanowiskach wymagających kontaktu z pacjentami, dla których określono obniżony limit 6 godzin na dobę i przeciętnie 30 godzin na tydzień. Drugie obejmuje pracowników technicznych, obsługi i gospodarczych, wobec których zastosowano rozwiązanie zbliżone do podstawowego modelu kodeksowego, czyli 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin tygodniowo. Oznacza to, że ustawodawca wyraźnie wyodrębnił wśród zatrudnionych w podmiocie leczniczym grupę pracowników technicznych, obsługi i gospodarczych, dla których przewidział odmienny reżim organizacji czasu pracy.

Wyrok SN z 6 lutego 2019 r., sygn. akt II PK 277/17.

- administracyjni, techniczni i ekonomiczni,
- gospodarczy.

Podział ten może być bardzo pomocny przy przypisywaniu poszczególnym stanowiskom właściwych norm czasu pracy. Trzeba jednak pamiętać, że rozporządzenie nie ma zastosowania do podmiotów leczniczych będących przedsiębiorcami. Mogą one posiłkowo odwoływać się do tego aktu, ale nie mogą stosować go wprost, skoro zostały wyłączone z jego zakresu podmiotowego.

Uwaga! Najbezpieczniejszym rozwiązaniem jest uregulowanie tej kwestii w aktach wewnętrznych, np. w regulaminie pracy, regulaminie wynagradzania albo – w mniejszych jednostkach – w obwieszczeniu o czasie pracy.

Tworzenie podziału

Pracodawca powinien jednoznacznie określić, które występujące u niego stanowiska należy zaliczyć do technicznych, obsługi lub gospodarczych. Przy tworzeniu takiego podziału można, choć nie trzeba, korzystać pomocniczo z rozwiązań przyjętych w rozporządzeniu.

W przypadkach budzących wątpliwości należy przyjmować podstawowe normy czasu pracy właściwe dla pracowników podmiotu leczniczego, czyli 7 godzin 35 minut na dobę oraz przeciętnie 37 godzin 55 minut na tydzień.

Uwaga! Pracodawca, tworząc wewnętrzny podział stanowisk, nie ma pełnej dowolności. Pojęcia pracowników technicznych, obsługi i gospodarczych muszą być rozumiane zgodnie z ich znaczeniem i obejmują prace związane z szeroko pojętą obsługą techniczno-organizacyjną podmiotu leczniczego. Nie można zaliczać do tych kategorii zawodów medycznych, nawet przy

bardzo szerokim rozumieniu tego pojęcia. Dlatego również w tym zakresie pomocnicze odwołanie się do podziału stanowisk z rozporządzenia może być rozwiązaniem trafnym i bezpiecznym dla pracodawcy.

Pracownicy administracji

Pojęcie pracownika administracyjnego nie występuje w ogóle na gruncie przepisów ustawy o działalności leczniczej. W odniesieniu do norm czasu pracy ustawa posługuje się kategorią stanowisk technicznych, obsługi i gospodarczych.

Odwołując się do tego, że podstawowe normy czasu pracy określa art. 93 ust. 1 u.d.l., w części opinii przyjmuje się, że skoro ustawa nie wymienia tej grupy pracowników przy normach ośmiogodzinnej dobowej i przeciętnie 40-godzinnej tygodniowej, to należy do nich stosować normy podstawowe.

Należałoby się jednak oprzeć nie tyle na nazwie grupy stanowisk, co na rodzaju wykonywanej pracy. Pracownicy administracji to osoby zatrudnione na stanowiskach obsługujących podmiot – księgowość, kadry, bhp itp. Stanowiska te jak najbardziej trafnie powinno się kwalifikować jako stanowiska obsługi, względnie część z nich jako techniczne.

Podstawa prawna

- art. 4 ust. 1, art. 93 – art. 99 ustawy z 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej (tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 156)
- art. 129, art. 130 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- rozporządzenie ministra zdrowia z 10 lipca 2023 r. w sprawie kwalifikacji wymaganych od pracowników na poszczególnych rodzajach stanowisk pracy w podmiotach leczniczych niebędących przedsiębiorcami (Dz.U. z 2023 r. poz. 1515)

Jak przebiega kontrola wykorzystywania zwolnienia lekarskiego po zmianach

AKTUALNOŚCI Nowelizacja ustawy zasiłkowej doprecyzowała zasady sprawdzania, czy e-ZLA jest wykorzystywane zgodnie z jego celem. Najważniejsze zmiany to określenie: uprawnień osób przeprowadzających czynności sprawdzające, w tym możliwość legitymowania ubezpieczonego, obowiązków osoby kontrolowanej, zasad sporządzania protokołu oraz trybu zgłaszania zastrzeżeń do jego ustaleń.

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

Przeciwdziałanie nadużyciom związanym z korzystaniem ze zwolnień lekarskich stanowi istotny element systemu ubezpieczeń społecznych. Z tego względu ustawodawca wyposażył płatnika zasiłku – płatnika składek albo Zakład Ubezpieczeń Społecznych – w instrumenty służące weryfikacji, czy e-ZLA są wykorzystywane zgodnie z jego celem.

Przepisy regulujące kontrolę zwolnień lekarskich zostały istotnie zmienione nowelizacją ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (dalej: ustawa zasiłkowa), obowiązującą w tym zakresie od 13 kwietnia. [ramka] Wprowadziła ona art. 68a–68g do ustawy zasiłkowej oraz w znacznym stopniu rozbudowała treść art. 68.

Rozszerzenie regulacji ustawowej było podyktowane m.in. potrzebą ujęcia zasad kontroli bezpośrednio w ustawie. Jednocześnie zostało uchylone rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 27 lipca 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich od pracy oraz formalnej kontroli zaświadczeń lekarskich.

KONTROLUJĄCY I KONTROLOWANI

Kontrolę może przeprowadzić uprawniony podmiot, który zgodnie z przepisami ustawy zasiłkowej ustala prawo do świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (z ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego) i je wypłaca. Są to:

- 1) terenowe jednostki organizacyjne ZUS (oddziały ZUS) w odniesieniu do:
 - ubezpieczonych, których płatnicy składek zgłaszają do ubezpieczenia chorobowego nie więcej niż 20 ubezpieczonych,
 - ubezpieczonych prowadzących pozarolniczą działalność i osób z nimi współpracujących,
 - ubezpieczonych będących duchownymi,
 - osób uprawnionych do zasiłków za okres po ustaniu ubezpieczenia,
 - ubezpieczonych objętych ubezpieczeniem chorobowym w Polsce z tytułu zatrudnienia u pracodawcy zagranicznego,
- 2) płatnicy składek, którzy ustalają uprawnienia do zasiłku chorobowego, opiekuńczego oraz świadczenia rehabilitacyjnego (z ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego) i je wypłacają (zgłaszają do ubezpieczenia chorobowego więcej niż

20 ubezpieczonych). Są to płatnicy składek w odniesieniu do swoich ubezpieczonych w czasie trwania ubezpieczenia.

➔ **Który pracodawca może przeprowadzić kontrolę prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich i komu może powierzyć jej wykonanie?**

Uprawnienie do przeprowadzenia kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich przysługuje temu pracodawcy, który albo wypłaca pracownikom wynagrodzenie za czas niezdolności do pracy z powodu choroby na podstawie art. 92 k.p., albo ustala prawo do świadczeń z ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego oraz je wypłaca, tj. do zasiłku chorobowego, opiekuńczego i świadczenia rehabilitacyjnego. W pierwszym przypadku może on prowadzić kontrolę za okres, za który przysługuje wynagrodzenie chorobowe, nawet jeżeli nie jest płatnikiem zasiłków. W drugim chodzi o pracodawcę zgłaszającego do ubezpieczenia chorobowego więcej niż 20 ubezpieczonych.

Pracodawca, który jest osobą fizyczną, może przeprowadzić taką kontrolę osobiście albo powierzyć jej wykonanie innemu pracownikowi, np. z komórki kadrowo-płacowej. Z uwagi na charakter tej czynności powinna to być osoba godna zaufania, ciesząca się dobrą opinią oraz znająca zasady prowadzenia kontroli i przepisy o ochronie danych osobowych.

Jak wskazuje ZUS w poradniku pt. „Kontrola prawidłowości wykorzystywania zwolnień od pracy” (dalej: poradnik), dopuszczalne jest również zlecenie kontroli podmiotowi zewnętrznemu. W takiej sytuacji umowa zawarta z tym podmiotem powinna precyzyjnie określać zakres i cel przetwarzania danych osobowych niezbędnych do przeprowadzenia kontroli. Nie zmienia to jednak tego, że pracodawca nadal pozostaje administratorem danych osobowych swoich pracowników i odpowiada za to, aby przy realizacji kontroli nie doszło do naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych.

Osoby objęte weryfikacją

Kontrola może dotyczyć nie tylko pracownika, lecz także innego ubezpieczonego, np. osoby wykonującej pracę na podstawie umowy zlecenia. Może być ona przeprowadzona niezależnie od tego, czy w zaświadczeniu lekarz wskazał, że „chory powinien leżeć”, czy też, że „chory może chodzić”.

Do kontroli pracodawca może kierować w szczególności osoby, które często korzystają z krótkotrwałych zwolnień lekarskich, otrzymując kolejne zwolnienia od różnych lekarzy albo wykorzystując

Nowości obowiązujące od 13 kwietnia

► **Doprecyzowany ustawą zakres podmiotowy kontroli** – ZUS może kontrolować także osoby pobierające świadczenia po ustaniu tytułu ubezpieczenia chorobowego co do prawidłowości wykorzystywania zwolnień od pracy zgodnie z ich celem. Kontrola obejmuje również osoby objęte decyzją o odsunięciu od pracy, kwarantanną, izolacją domową albo izolacją.

► **Ustawa wprost wskazuje, kto kontroluje** – w przypadku płatników zgłaszających do ubezpieczenia chorobowego więcej niż 20 ubezpieczonych kontrolę mogą prowadzić zarówno sam płatnik, jak i ZUS – na wniosek płatnika lub z urzędu.

► **Ustawowe określenie, czego dotyczy kontrola** – obejmuje ona zwolnienia z tytułu niezdolności do pracy, za które przysługuje zasiłek chorobowy, wynagrodzenie za czas niezdolności do pracy, o którym mowa w art. 92 k.p., zasiłek opiekuńczy oraz świadczenie rehabilitacyjne. Kontrola polega na ustaleniu, czy osoba kontrolowana nie podejmuje działań określonych w art. 17 ust. 1 ustawy systemowej, czyli czy w okresie orzeczonej niezdolności do pracy nie wykonuje pracy zarobkowej lub nie podejmuje aktywności niezgodnej z celem tego zwolnienia. W przypadku opieki bada się dodatkowo, czy nie ma innego domownika mogącego zapewnić opiekę, z wyjątkiem opieki nad chorym dzieckiem do dwóch lat.

► **Uregulowanie zasad kontroli** – ma być prowadzona w miarę potrzeby, bez sztywnych terminów, z użyciem środków adekwatnych i proporcjonalnych, z poszanowaniem prywatności i bez ryzyka pogorszenia stanu zdrowia osoby kontrolowanej.

► **Ustawowo określone elementy procedury** – wszczęcie kontroli z urzędu, obowiązek posiadania upoważnienia, zasady dotyczące miejsca kontroli, uprawnień kontrolującego i obowiązków kontrolowanego. Krótko mówiąc: to, co wcześniej w znacznej części określało rozporządzenie, znajduje się obecnie w ustawie.

► **Nowe zasady dokumentowania** – protokół sporządza się w każdym przypadku, a nie tylko wtedy, gdy stwierdzono nieprawidłowości. Ustawa reguluje też możliwość zgłoszenia zastrzeżeń do niego. Wzory upoważnienia do przeprowadzenia kontroli i protokołu zostaną określone w akcie wykonawczym. ©

następujące po sobie okresy zasiłkowe. W kręgu zainteresowania mogą się znaleźć także osoby, które zostały już wcześniej pozbawione prawa do wynagrodzenia chorobowego, zasiłku chorobowego, zasiłku opiekuńczego albo świadczenia rehabilitacyjnego z powodu niewłaściwego wykorzystywania zwolnień od pracy, a także te, które naprzemiennie i z dużą częstotliwością występują o zasiłek chorobowy oraz opiekuńczy.

Kontrola może objąć również osoby otrzymujące kolejne zwolnienia po wydaniu zaświadczenia przez lekarza orzecznika ZLA/K, a także te, wobec których istnieje podejrzenie, że w okresie zwolnienia wykonują pracę zarobkową lub podejmują aktywność sprzeczną z jego celem.

Uwaga! Kontrolą są objęte także osoby po ustaniu tytułu ubezpieczenia chorobowego, które nie mogą wykonywać pracy z powodu:

- decyzji wydanej przez właściwy organ albo uprawniony podmiot na podstawie przepisów o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi,

- wskutek poddania się obowiązkowi kwarantanny, izolacji w warunkach domowych albo izolacji, o której mowa w przepisach o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi (art. 68 ust. 1c ustawy zasiłkowej).

➔ Co obejmie kontrola?

Zgodnie z dodanym art. 68a ustawy zasiłkowej kontrola ma szeroki zakres przedmiotowy i obejmie zarówno zwolnienia związane z niezdolnością do pracy, jak i te udzielane z tytułu sprawowania opieki.

W szczególności kontrolą zostaną objęte zwolnienia lekarskie, za które przysługuje zasiłek chorobowy, świadczenie rehabilitacyjne oraz wynagrodzenie chorobowe. Ponadto weryfikacji będą podlegać zwolnienia udzielone z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki, uprawniające do zasiłku opiekuńczego.

Kontrola prawidłowości wykorzystywania zwolnienia od pracy z powodu cho-

Dokończenie ze s. D1

roby polega na ustaleniu, czy pracownik w okresie orzeczonej niezdolności do pracy:

- nie wykonuje pracy zarobkowej lub
- nie podejmuje aktywności niezgodnej z celem zwolnienia.

W przypadku zwolnień z tytułu opieki dodatkowo będzie sprawdzane, czy w gospodarstwie domowym nie ma innych członków rodziny, którzy mogliby zapewnić opiekę, z wyjątkiem sytuacji dotyczącej opieki nad chorym dzieckiem w wieku do dwóch lat.

PROCEDURA KONTROLI – SFORMALIZOWANA I WIELOETAPOWA

Kontrola prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich nie ma charakteru swobodnego, lecz stanowi sformalizowaną procedurę określoną przepisami ustawy zasiłkowej. Jej przebieg obejmuje uporządkowaną sekwencję czynności, których zachowanie ma znaczenie nie tylko dowodowe, lecz także gwarancyjne dla osoby kontrolowanej. Jak wskazuje ZUS w poradniku, każde odstępstwo od przyjętego trybu może prowadzić do podważenia wyników kontroli, a w konsekwencji – również decyzji o utracie prawa do świadczeń.

Procedura rozpoczyna się od uzyskania przez pracownika zwolnienia lekarskiego, a następnie obejmuje podjęcie decyzji o przeprowadzeniu kontroli, wystawienie upoważnienia, przeprowadzenie czynności sprawdzających oraz ich zakończenie sporządzeniem protokołu. Każdy z tych etapów ma znaczenie prawne – pominięcie któregośkolwiek z nich może skutkować zakwestionowaniem ustaleń kontroli.

Decyzja o wszczęciu

Procedura kontroli rozpoczyna się od podjęcia decyzji o jej przeprowadzeniu. Nie ma ona charakteru automatycznego, ponieważ kontrola nie jest obowiązkowa w każdym przypadku korzystania ze zwolnienia lekarskiego. Uprawniony podmiot, czyli pracodawca albo ZUS, ocenia zasadność jej wszczęcia, biorąc pod uwagę okoliczności faktyczne, które mogą wskazywać na ryzyko nieprawidłowego wykorzystywania zwolnienia.

Decyzja o przeprowadzeniu kontroli nie wymaga zachowania szczególnej formy ani wcześniejszego zawiadomienia pracownika. Brak takiego obowiązku jest uzasadniony tym, że uprzedzenie o kontroli osłabiałoby jej walor sprawdzający. Potwierdza to art. 68a ust. 3 ustawy zasiłkowej, zgodnie z którym kontrola jest przeprowadzana w miarę potrzeb, bez wyznaczania z góry stałych terminów, a jej nasilenie powinno następować zwłaszcza w okresach zwiększonej absencji spowodowanej chorobą albo sprawowaniem opieki.

Upoważnienie jako formalna podstawa działania

Kolejnym etapem procedury jest wystawienie imiennego upoważnienia dla osoby przeprowadzającej kontrolę. Dokument ten ma charakter konstytutywny – bez niego kontrola nie może zostać uznana za przeprowadzoną zgodnie z prawem. W myśl art. 68b ust. 3 ustawy zasiłkowej upoważnienie zawiera:

- wskazanie podstawy prawnej do przeprowadzenia kontroli;
- oznaczenie jednostki organizacyjnej ZUS albo płatnika składek;
- datę i miejsce wystawienia upoważnienia;
- imię i nazwisko kontrolującego wraz z podaniem numeru legitymacji:
 - służbowej – w przypadku kontroli dokonywanej przez ZUS,
 - pracowniczej lub dokumentu tożsamości i daty wydania tego dokumen-

OPINIA EKSPERTA**ANDRZEJ RADZIŚŁAW**

radca prawny w Kancelarii Goźlińska Petryk i Wspólnicy

Nowelizacja ustawy zasiłkowej dostosowała przesłanki utraty prawa do zasiłku do orzecznictwa sądowego. Ustawodawca wprowadził definicję pracy zarobkowej. Jest ona bardzo szeroka, gdyż jest to każda czynność mająca charakter zarobkowy niezależnie od stosunku prawnego będącego podstawą jej wykonania, z wyłączeniem czynności incydentalnych, których podjęcia w okresie zwolnienia od pracy wymagają istotne okoliczności. Taką okolicznością nie może być polecenie pracodawcy.

Zdefiniowana została także aktywność niezgodna z celem zwolnienia od pracy. Chodzi o wszelkie działania utrudniające lub wydłużające proces leczenia lub rekonwalescencji, z wyłączeniem zwykłych czynności dnia codziennego lub czynności incydentalnych, których podjęcia w okresie zwolnienia od pracy wymagają istotne okoliczności.

W obu przypadkach wprowadzone definicje nawiązują do dorobku orzecznictwa sądowego. ZUS konsekwentnie przyjmował, że każda praca zarobkowa powoduje utratę prawa do zasiłku, jednak sądy niekiedy łagodziły to stanowisko, uznając, że aktywność

tu – w przypadku kontroli dokonywanej przez płatnika składek;

- wskazanie zakresu kontroli;
- podpis osoby udzielającej upoważnienia.

Istotne jest, że obowiązek wystawienia upoważnienia dotyczy także sytuacji, w której kontrola została powierzona podmiotowi zewnętrznemu. W takim przypadku pracodawca nadal pozostaje odpowiedzialny za prawidłowość procedury i ochronę danych osobowych.

Wzór upoważnienia określa rozporządzenie podane w podstawie prawnej.

Obowiązki informacyjne i identyfikacyjne

Czynności rozpoczynają się od okazania kontrolowanemu pracownikowi upoważnienia oraz dokumentu tożsamości. Jednocześnie kontrolujący powinien poinformować pracownika o jego prawach, w tym o możliwości zgłoszenia zastrzeżeń do ustaleń.

Już na tym etapie widoczna jest dwistość procedury – z jednej strony ma ona charakter kontrolny, z drugiej zaś gwarancyjny. Pracownik nie jest bowiem biernym uczestnikiem czynności, lecz stroną, której przysługują określone uprawnienia procesowe.

WAŻNE Niewykonanie obowiązków informacyjnych może prowadzić do podważenia całej procedury, zwłaszcza jeśli pracownik wykaże, że nie miał możliwości obrony swoich praw.

Standardy

Podejmowanie czynności sprawdzających podlega określonym zasadom, które wyznaczają granice ingerencji w sferę prywatności pracownika. Powinny one być prowadzone:

- z wykorzystaniem środków adekwatnych i proporcjonalnych do celu,
- z poszanowaniem prywatności,
- w sposób nienaruszający procesu leczenia,
- w czasie niezbędnym do dokonania ustaleń.

Oznacza to, że cała procedura nie może przybrać charakteru represyjnego ani nadmiernie ingerującego.

Osoba przeprowadzająca czynności nie ma prawa żądać informacji o stanie zdrowia ani wnikać w szczegóły medyczne, które nie są konieczne do ustalenia celu sprawdzenia.

Przysługuje jej natomiast określony katalog uprawnień, wskazany w art. 68c

ust. 2 ustawy zasiłkowej. Obejmuje on prawo:

- wstępu do miejsca, w którym są wykonywane czynności sprawdzające,
- legitymowania osoby objętej sprawdzeniem wyłączenie w celu ustalenia jej tożsamości,
- żądania oraz odbierania informacji od tej osoby, jej płatnika składek lub lekarza leczącego,
- dostępu do danych ubezpieczonego i płatnika składek zgromadzonych przez ZUS na koncie ubezpieczonego i koncie płatnika składek.

Z kolei osoba objęta sprawdzeniem ma obowiązek umożliwić przeprowadzenie tych czynności, udzielać informacji oraz składać wyjaśnienia (art. 68d ustawy zasiłkowej).

Czas i miejsce

Czynności sprawdzające nie są ograniczone sztywnymi terminami – mogą być podejmowane w miarę potrzeby, także więcej niż jeden raz. Taka elastyczność pozwala reagować na rzeczywiste ryzyka, wymaga jednak zachowania rozsądku, aby nie prowadziła do nękania pracownika.

Miejsce przeprowadzenia czynności zależy od okoliczności sprawy. Może to być miejsce zamieszkania, czasowego pobytu wskazanego w e-ZLA, miejsce pracy albo inne miejsce, jeżeli przemawia za tym cel podejmowanych działań. Takie ujęcie ma charakter funkcjonalny, ponieważ pozwala dostosować tok postępowania do realiów konkretnego przypadku. Wybór miejsca musi być jednak uzasadniony i proporcjonalny.

Skutki nieobecności pracownika

Jak wskazuje ZUS w poradniku, pracownik podczas wizyty lekarskiej powinien podać lekarzowi wystawiającemu zaświadczenie lekarskie adres swojego pobytu w okresie czasowej niezdolności do pracy, jeżeli jest on inny niż adres zamieszkania.

Ma również obowiązek zawiadomić pracodawcę oraz ZUS o każdej zmianie miejsca pobytu w czasie trwania niezdolności do pracy, i to w terminie trzech dni od dnia, w którym ta zmiana nastąpiła.

Jak wskazuje ZUS w poradniku, informację tę można przekazać za pośrednictwem eZUS, telefonicznie, pocztą elektroniczną albo listownie. W przypadku wysłania jej pocztą za datę poinformowania pracodawcy przyjmuje się datę nadania przesyłki.

incydentalna, wymuszona okolicznościami, nie powinna automatycznie pozbawiać ubezpieczonego prawa do świadczenia.

W wyroku z 2 kwietnia 2025 r. (sygn. akt I USKP 143/24) Sąd Najwyższy wskazał, że praca zarobkowa, jako negatywna przesłanka prawa do zasiłku chorobowego, nie może być utożsamiana z każdą aktywnością zmierzającą do osiągnięcia zarobku, podejmowaną na jakiegokolwiek podstawie prawnej. W przypadkach sporadycznych, incydentalnych i wymuszonych okolicznościami przejawów aktywności zawodowej przyjmuje się możliwość wyłączenia stosowania tego przepisu.

Podobnie w wyroku z 24 kwietnia 2024 r. (sygn. akt III USKP 83/23) Sąd Najwyższy uznał, że podpisywanie raz w miesiącu dokumentów trudno kwalifikować jako wykorzystywanie zwolnienia niezgodnie z jego celem, czyli odzyskaniem przez ubezpieczonego zdolności do pracy.

Ustawodawca dopuszcza również wykonywanie podczas zwolnienia lekarskiego zwykłych czynności życia codziennego, jeżeli wymagają tego istotne okoliczności, takich jak zakupy spożywcze, wyjście na pocztę celem odebrania przesyłki, czy nawet spacer.

Nowelizacja może więc spowodować, że ZUS już na etapie postępowania administracyjnego będzie mógł uznać, iż nie zachodzą przesłanki do pozbawienia ubezpieczonego prawa do zasiłku, jeżeli dana aktywność miała charakter incydentalny albo nie była sprzeczna z celem zwolnienia. Czas pokaże jednak, jak ta regulacja będzie stosowana w praktyce przez ZUS.

©

PRZYKŁAD**Zmiana miejsca pobytu**

Pracownik zatrudniony w Krakowie był niezdolny do pracy z powodu choroby od 6 maja do 2 czerwca. W zaświadczeniu lekarskim był wskazany adres zamieszkania w Krakowie. W trakcie zwolnienia, 9 maja, pracownik wyjechał do rodziców do Tarnowa, gdzie zamierzał przebywać przez pozostałą część okresu niezdolności do pracy. 12 maja pracownik nadał na pocztę pismo do pracodawcy, w którym poinformował o zmianie miejsca pobytu oraz wskazał nowy adres. Przesyłka dotarła do pracodawcy 15 maja. W międzyczasie, 13 maja, pracodawca przeprowadził kontrolę pod adresem zamieszkania pracownika w Krakowie i go nie zastał. Jednak pracodawca uznał, że pracownik dopełnił obowiązku informacyjnego, ponieważ zawiadomił o zmianie miejsca pobytu w terminie trzech dni od jej zaistnienia – za datę przekazania informacji przyjął dzień nadania przesyłki. W konsekwencji nieobecność pracownika podczas kontroli nie została potraktowana jako nieprawidłowe wykorzystywanie zwolnienia lekarskiego.

Jeżeli pracownik nie poda lekarzowi miejsca pobytu w okresie zwolnienia od pracy, choć jest ono inne niż adres zamieszkania, albo nie poinformuje pracodawcy oraz ZUS o jego zmianie w ciągu trzech dni, w czasie kontroli może się okazać, że nie przebywa pod adresem wskazanym w zaświadczeniu lekarskim. Sama ta okoliczność nie oznacza jednak jeszcze nieprawidłowego wykorzystywania zwolnienia. Jeżeli bowiem nie ma innych przesłanek wskazujących, że pracownik korzystał ze zwolnienia w sposób sprzeczny z jego celem, nie ma podstaw do uznania, że wykorzystywał je niewłaściwie. To uchybienie nie przesądza ani o braku choroby, ani o bezzasadności wystawienia zwolnienia.

Jeżeli kontrola została przeprowadzona w miejscu pobytu ubezpieczonego wskazanym w zaświadczeniu lekarskim albo w miejscu jego zamieszkania, a osoby kontrolujące nie zastały go na miejscu, co do zasady należy – w miarę możliwości – ponowić kontrolę. Równocześnie warto zwrócić się do pracownika o wyjaśnienie przyczyn nieobecności.

Uwaga! Sama nieobecność pod wskazanym adresem w chwili kontroli nie przesądza jeszcze o niewłaściwym wykorzystywaniu zwolnienia od pracy. Jeżeli pracownik wskaże usprawiedliwioną przyczynę, taką jak np. wizyta u leka-

rza, zabieg rehabilitacyjny albo inne działanie związane z procesem leczenia, nie ma podstaw do uznania, że korzystał ze zwolnienia w sposób sprzeczny z jego celem.

WAŻNE! W myśl wyjaśnień ZUS zawartych w poradniku, jeżeli pracownik odmawia wyjaśnień co do przyczyn swojej nieobecności w czasie kontroli, uznaje się, że niewłaściwie wykorzystywał zwolnienie od pracy.

Zakończenie kontroli

Centralnym elementem procedury jest sporządzenie protokołu kontroli. Dokument ten powstaje zarówno w przypadku stwierdzenia nieprawidłowości, jak i ich braku. Protokół powinien zawierać szczegółowe dane dotyczące kontroli, w tym:

- oznaczenie płatnika składek,
- dane osoby kontrolowanej i kontrolującej,
- datę, miejsce i czas kontroli,
- opis ustaleń,
- pouczenie o prawie do zastrzeżeń.

ZUS wyjaśnia w poradniku, że protokół powinien zawierać fakty ustalone podczas kontroli, a w szczególności:

- czy pracownik wykonywał pracę albo inne czynności, które świadczyłyby o niewłaściwym wykorzystywaniu zwolnienia od pracy,
- czy w czasie kontroli były obecne inne osoby oraz
- inne istotne obserwacje kontrolującego.

Dokument ten sporządza się w dwóch egzemplarzach, z których jeden doręcza się osobie kontrolowanej. Ma on charakter dowodowy i stanowi podstawę dalszych czynności.

Protokół nie jest jedynie zapisem zdarzeń – pełni funkcję dowodową. To na jego podstawie podejmowane są dalsze decyzje, w tym ewentualne postępowanie przed ZUS. Dlatego jego treść powinna być precyzyjna, konkretna i wolna od ocen wykraczających poza ustalenia faktyczne.

Uwaga! W myśl wyjaśnień ZUS zawartych w poradniku protokołu kontroli nie sporządza się, jeżeli pracownik był nieobecny w miejscu jej przeprowadzania. W takiej sytuacji należy sporządzić notatkę, a następnie ustalić przyczynę jego nieobecności, jeśli zgodnie z treścią zaświadczenia lekarskiego powinien przebywać pod wskazanym adresem.

Prawo do zastrzeżeń

Osoba kontrolowana ma prawo wnieść zastrzeżenia do protokołu w terminie 7 dni od jego otrzymania. Jest to kluczowy element procedury, który zapewnia równowagę między stronami.

Zastrzeżenia powinny zawierać środki dowodowe, co oznacza, że nie mogą ograniczać się do polemiki. Rozpatrzenie zastrzeżeń należy do ZUS, co wprowadza element kontroli instancyjnej już na etapie postępowania kontrolnego. Procedura ta wzmacnia gwarancje procesowe pracownika i ogranicza ryzyko arbitralności.

O sposobie rozpatrzenia zastrzeżeń osobę kontrolowaną ZUS informuje na piśmie.

Kiedy sporządza się aneks do protokołu

Jeżeli po sporządzeniu protokołu okaże się, że jego treść wymaga zmiany albo uzupełnienia, sporządza się aneks. Tryb jego przygotowania jest analogiczny do trybu sporządzenia samego protokołu, a pracownik zachowuje prawo do zgłoszenia zastrzeżeń.

Dotyczy to w szczególności sytuacji, w których już po sporządzeniu protokołu ujawnią się nowe okoliczności mające znaczenie dla oceny wyniku kontroli. Przykładowo może się okazać, że pracownik, którego nie zastano pod adresem wskazanym w zaświadczeniu lekarskim, w czasie kontroli przebywał na zaleconym zabiegu rehabilitacyjnym albo w poradni lekarskiej, a okoliczność ta nie została uwzględniona w pierwotnym protokole. Aneks może też służyć skorygowaniu błędnie wskazanego miejsca pobytu pracownika lub uzupełnieniu niepełnego opisu przebiegu kontroli.

Uwaga! Jeżeli aneks do protokołu kontroli sporządzi ZUS po rozpatrzeniu zastrzeżeń, wtedy osobie kontrolowanej nie przysługuje prawo do ponownego zgłoszenia zastrzeżeń.

Przekazanie dokumentów i dalsze postępowanie

Jeżeli z protokołu kontroli wynika, że zwolnienie od pracy było wykorzystywane niezgodnie z jego celem, ZUS wszczyna postępowanie w sprawie odmowy prawa do zasiłku chorobowego, zasiłku opiekuńczego albo świadczenia rehabilitacyjnego. Oznacza to, że gdy płatnik składek stwierdzi w toku kontroli nieprawidłowe wykorzystywanie zwolnienia, za okres, za który przysługuje jedno z tych świadczeń, powinien w każdym przypadku przekazać protokół do ZUS w celu wydania decyzji – niezależnie od tego, czy ubezpieczony wniósł zastrzeżenia.

Odmienne wygląda sytuacja wtedy, gdy kontrola dotyczy niezdolności do pracy, za którą przysługuje wynagrodzenie chorobowe finansowane przez pracodawcę na podstawie art. 92 k.p. W takim przypadku ZUS może rozpoznać zastrzeżenia do protokołu, ale nie wydaje decyzji co do prawa do tego wynagrodzenia. O sposobie rozpatrzenia zastrzeżeń informuje na piśmie.

Jeżeli natomiast kontrola dotyczyła okresu, za który przysługuje wynagrodzenie z art. 92 k.p., a pracownik nie wniósł zastrzeżeń, pracodawca nie przekazuje protokołu do ZUS. W takiej sytuacji samodzielnie rozstrzyga skutki stwierdzonego nieprawidłowego wykorzystywania zwolnienia.

Warto wskazać, że nowelizacja od 13 kwietnia doprecyzowała przesłanki utraty prawa do zasiłku, przenosząc do ustawy zasiłkowej kierunek wykładni wypracowany w orzecznictwie sądowym. [\[opinia, s. D2\]](#)



Podstawa prawna:

- art. 68 – art. 68g ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 501, ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 26)
- rozporządzenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 8 kwietnia 2026 r. w sprawie wzoru upoważnienia do przeprowadzenia kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnienia od pracy i wzoru protokołu tej kontroli (Dz.U. z 2026 r. poz. 503)

Od 1 maja obowiązują nowe wzory ZUS DRA i ZUS RCA

Płatnicy składek muszą skorzystać z deklaracji oraz imiennego raportu rozliczeniowego w nowych wersjach już przy rozliczeniu składek za kwiecień składanym do 20 maja 2026 r. Jeśli przekażą dane na dotychczasowych formularzach, konieczna będzie korekta



Izabela Nowacka
ekspertka ds. ubezpieczeń społecznych

30 kwietnia 2026 r. weszło w życie rozporządzenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 9 kwietnia 2026 r. w sprawie określenia wzorów zgłoszeń do ubezpieczeń społecznych i ubezpieczenia zdrowotnego (pełna nazwa w podstawie prawnej). Ten nowy akt wykonawczy do ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych zastąpił poprzednie rozporządzenie z 20 grudnia 2020 r.

Skutki nowelizacji

Rozporządzenie zasadniczo zachowuje dotychczasowe rozwiązania, jednak nowy akt, zamiast kolejnej nowelizacji poprzedniego, miał zebrać i uporządkować zmiany wynikające z wejścia w życie kilku ustaw, w tym z ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. W praktyce oznacza to dostosowanie formularzy ZUS do aktualnego stanu prawnego.

Załączniki do rozporządzenia

Rozporządzenie określa wzory:

- 1) zgłoszeń do ubezpieczeń społecznych,
- 2) imiennych raportów miesięcznych i imiennych raportów miesięcznych korygujących,
- 3) zgłoszeń płatnika składek,
- 4) deklaracji rozliczeniowych i deklaracji rozliczeniowych korygujących,
- 5) innych dokumentów niezbędnych do prowadzenia kont płatników składek i kont ubezpieczonych,
- 6) zgłoszeń danych o pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, o którym mowa w ustawie o emeryturach pomostowych, oraz kody pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze,
- 7) raportów informacyjnych,
- 8) oświadczeń o zamiarze przekazania raportów informacyjnych,
- 9) informacji o zawartych umowach o dzieło.

Rozporządzenie zawiera 23 wzory poszczególnych formularzy w formie załączników. Są w nim także trzy dodatkowe załączniki:

- nr 24 zawiera „Kody wykorzystywane przy wypełnianiu dokumentów”,
- nr 25 i 26 określają odpowiednio wzory imiennego raportu ZUS RCA i deklaracji ZUS DRA, stosowane w przypadku dokumentów złożonych przez płatnika składek do 30 kwietnia 2026 r.

Uwaga! Z przepisów przejściowych wynika, że przy przekazywaniu dokumentu dotyczącego okresu sprzed wejścia w życie nowego rozporządzenia, tj. przed 30 kwietnia 2026 r., należy stosować dotychczasowe kody tytułu ubezpieczenia, określone w uchylonym rozporządzeniu. Jednocześnie do dokumentów składanych za okresy poprzedzające tę datę stosuje się nowe wzory formularzy, obowiązujące w dniu ich przekazania.

Jakie zmiany w deklaracji i raporcie

Imienny raport miesięczny o należnych składkach i wypłaconych świadczeniach ZUS RCA (załącznik nr 12 do rozporządzenia) oraz deklaracja rozliczeniowa ZUS DRA (załącznik nr 16 do rozporządzenia) uwzględniają zmiany wynikające z nowelizacji ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Przepisy te zniosły po stronie przedsiębiorców obowiązek doliczania do podstawy wymiaru składki zdrowotnej przychodów i kosztów związanych z odpłatnym zbyciem środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych. Jednocześnie dopuszczono ich uwzględnienie na zasadzie korzystności, a więc wtedy, gdy transakcja przyniosła stratę, przy czym wyłącznie w rozliczeniu rocznym.

Uwaga! Do 20 maja 2026 r. przedsiębiorcy muszą złożyć roczne rozliczenie składki zdrowotnej za 2025 r., uwzględniające po raz pierwszy nowe zasady.

W związku z tym w raporcie ZUS RCA w bloku III.F, a w deklaracji ZUS DRA w bloku XII „Roczne rozliczenie składki na ubezpieczenie zdrowotne” dodano nowe pola – odpowiednio 6 i 15. Przedsiębiorca opodatkowany według skali podatkowej albo podatkiem liniowym, który sporządzając rozliczenie roczne (począwszy od takiego rozliczenia za 2025 r.) zdecydował o uwzględnieniu przychodów i kosztów uzyskania przychodu związanych ze sprzedażą składników majątku przy ustalaniu rocznej podstawy wymiaru składki zdrowotnej, składa oświadczenie poprzez wypełnienie nowych pól.

Poza tym w raporcie ZUS RCA w bloku III.B oraz w deklaracji ZUS DRA w bloku IV „Zestawienie należnych składek na ubezpieczenia społeczne” nadano nowe brzmienie przypisów, odpowiednio 2 i 3 do pól 17 i 28 – wypełniają je tylko osoby prowadzące działalność gospodarczą, które korzystają ze zwolnienia z opłacania składek na ubezpieczenie chorobowe w ramach tzw. wakacji składkowych (art. 17a ustawy systemowej).



Podstawa prawna:

- rozporządzenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 9 kwietnia 2026 r. w sprawie określenia wzorów zgłoszeń do ubezpieczeń społecznych i ubezpieczenia zdrowotnego, imiennych raportów miesięcznych i imiennych raportów miesięcznych korygujących, zgłoszeń płatnika składek, deklaracji rozliczeniowych i deklaracji rozliczeniowych korygujących, zgłoszeń danych o pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, raportów informacyjnych, oświadczeń o zamiarze przekazania raportów informacyjnych, informacji o zawartych umowach o dzieło oraz innych dokumentów (Dz.U. z 2026 r. poz. 518)
- art. 17a ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199, ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 426)
- ustawa z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1461, ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 23)



Skanuj kod
i czytaj więcej
na **DGP.pl**

Sporadyczne wykonywanie pracy kierowcy autobusu zwalnia z wpłat na Fundusz Emerytur Pomostowych

Składki na FEP trzeba odprowadzać od wszystkich składników wynagrodzenia stanowiących podstawę wymiaru składek emerytalnych i rentowych, jeżeli przysługują za czas wykonywania pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Nie nalicza się ich natomiast od świadczeń należnych za okresy, w których pracownik nie wykonywał tego rodzaju obowiązków.

INTERPRETACJA INDYWIDUALNA ZUS Z 2 KWIEŹNIA 2026 R., SYGN. D1/200000/43/1238/2026

► Stan faktyczny sprawy

Przedsiębiorca wystąpił do ZUS o wydanie interpretacji indywidualnej. We wniosku wskazał, że zatrudnia pracownika na podstawie umowy o pracę na stanowisku dyspozytor-kierowca. Z opisu sprawy wynikało, że pracownik przez zdecydowaną większość czasu pracy, tj. około 80-90 proc., wykonuje obowiązki dyspozytora obejmujące pracę biurową, planowanie tras i kontakt z klientami. Czynności kierowcy autobusu o dopuszczalnej masie powyżej 3,5 t wykonuje natomiast jedynie sporadycznie, np. w razie zastępstwa za nieobecnego pracownika albo nagłej awarii, a więc stanowią one niewielki ułamek jego czasu pracy.

Przedsiębiorca zapytał, czy w takiej sytuacji ciąży na nim obowiązek opłacania za tego pracownika składek na Fundusz Emerytur Pomostowych. W piśmie uzupełniającym doprecyzował, że pracownik nie wykonuje pracy w szczególnych warunkach ani pracy o szczególnym charakterze, dlatego nie został ujęty w ewidencji pracowników wykonujących takie prace.

W ocenie przedsiębiorcy składka na FEP nie jest należna, ponieważ czynności kierowcy nie są wykonywane stale ani w pełnym wymiarze czasu pracy, a dominujący charakter zatrudnienia ma praca dyspozytora.

► Stanowisko ZUS

Zakład Ubezpieczeń Społecznych oparł swoje stanowisko na przepisach ustawy z 19 grudnia 2008 r. o emeryturach pomostowych (dalej: u.e.p.), wskazując, że to właśnie ten akt prawny określa zasady i tryb opłacania składek na Fundusz Emerytur Pomostowych (dalej: FEP). Punktem wyjścia dla rozstrzygnięcia był art. 35 u.e.p., zgodnie z którym płatnik składek jest zobowiązany do opłacania składek na FEP za pracow-

nika urodzonego po 31 grudnia 1948 r., który wykonuje prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, wymienione w wykazach stanowiących załączniki do ustawy.

ZUS podkreślił, że obowiązek ten nie ma charakteru abstrakcyjnego ani potencjalnego, lecz jest ściśle związany z faktycznym wykonywaniem pracy kwalifikowanej jako praca w szczególnych warunkach albo o szczególnym charakterze. Jak wskazał organ, obowiązek opłacania składek na FEP powstaje z dniem rozpoczęcia wykonywania takiej pracy, o której mowa w art. 3 ust. 1 i ust. 3 u.e.p., jednak nie wcześniej niż od 1 stycznia 2010 r., i ustaje z dniem zaprzestania jej wykonywania. W ocenie Zakładu oznacza to, że dla objęcia danego pracownika obowiązkiem składkowym decydujące znaczenie ma nie samo brzmienie nazwy stanowiska ani incydentalne wykonywanie określonych czynności, lecz rzeczywiste wykonywanie pracy odpowiadającej ustawowym kryteriom. Organ doprecyzował przy tym, że okres od dnia rozpoczęcia wykonywania pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze do dnia zaprzestania wykonywania takiej pracy należy rozumieć jako czas zatrudnienia na stanowisku, na którym taka praca jest rzeczywiście wykonywana. Z tego ZUS wyprowadził dalszy wniosek, że składka na FEP powinna być opłacana od wszystkich składników wynagrodzenia stanowiących podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, jeżeli świadczenia te przysługują za okres zatrudnienia w warunkach szczególnych lub o szczególnym charakterze. Jednocześnie Zakład zaznaczył, że obowiązek ten nie obejmuje tych składni-

ków wynagrodzenia, które są należne za okresy, w których praca tego rodzaju nie była wykonywana.

Na tle przedstawionego przez przedsiębiorcę stanu faktycznego ZUS zwrócił szczególną uwagę na okoliczność, że pracownik nie został ujęty w prowadzonej przez pracodawcę ewidencji pracowników wykonujących prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Organ przyjął, że jeżeli sam przedsiębiorca wskazał, iż pracownik nie wykonuje pracy w szczególnych warunkach ani pracy o szczególnym charakterze, a w konsekwencji nie figuruje w tej ewidencji, to po stronie płatnika nie powstaje obowiązek opłacania składek na FEP za tego pracownika.

Uwaga! Obowiązek opłacania składek na FEP istnieje wyłącznie w odniesieniu do pracowników rzeczywiście wykonujących prace wskazane w ustawie o emeryturach pomostowych jako prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Jeżeli natomiast – jak wynikało z opisu sprawy – pracownik nie wykonuje takiej pracy i nie został ujęty w stosownej ewidencji, to nie ma podstaw do obciążania pracodawcy składką na FEP.

©

Oprac. Leszek Jaworski

► Komentarz



Katarzyna Klemba
radca prawny w Kancelarii
Radcy Prawnego Katarzyna
Klemba w Łodzi

Interpretacja ZUS z 2 kwietnia 2026 r. potwierdza, że przy ocenie obowiązku opłacania składek na Fundusz Emerytur Pomostowych zasadnicze znaczenie ma rzeczywisty charakter wykonywanej

pracy, a nie sama nazwa stanowiska czy formalne ujęcie pracownika w dokumentacji pracodawcy. To kierunek wykładni zasługujący na aprobatę. Incydentalne wykonywanie czynności kierowcy autobusu przez osobę zatrudnioną przede wszystkim jako dyspozytor nie powinno automatycznie skutkować objęciem jej reżimem prac w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze.

Na tym tle warto jednak wyraźnie podkreślić, że sama ewidencja pracowników wykonujących prace szczególne nie ma charakteru przesądzającego. Obowiązku składkowego nie tworzy wpis do ewidencji, lecz faktyczne wykonywanie pracy spełniającej ustawowe kryteria pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze.

Z perspektywy pracodawców ta interpretacja wskazuje, że w ewentualnym sporze z ZUS kluczowe będą przede wszystkim rzeczywisty zakres, częstotliwość i wymiar czynności kwalifikowanych jako prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, a nie wyłącznie opis stanowiska czy przyjęta kwalifikacja wewnętrzna.

W praktyce oznacza to konieczność zachowania spójności między treścią umowy, faktyczną organizacją pracy oraz dokumentacją wewnętrzną. To właśnie w tych obszarach ZUS będzie szukał argumentów do zakwestionowania braku składek na FEP, jeżeli czynności opisane jako sporadyczne okażą się w rzeczywistości stałym elementem zatrudnienia. Ma to również znaczenie z punktu widzenia przesłanek nabycia prawa do emerytury pomostowej, ponieważ prawo do tego świadczenia może uzyskać tylko osoba wykonująca pracę szczególną w pełnym wymiarze czasu pracy.

©

Jak rozliczyć nadpłacony zasiłek wypłacony po porodzie

PYTANIE: Wypłacamy świadczenia 10. dnia miesiąca za miesiąc poprzedni. Nasza pracownica przebywała na zwolnieniu lekarskim przez cały marzec (niezdolność do pracy w okresie ciąży), w związku z czym wypłaciliśmy jej zasiłek chorobowy za pełny miesiąc. (Podstawa wymiaru zasiłku wynosi 6700 zł). W połowie kwietnia dostarczyła jednak akt urodzenia dziecka (data urodzenia 26 marca) i złożyła wniosek o zasiłek macierzyński wraz z rodzicielskim w wysokości 81,5 proc. Czy można – bez jej zgody – potrącić z maju nadpłacony zasiłek (różnicę między 100-proc. zasiłkiem chorobowym a 81,5-proc. zasiłkiem macierzyńskim), a jeśli nie, to co powinniśmy zrobić? Jak rozliczyć świadczenia w dokumentach przekazywanych do ZUS?

Andrzej Radziszew

radca prawny w Kancelarii Goźlińska Petryk i Wspólnicy

ODPOWIEDŹ: Pracodawca, który jest uprawniony do wypłaty zasiłków, ustala prawo do świadczeń, dokonuje ich wypłaty oraz rozlicza je w ciężar składek, pomniejszając należności wobec ZUS o kwoty wypłaconych zasiłków. Świadczenia są wypłacane w terminach przyjętych dla wynagrodzeń. Za okres niezdolności do pracy przypadający w czasie ciąży przysługuje zasiłek chorobowy w wysokości 100 proc. podstawy wymiaru. Od dnia urodzenia dziecka pracownica

nabywa prawo do urlopu macierzyńskiego. Jeżeli złożyła tzw. długi wniosek, czyli w terminie 21 dni od dnia urodzenia dziecka wystąpiła o wypłatę zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu macierzyńskiego oraz pełnego urlopu rodzicielskiego, zasiłek macierzyński przysługuje jej w wysokości 81,5 proc. podstawy wymiaru. Świadczenie w tej wysokości będzie wypłacane przez łączny okres odpowiadający urlopowi macierzyńskiemu i rodzicielskiemu, czyli co do zasady przez 52 tygodnie.

Jeżeli pracodawca 10 kwietnia wypłacił zasiłek chorobowy za cały marzec, a pracownica urodziła dziecko 26 marca, to od dnia porodu nie przysługiwał jej już

zasiłek chorobowy, lecz zasiłek macierzyński. Oznacza to konieczność skorygowania wypłaty za marzec i prawidłowego rozliczenia świadczeń w dokumentach przekazywanych do ZUS. Jeżeli podstawa wymiaru zasiłku wynosi 6700 zł, dzienna stawka zasiłku chorobowego wynosi 223,33 zł (6700 zł: 30). Natomiast dzienna stawka zasiłku macierzyńskiego przy wysokości 81,5 proc. podstawy wymiaru wynosi: 182,01 zł (6700: 30 = 223,33 zł x 81,5 proc.).

Pracodawca wypłacił za marzec zasiłek chorobowy za 31 dni, tj. 6923,23 zł (31 x 223,33 zł). Prawidłowo za ten miesiąc pracownica powinna otrzymać zasiłek chorobowy za okres od 1 do 25 marca oraz zasiłek macierzyński od 26 do 31 marca. Przy wskazanej podstawie oznacza to 5583,25 zł zasiłku chorobowego za 25 dni oraz 1092,06 zł zasiłku macierzyńskiego za 6 dni. Łącznie należne świadczenia za marzec wynoszą więc 6675,31 zł, a nadpłata wynosi 247,92 zł.

Za marzec pracodawca powinien wskazać w raporcie ZUS RSA okresy:

■ 1 marca – 25 marca 2026 r. z kwotą 5583,25 zł i kodem świadczenia/przerwy 313 – zasiłek chorobowy z ubezpieczenia chorobowego,

■ 27 marca – 31 marca 2026 r. z kwotą 1092,06 zł i kodem świadczenia/przerwy 311 – zasiłek macierzyński.

Dodatkowo za okres pobierania zasiłku macierzyńskiego należy złożyć raport ZUS RCA z kodem 12 40 xx i od kwoty zasiłku macierzyńskiego wykazać składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe finansowane z budżetu państwa.

Uwaga! Płatnik powinien skorygować rozliczenie świadczeń i uwzględnić nadpłatę w kolejnych dokumentach rozliczeniowych, przy rozliczeniu zasiłku macierzyńskiego za kwiecień składanym w maju.

©

Podstawa prawna

● art. 64 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 501, ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 26)